

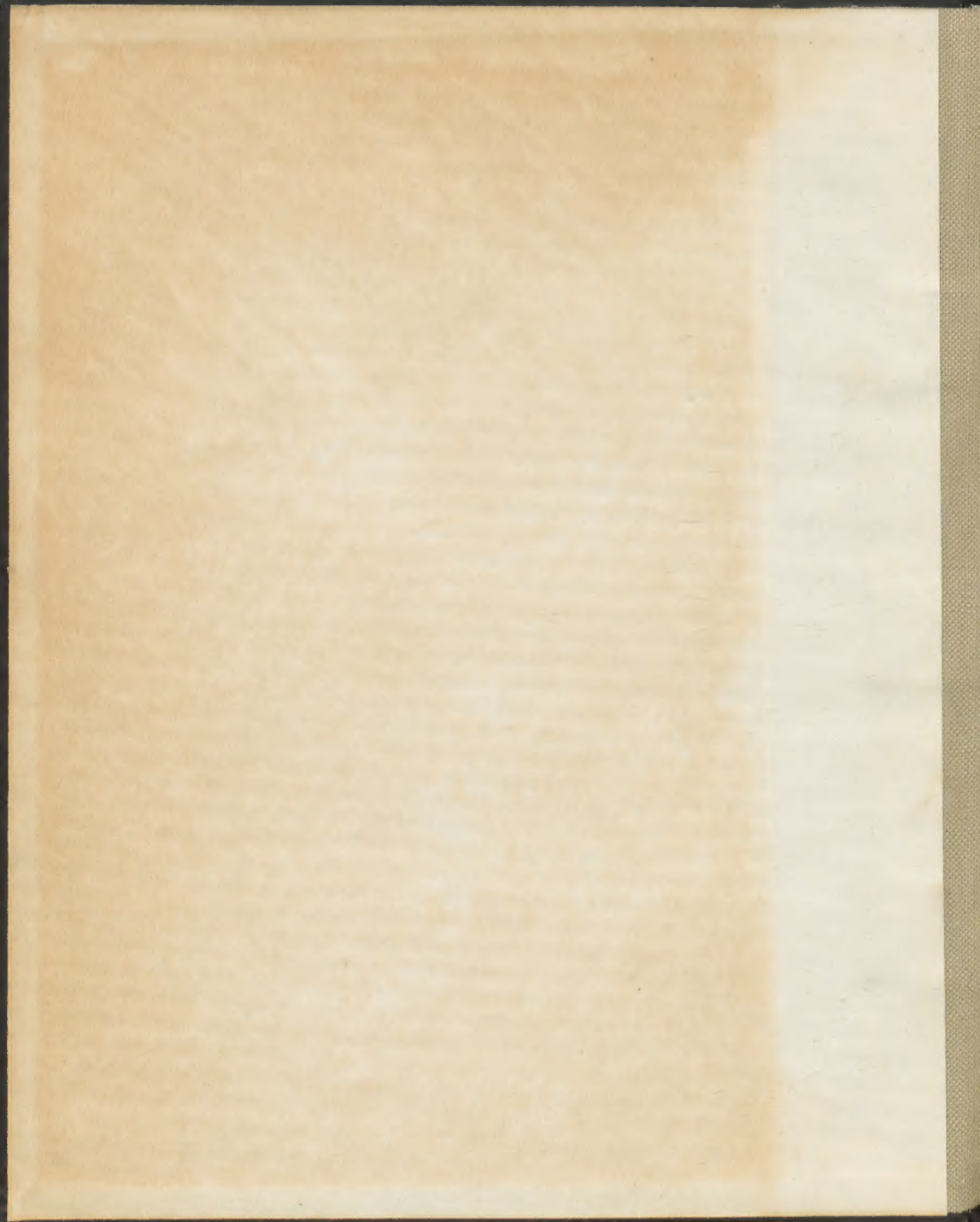
BIBLIOTEKA

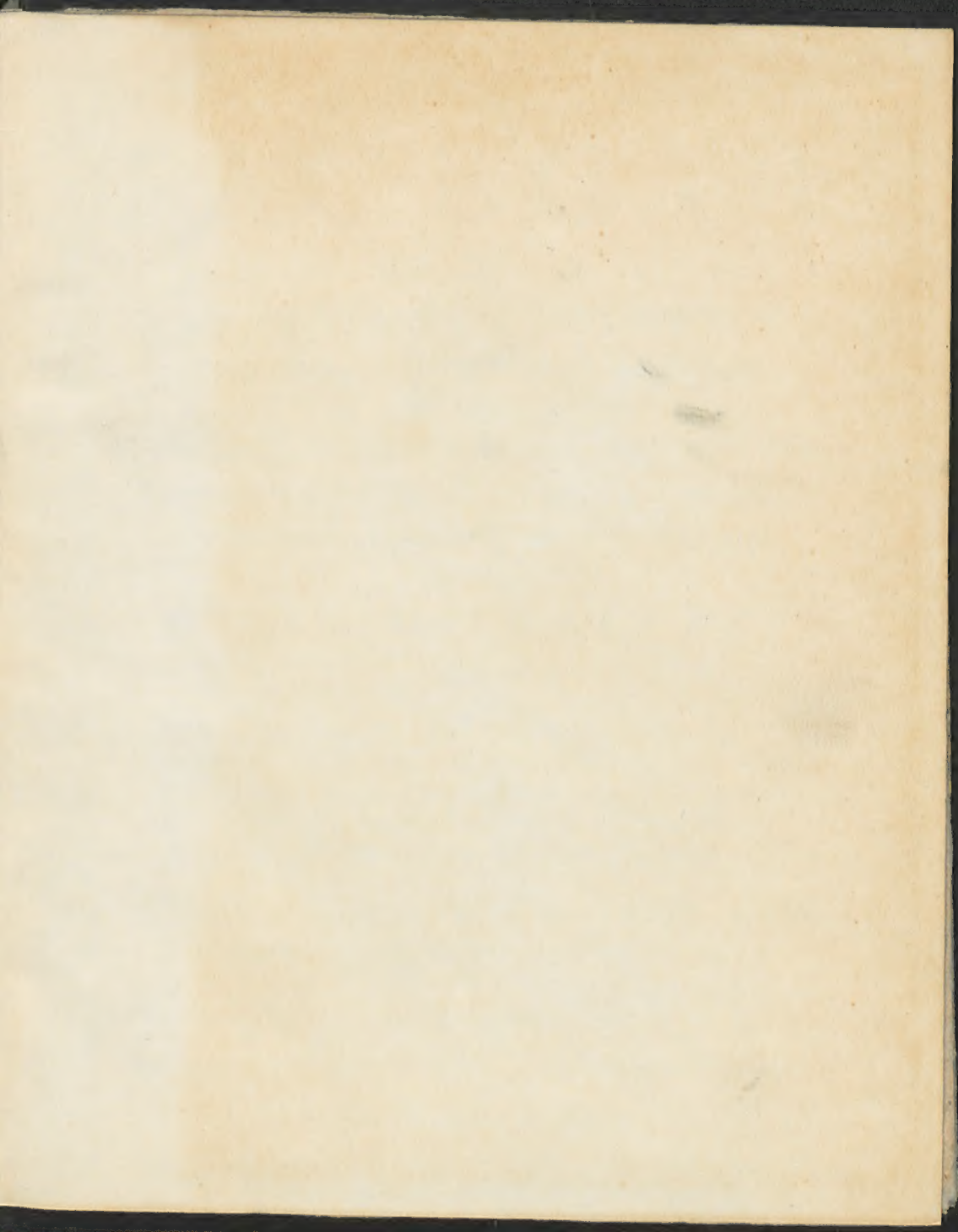
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

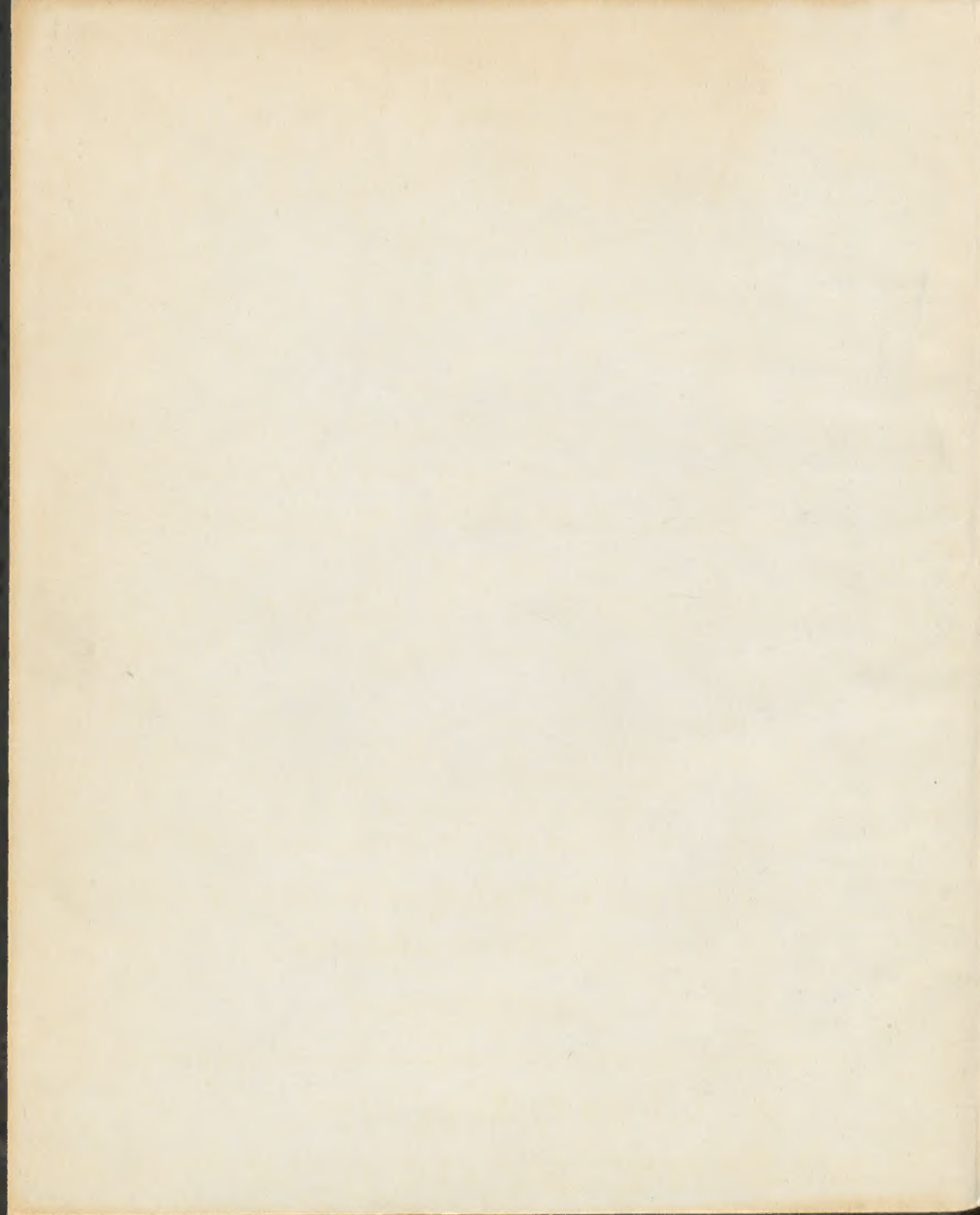
XVII

4.494

MF







FACECYE

A B O

ZARTOWNE y KROTOFILNE

Powieści, z Rozmáitých Authorow
Zebrane.

*Dla Zabáwy Bieśiádney służące, oraz przy dobrej
Kompániey y Konwersacyey serca y myśli ludzkie
wveselájące, á Meláńkolia wypędzájące.*

Ná Pięć

CZĘSCI ábo TRAKTATY
Podzielone.

W Pierwszym Tráktacie. Sa Powieści żartowne.

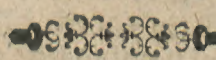
W Drugim, Alisterne y foremne zabawy znaydsię.

W Trzecim, Apowtegmatá ábo zrozu mu bacne powieści.

W Czwartym, Sa trefne Przymowli y Szyderstwa.

W Piątym, Chytrości y zórády Białogłówskie opisáne.

*Zpoprawa słow y przydatkiem Regestru, dla sná-
dnieyszego Tytułow znaleźienia.*

XVII-4494-III 



Roku Páńskiego, 1650.

4.354

FACECIY POLSKICH TRAKTAT I.

Który w sobie żartowne powieści zamyka.

O Piińnicy co go Cesarzem Vczyniono.

Krolus pierwszy/ Cesarz/ w Bawowie Mieście/ gdzie się był
wrodził/ a iako był trefny/ wyrzawszy Niemca opilogo/ a
on na ulicy leży/ kazał go Dworzkim chłopcom do pa-
łacu Cesarzkiego przynieść/ y w kosztownym łozu położyć
obłoksy go w białe kośule/ a skoroby się prześumał kazał
swoim Dworzanom pogotowiu być/ ktorzyby go w Cesarzkie suknie oblo-
kły tak iako Cesarzowi sżazili/ y Cesarzem go zwali/ pilnowali teg o
wszysty co im rozkazano: prześumawszy się on Niemiec/ obudził się y dźwi-
gnął czemu tak miśko leży/ widzi na sobie kośulę cienką/ pościel pa-
łacu/ a słysząc iakieś szepkanie/ obrocił się/ widzi przed sobą flag do-
stojną/ a iako bogato/ szatno/ y tak rozumiał że ma się to śni. Ale
z tego długo było/ mąca się ięśli spi/ albo nie/ potym rozumiał że go dyab-
bli zanieśli/ y omamili/ iak się zęgnąć/ chcąc one flagi ktore dyabły być
rozumiał/ od siebie odpędzić. A z zęgnanie nie pomogło/ iak sobie ro-
zować: We śnie/ czy nie we śnie? Jestem tak dobry iako Cygan/ sc.

Danista co przed nim stał począł mu mówić Czego się Własnley-
sz Cesarzu lekasz? My to jesteśmy twoi wierni poddani/ y słudzy albo
wasa C. M. choracie? bo nigdy wasza C. M. tak długo nie sypiał/ rącz
wasza Cesarzka M. wstać/ inż obiad gotowy/ Ciepłe go Cesarzem zowie
dopiero się tym więcej dźwignął/ pyta samego siebie: Coż? Jamże to en
Ganus/ bobymi te Danista takiey pocziwości nie wyrządzały: Wsta-
nie potym/ ślasy przyniesiono/ w ktore go słudzy wbiłora. Pożnie moy
Pan Ganus powagi zżymać/ kaze corychley ięść gotować/ a słudzy co
w pot wszystko czynia/ Cesarzowi powiadaiać co Pan Ganus brydźi. Tym
czasem kazał Cesarz z stołu swego wszystkie pulmiski przed nowę C.
sżaznić/ (acz on wolałby był kwasna kapusta z śledziami albo rzo-
biew) przyniesiono wielki kufel wina/ ktory duszkiem mało nie nęczył
wypil/ potym drugi y trzeci/ tak długo/ aż on moy miły Cesarz za sto-
łem

— Jakich ludzi ma serce najmilsze.

3.
Których ludzi na świecie najmniej

O jednym co słabo nie śnie znalazł.

4
O szoltisze co syn' jego studował.

O Marznie co poma pierwizdem ustronit.

O malpiš co pama izchoviti.

Dray globzije jako leinijem putem plesati.

Postawie oni mniemając że im Dyabel chciał pomóc naślć Ksiadza/ po-
stawiający go oba wiecili. A zidziey ku oknu leżac (co bez grzechotania
toż być nie mogło) wyszły z Ksiadze/ po sepiem pytasz: Bracie/ a
kluczy czy nie? Ksiadz to styszał/ z postrachu zapomniat Pedagry/ por-
wie siarżko salony z łożka do domu wiecili. Złodziey mniemając by to
przed nim towarzyszył wieciliat/ chce mu się z baranem (sryć/ bieżał z nim
wolać. Słuchaj/ moid go tam połowić. A Ksiadz zamknawszy się
w domu rzecze: Nie miał Dyable żadney połowice we mnie/ a Złodziey
widząc że się omylił/ niechciał z Ksiadzem daley dyskurować/ po-
stawiający się z towarzyszem/ wyszły mu ona komedia swels powiedział.
Nie stał Ksiadz od tych czas na Pedagry/ Zły strach/ powiedzia.

Nie bywa chach/

Choć padnie na strach.

O Błaznie co go Wdowa na Golebinieć w sadziła.

Margrabia Baderki miał Błazna na swym Dworze/ którego Kon-
za wiano/ był młody/ y do tego nieśpetny/ te tyłkoniat wiede/ że mu
we tnie zle był: włożono/ w Mieście gdzie ten Margrabia mieszkał/ była
jedna Wdowa już przy starzym/ ktorey iż Młodzieney niechcieli: zawo-
ła Błazna onego do domu swego/ nakarmiła go/ y dobrym winem na-
poila/ nie krapil się Kunza od Wdowy/ bo się lepiet v niej miał/ a niż
we Dworze/ Diwował się Margrabia/ że Błazna tak długo nie było/ ka-
zał go po Mieście szukać/ nie mogli go znaleźć trwało to aż do świąt/ gdy
sprocessya po ryłur chodzono/ wdowa chce tez náprocessya/ się/ myśliła
gdzieby Kunza (sryć miała/ zdało się iey naylepiet na Golebinieć
w domu/ tam go zaprowadziwszy zamknęła. Błazen sryśac śpiewante/
chce się dowiedzieć co by było/ wylomie gont abo dwa wyszyny glos-
trawerzał ludzi barzo wiele/ między ktoremi y Ecia za Processya zawo-
ła nań głosem: Hey Margrabia Piasz! poyrzy kto nan wola/ patrzy
to tam to sam/ nie widzi nikogo/ aż w gore poyrzawszy/ poyrzy a on dżiu-
r/ głows wyszynył. Błazen baczac/ że go już widzi/ rzecze: O boy
Margrabio miły/ lepiet się ja teraz mam niżli v ciebie: Jem zawzdy
mązone y warzone kury/ chleb biały/ piłam dobre wino/ kreple mi się
za/ to wszystko ma u co mi się podoba/ ale v ciebie na Dworze/ za sryś-
sobie miś mała/ noś do Kuchnie drwa/ wode/ ieszce mnie jako psia tacie
go bicia/ na goley ziemi legam/ a sam v pisaney pościeli/ y co drugiego
alec teraz nie powiem/ co wiedz idem/ iż v ciebie służyc już daley nie
chca. Smała się wyszyc y samo Ecia patrzac na on dom/ stara przypo-
wiesć:

Pierwszy.

Wieść: Z głupim rzadu nie dojdzie. A też miła Wdowo! mogłaś na-
mo pamiętać:

Do ścieł w pądnie/

Acz z Błogiem Ścabię.

O Niemcu co mu Zab wyisto.

K Upiec jeden posłał swego Pisarza do Włoch/ przyjechał do Trewi-
za/ i eść mu się chciał/ Pyta gdzieby była Niemiecka gospoda po
Niemiecku/ ale iż żaden nie rozumiał co mówił/ dopytać się nie mógł/
trafił na Niemca z przygody/ prosi go/ aby mu Gospoda wskazał: Kaze
mu w jedną wlicę iść/ tam wyrzysł nade drzewiami Orła Czarnego na dragu.
A na tamtej wlicy Balwierz mieszkał/ który był na ten czas miedni-
ce porządkował z drągą/ tylko wisiał Żerbit/ i iko to p. spolicie brwa-
na teorym czarny Orzeł namalowany był. Niemiec mniemałac by t-
tam pościnną gospoda była/ wniósł. Balwierz go spyta po Włosku
czyby chciał/ i eść myc abo golic. Niemiec iż po Włosku nie umiał/
wskazuje do guby iż i eść chciał/ Włoch mniemał iż go Zab b. lał kazał mu
na stołku siść wsiadłszy kleść żył/ y inne instrumenta do tego/ kaze trzy-
mać Balwierzylom dwiema. Niemiec się wydziera/ a Włoch że to dla
boleu żynił rozumiał. Kospiadłszy mu gęba instrumentem/ iż się nie mógł
czymś zmowieć theoryby go zab b. lał/ wrzucił mu co trochę był naczerniał/
położył Niemiec łaiac. A Włoch się zapłaty upominał. Puknie Polacy
mowia.

Puł głowicę/

Bz 18322.

TRAKTAT II.

O Miślernych Sprawách y Fortelách.

Zyd co czekał ogolenia Brody.

Jeden Włust winien był Żydowi sto złotych/ aby mu ich nie płacić chro-
cił się zawsze przed nim. Raz go Żyd wysłpiegował u Balwierza y do
młodu go pozwał: Rzecz Włust Żydowi/ Miły Żydzie usprawiedliwić
mi tylko mi słubuy przed Panem Balwierzem/ że mi tych pieniędzy nie
bacz będziesz aż mi Brodę ogoli. Żyd zapłaty się spodziewałac Poroby
że go ogolił/ słubował mu co żądał p. Żymu brody nie ogoli. O w dobry
głol to występny, rzec Balwierzowi: Strój nie gol dajcy: Dobrze

mnie i ta broda / chociaż taś do połowice ogolona / Gdyż sto złotych
w mieście zostanie. Oddawśy grosz Białwierzowi / odeśdł. A Żyd cho-
dząc za nim woła: Udonay pieniadze day. Osiast rzeze; milg ży-
dnie wśakęś mi ich obiecał gębć / mam świadka na to. A wyśugła-
wał siemu taś ona broda. Nie miey żydy sprawy: Pámistay na on
Kytm.

Już temu bledł /

Żco prośi Żyda.

Na Kśiędżow Łakomych.

S Dowiedał się jeden Ośust przed Kśiędżem / o którym wiedział / iż
pył Gospodarzem wielkim. Ten z nabożeństwem wielkim powie-
dzał mu: Ałity Wyże nie dawnego czasu wielka stuka złota znalazłem
a że mi to Bog dał / niechcę tego na swoy pożytek obrocić / jeśli się kto do
tego nie ożwie / tedy je oddam do Kościoła na Bożą chwałę / tylko mi day
ona strawa / żebym się mógł do domu wystrawować: pyta Kśiędż gdzie
to złoto ma. Wyimie skąpsy breś / i tak koło się iale. Pradował się Kśiędż
onemu złotu / wyimie zworła dwie parze czerwonych złotych / y da mu
obietuac mu że to miał na potrzeby Kościoła obrocić. Potym on ober-
wipolec wślawśy czerwone / złote posiedł. A Kśiędż też zbiera do Zło-
tnik / pytać wieleby ono złoto ważyło. Weźmie Złotnik w rękę widzi że
ciężko / na Łamparcie probuje / a ono ołowu napół / cyna pozłocony. Żal
było Kśiędżu że taś drogo ołowem kupczył / ale na to niewiedział co rzec.
Na ściante moześ napisać:

Bogo się takomstwo imię /

Wogo takli wnet podwinie.

O jednym co Szwecowi z butami vćiekl.

P Rzyśedł do Ałasta w Niemczech jeden oberwipolec / chce się z kim
poznać / wstąpi do jednego Szweca: Świec mnie maiać by co chciał
kupić / pyta czego chce? a on dobry głowieś na buty patrzył / Świec
pyta / Pánie abo chcecie butow? powie / dobrze / obut go zaraz w nie /
chodźi w nich y rzeże: A kiedyby para trzewików do tych butow / Świec
rzeże: Pánie y te buda. Ośust chwali buty / chwali y trzewiki Świec
też rad / spodźiewa się dobrze sprzedać. Potym on Ośust rzeże: po-
wiedz mi miły Szwec prawdę / nie przydawało ci się kiedy że ty vbra-
wśy tego w buty y dawśy mu trzewiki / a nie vćiekl / nie gąplawśy?
Świec powie że mu się to nigdy nie przydawało / a gdybyć się tra-
fiło
cobys czynił / odpowiedział / gonit bym go. Ośust rzeże. Dobrze /
spróbuiś / a ty mnie gon. Wyśkożywśy z wárstwu / w nogi: A Świec
za nim /

z nim wolałac/ trzymay słobziela/ trzymay/ A on tot/ Pánemle dawe
cie poſoy/ o zaſlad nam idzie/ o bezgł pima. Ludſie mniemaliac by pra-
wda/ dali mu poſoy/ y taſ on miły Kupiec zmamniwſy wſytkich/ wcieli.
gagym. Ze ſtym goſciem rade/ ſta bywa bieſciada.

O jednym Okuſcie co Krowę ukradł.

W Jaderlandzkiej ziemi był jeden Okuſt/ który około Kolna wale-
jał ſię/ mądałac ludźmi iak mogli: znali go już w Kolnie bardzo
dobrze: Czaſu jednego przyſzedł do Wsi dwie mili od Kolna/ a wiedząc
o Kacmarza Krowę dobrą/ że nie mogli ſey nigdy doſtać/ ſedł proſić go
o nocleg. Goſpodarz pyta/ doſładby ſedł/ powie: że na targ do Kolna
Goſpodarz rzeze: Co weſpoł poroſiemi/ bo tam mam potrzeba/ ale ia
bardzo rano wſtane/ bobym tam rad był ſwitanie: dobrze Goſpoda-
rzu/ Okuſt rzeze: tyko mi obudz teſlibym zaſpał/ a lepiey czut on tote
bo w pulnocy wſtawſy ſedł do ſtąynie/ góſte Krowę Goſpodarz zamykał
w trybem ſłotki otworzył/ y wywiódł Krowę o podał od oney wſi/ y w-
wiazął z drogi zwiodłſy w drzewa. Do Karczmy już ciicho wſedł/ y legł
na ſwoim mieyſcu. Potym po godzinie albo po dwu Goſpodarz wſtanie
goſcia ſwego budzi/ aby ſię vbrał. Ida obidwa/ z ſoba rozmawiaia y
to y owo/ przychoďzac do onego mieyſca/ góſte był on okuſt Krowę wia-
zał/ rzeze do Goſpodarza: Miły Pánie Goſpodarzu/ idź ſam po leſku
mam tu dłuźnik w tey Wioſce (a Wieś druga była na jednym porzezu
z ona wſia) wſtapis do niego/ ſja pieniądzy co meżms na targ/ goſpodarz
rzeze: dobrze/ bade oczekiwat/ ſedł vdawſy ſię ku owey Wioſce/ Krowę
odwiazawſy/ po maley chwili iak ia goſcińcem gnać za Goſpodarzem
ſwoim/ a doganiwſy go/ imie ſię przed nim vſtarczyć/ iako kłopotu doſyć
miał z ſwoim dłuźnikiem/ taſ ſiem musiał ta miżerna Krowę wſiać/ y
to ſa krocie pieniądzy/ a lemi wſdy wolał wſiać co/ niźli nie/ rzeze mu go-
ſpodarz/ od ſtego dłuźnika y plewy bierz/ nie ſia przecie widze Krowę/ a
Krowa iako y moſa/ że gdybym był ſwoley zwięzora nie zamknął/ przy-
ſtałbym był ze to moſa Krowa. Ale iak to głowieć do głowieć/ taſ
też byde do bydłcia przyda ſię. Już do Miłaſta przychoďzac/ myśli ſo-
bie on Okuſt tu miſ każdy zna/ domyſla ſię/ że ia tey Krowy nie kłóſt
kłopotu nie wyde/ ale wiem co vczynię/ y pocanie do goſpodarza mi-
wie. Młoy miły goſpodarzu/ mam tu bardzo pilna potrzeba w Miłaſcie/
trudno mi bade przedawiać tey Krowy/ ale zachoway mi ſię w tym dla
tobie nagrodzi/ przeday mi ia/ y teſli ia lepiey niź ſa cztery ſłote prze-
da

daży to Boże a twoje! A nad to leższe tey prace twoey darmo niechce: po-
wiedziawszy mu na to: co go gospodzie znalazł kromę przedawcy/ po-
siedł na targu stał on g. spodarz z krowa/ bo że dobra krowa: żarząca i c-
de. Mieszczanin kupił za pulpiatą złotego: siedł i pieniadzmi do gospody
głóście mu powiedziało: tamże mu le oddał/ wziawszy sobie pulpiatę/ on
Wgast/ dał mu też za praca. kilka grofów i tych pieniadzy/ chce się z on-
gospody co rychley wyśladować: prosi onego Gospodarszą swęg co krow-
wę przedawał na obiad/ Gospodynicy rzecze: aby mu Cynowey misy po-
grzył na rynek iść kupić gas iuż obrana. A żeby nie znać co niesieł
wiał od Gospodarszą płaczący i pośedł/ tyloż go widzieli. Baczcie
on kaczmarz/ że przy dłużey gas kupował/ pośedł do domu. Idąc w domu
dze/ alic mu ięg dółka zabieżała/ powiedziało że tey nocy krowa w-
dłono. Wchwył się za siebie kaczmarz/ mówiąc: Wybrałam samego żur-
sam ci ta krowa przedał/ nieś tyż na zdrayce/ dałbym go obiesić go-
mi się trafił. był potym mądrzy on gospodarz: dobrze ono mówią: *Non
omni spiritui credas.* A Polacy powiedzia:

Rzecz pieszczak mowie /

Gdy to kto powie..

Fortel gościnny.

Do Gościnnego domu przyśedł jeden/ pytał iestliw co miał do-
gospodyn gotoweg iest/ powie/ że iest pod poliwoł miejsce: Łąże g. sobie
dane stało. Gospodyn tak mu posciła. dała/ że na niej mało miejsca było
Gość to widząc iako nie duży/ w zanadrza ręce włożył/ a gospodynicy
wola: prosiac iey/ by mu pokrajała. bo mu ręce bardzo zmazły. Gospo-
dyni mniemać że by prawda/ wziawszy noż krajać chce/ a ono same po-
śe/ przeto po inna bieżała do Kuchnicy. Gdy przyniosła/ gość rzec-
iuz i ta pánigospodyn pokraja/ rozgryzł misę iuz ręce/ bo ta ścianka misy
mieszeyka iest na mój noż. Caci/ Alnich niemowny/ Kot nie toczy
gle się miewia. Przeto jeden dobrze radzi:

Alley się na pieczy/

Mów o swę rzeczy.

O Zaku co káże ziadł.

Pospolita to Matkom/ co dśięci małe maia/ chce w nie włazić aby
Łąże iady/ Dładzi i a cho Wilkowi dawala/ mówiac: na tobie
Wilk Łąże/ niechce iey mój Jachniczek. a gas do dśięci na tobie
śia/ na pśe i a dam Wilkowi. Przydało się że bli przez wies dwa Zacy
a głodni byli/ alic tymże sposobem niewłaści ońnem z misy Łąże poda-
wa/ ziedzi Łąże dśiadu ziedzi niechce iey mój Jachniczek. A jak Łąże

do obná/ porwie kasa/ Niewlasta dziecis porucit/ biez y za zapiem wola-
 lac zdrayca/ lotrze/ zlodziein/ wrocmi kasa z mista. Zi zał padzi/ kasa
 zmywaiac/ stadzy/ na zlemi mista porucit/ powiedaiac/ iz nigdy sma/
 czney nie iadł/ iako gdy ona niewlasta kaidla. Ta Saccya nie ma nie
 w sobie trefnego/ tylko ypomina: aby wedlug starey powiesci/ Sadia
 na psa nie miotac: Bo on nie darmo mowie.

Dal Szkolny/

Jak Will glosny.

O Bakalarzu co Pannie Kiedza obmierzył.

Bakalarz seden dlugo sis zalecal Pannie w pewnym domu/ ale iz byl
 defekt toto niego/ malo on z poczatku Panna dbala/ iastawka byla
 na pewnego Plebana/ ktory Paniey Niece czesto zboze sytal na pras-
 wo/ trafilo sis iz Pleban tam przyiechal y na noc zostal. Bakalarz iako
 tam byl *quotidianus*, pobratat sis z onym Ksiadzem y dobrej misli mu po-
 magal. Gdy noc przysla/ poslino Ksiadzu/ pstre podaszki/ szastami
 z kraykare. A Bakalarzowi wezgiowie Porzane/ poduszczyny przyda-
 waly iastaw w glowy: patrzac na posciel Ksieza nie milo mu/ ruminat
 sam z soba: *Certissime* ta tey Pannie dawniey sruzi/ a wzdy m na takiey
 poscieli nigdy nie lezal/ a Pleban dopiero przyiechal/ iadby to oddac
 Ksiadz ze na termin do Bistapachal/ wstal bardzo rano skoro switac
 pozostalo zegnatac sis z nim/ bo zas nazad iadac mial tam wola wsta-
 pic/ polechal precz/ Bakalarz zasiedl na Ksiadza zo phistya/ wstawy
 siedl/ y uczynil sis podnioszy pierzyny na tozku gdzie Ksiadz spal y zas
 przykryl/ tym czasem Ruchacka wstawy/ sprzatac pocznit/ chcac po-
 scitel do komnaty wyniesci/ zerwie pierzynki/ ali w klastrze ruce pomaje/
 pocznit Ksiadza naboinsie zegnac. W nieszedny Popie/ przyedzieł tu
 drugi raz poscielac Dyabla nie taka posciel/ alec iako sic dyabal w nim
 przede dnem pokwapil gle uczyniwszy/ iednoc dyabli w tym Kiedzu sra-
 li. Potym Panna wstanie/ diewta nowins powieda/ ze ta Ksiadz tak
 bardzo kocha iz ypomineł na znak miłości zostawit. powie Pani samey/
 co Ksiadz uczynil/ przyledzie trzeciego dnia Ksiadz/ alie Pani od niego
 stroni/ Panna iestze b iedzney/ w wiezor Ksiadzu posciela/ daleko ro-
 zna posciel nizli pierwey/ a Bakalarzowi lepsza/ Ksiadz nie wiedzac co
 sis dzialo: rozgniewawszy sis rano precz odiadchal/ zdalcia na/ potym
 ona gospoda miatrac. Alze sis tu przypominiec:

Cz-sem z przygody/

Teofiz na gody

O Mixtátniku co wołał wára.

Mixtátnik nieśt ná sobie wżet niemały sprztu domowego/ mlastry
 ktoremí byl rozen/ wćiesni woła Mixtátnik/ Wára Wára. Tam
 stał Słáchćie iáśis/ co ná ono Wára niedbał: Jázże Chłopie maś
 drogi dosyć nie wstąpił/ on iáśos roznem dosięze facy temu/ y rojdzie.
 Słáchćie rozaniewawšy. sis dał mu piáścia wleń/ y kazał go wsiedzieć.
 prośać Burmistrza aby z niego sprawiedliwość wczyniono/ ponu
 to zuchwalizwa wczynił/ hym iá byl sam ná swa osobi bázienia niemiá.
 kazał bym byl chłopa tego kłiem służyć/ żeby ná potym inderšy byl ale
 niechćiałem sis chłopem przelać/ wołałem to przed wżedem Wm. prze
 tożyć. Prokurator iáśis widząc iż Mixtátnik niewinien/ posępcę chłopa
 słuchay/ nie odpowiaday przed Burmistrzem/ y słowa jednego/ on Pan
 prośił o sprawiedliwość/ zapłaty od niego/ powiedział zadney niechće
 sedno. Cettlarze niechay mu dádźa ná ławie. Burmistrz pyta znáś sis do
 tego abo nie? Mixtátnik y słowa nie mówi/ pyta drugi y trzeci raz/ a on
 y słowa. Prokurator stójąc tám rzecze: podobno Pánie Burmistrzu
 z przyrodzenia głuchy y niemy jest/ Burmistrz: Niewiem iáśo z niego
 sprawiedliwość czynić/ poniewaz niemy? Co Pan słysząc: Jáśo niemy?
 Bawey tego totcz/ nie vmieś teraz mówić/ nie pomniś kiedyś wczorá
 wołał co zárdła wára/ wára. Burmistrz to wšyślawšy rzecze: ponie
 wáż wołał wára/ wstąpić sis było/ tedyby byl facy Wm nie zepsowál
 iá z wżdu swego wolnym go czyni: nie miło było Panu/ wšakże dał mu
 prawie facy/ potym gdy mówiono Wára/ zstępowáć drogi: táf po
 lś: ie mówia:

Sładno o przygryns/

Oderżyć chudźins.



O jednym co się z Piwnice wykreślił.

Zebá byl Włazen trefny v Krolá. Ten prośił Dworzán nićtorech
 co to nie dádźa sobie reława wzmáć/ gdy gdzie dárnio garło wleć
 przybáryle winá/ w rynku Krákowskiém do piwnice/ obieráli sis zé zé
 pomoc dobrej biesiády/ tylko go prośa aby nie zániedbał owych Pan
 co im w wcho słowa kłáda: bo przez Gęplá przedśa bywa wáda niź bies
 iáda/ sedł Zieba do Szyntarza/ powie mu że sis kłáś Dworzánów/ mo
 wilo śedo ciebie ná dobra myśl/ przeto cis kázali prośić/ aby była luzná
 dobra/ muzyka/ y co gładkiego. Gospodarz rad gęścióm/ wšakże iáśo
 nie prośał/ niechćiał nić gotowáć/ áby ie v siebie widział. Dworzánie
 niedługo sis zabawiałac/ aby sis tyle piecy ciagnáć/ pošli do niego góśle

była wina/ przydłac. Zisba rzecze: Pánowie/ wstalecie ta piwnice/ podźmy i Zamek nadol/ tamem łazal nagotować. Przydłie zni/ do oney piwnice/ gospodarzowi mowi aby gościom był rad/ a mży/ i Francymere/ Gelaś/ Wioza Dworzanie/ że Zisba ochotny/ wino/ ochota daie na stoł/ a żeby iedli prośi. Mowia sobie pędichu/ piymy/ a tego łotr/ wyblaznuieć en sobie/ a my wtrata wiździemy. A prawda/ mówili/ bo y na tey Bieśiedzie wtracili. Zawołala na Zisba/ aby iedć/ a mży/ powie/ że białe wnet gotowo. Iżsie do kuchnie/ gospodyniey/ pędie by i lekka iedć gotowała/ dlatego aby tym wiecey kresel przy/ kresel. Dłdza potem iedć po oney łuzynie/ poźli tak na łamionke łac/ na tablicy było obiecadio długie. Zisba boiac si by go Dworzanie/ nie wprzedsili dźiłowac za cześć/ rzecze: Alot mili Pánowie radem temu/ iedć v tego cnotliweno głowieła wesieli/ ale iezeli chcecie si nasmiacć/ wiecey/ wkaż wam ta figiel osoblwy/ łtoregście tak żywo nie widali/ tak/ smieśny/ że od śmiechu pućać si białieć. Prośa wśyscy/ aby im ten/ figiel poćazał. dobre Pánowie mili rzecze Zisba. aże mci tego łunka/ łtoliwi nie poćazał/ ale chceć abyście ład z dobranym si łli do domu/ iedć wam g poćaz. wyiawśy łtaley pulgroś/ rzecze gspodarzewi/ a/ by łtoliwu swemu łazal po wiazke siana/ tylko żeby było łtelone/ bo i/ łte na ten łunk/ nie godśi si/ Dworzanie mowia pędichu/ y napiemy/ białe nasmiemy si temu Błaznowi. Przyniesie łtoliw siana/ o/ da te Zisba/ powiada że si na to prawie godśi. Wczyniawśy łtali/ i miota/ da ią gospodarzowi/ a on one wiazke łtali sobie okolo pása/ po wierzbu/ łtalia przy pafawśy/ y rzecze: Patrzyć łedno Pánowie co tu białie/ a/ ty gospodarzu łtali/ tylko wpatry aby to powrośto równe było/ prośa/ cie pilno. Dworzanie czełaiac co Zisba ługlowac białie/ śmiecia si po/ cichu. A naś Aloty Zisba/ obręćaiac si/ łtali si po wśchodzie wśgorz/ wolać na gospodarza aby równo łtali. Dworzanie mowia: pewnie/ tu białie łtali łtali po tym powrośto/ ale si nasmiemy/ gdy ta Zisba/ na łeb łpadnie/ wśłedśy przed piwnice/ że go ani widac było/ łamoi/ la łagła/ da mu si łaz aby mu onego powrośta potrzymał/ aśby i/ pędie przy łtali/ łtali łal powrośto Dworzanie wolać na Zisba/ nuze/ łtali bo nam czas białe na łameł/ wniźsie łeden wiźdieć co Zisba/ cini/ a on łal powrośto łtali/ pyta gdzie ten łest coć dał powrośto/ łtali/ powie łal że łedi łal łtali pod łtali/ Dworzanie ro/ łamietac/ by mu łtali łtali nie do łtali do łtali/ czełaiac go/ łtali/ a łal powrośto potrzali/ pośedi do łtali/ gospodarz łtali/ łtali/ łtali.

Ze ze z Anglárstw. i nie wślawšy tálerz/ położy przed pány/ aby si náwind
 Ptadali: Dworzáné mowia/ že nas tu Zisba prosil ná barek wina/ go
 Spodarz nie chce wiedziet o Zisbie/ powiadaiać im že przyšedł do mnie
 od was prośać/ abym iuzyné dobra dla was nágotował/ Wašność mi
 macie płacić. Widząc Dworzáné/ že ich Zisba odšedł wštydzac si má
 rušet/ szly si y zaplacili one śniadanie/ mali si prawdařez/ niewie
 Tesli ta intencja mieli z swego mieřka tał hoynie zřtować/ prawie tá
 Kiejsz siła nigdy nie widali Dobrze to ná Panli/ to rádši ná bždy wy
 trzařia dĩańti.

Stoła y plóš/

Dla ná bždy zřmó.

Który członek v človieka napředniejšy?

N A Wiestdšie Páná jedného/ dobrzy towarzysze szadali si koryby
 zlonet v človieka byl napowazniejšy: a przy tey Wiestdšie byli
 dway Błaznowie/ jeden Wloch Guzman a drugi Woytařek Polak/ tam
 Pády swa powiedali/ leoni mowili/ že głowa napowazniejša/ tey si
 Płanidia/ wšytko rziadši. Drugzy powiedali/ že oczy nazacniejšie: ja
 i cynot drogi/ przez ognia łoboy človiek ná swiećie nie zyl. Trzeci po
 wiedzeli/ že zoladeti/ bo iako ten wmarzy/ tał wšytkie członki przyimó
 masza. Owo Pády swa powiadał y dowodził racyami swemi. Przy
 potym ná Błazny motować. Woytařek powieda/ že gęba napowa
 zniejša/ bo gęba wšytkiego si človiek domowi co mu potrzeba/ y głow
 wa y zoladeti y oczy za nic nie stola/ gdy gęby nie bádšie. Guzman iako
 byl trefny/ tu temu Wloch/ szani weta wšytkich/ a naywiecey iat swoy
 ráska řydziet/ bo miał řzywa gęba/ powiedaiać iako błazenřkiey powa
 gi v niego byl/ bo iá bádzo pokřywił: ale řadeti napowazniejšy y
 nazacniejšy/ bo ten nazacniejšy/ łoma napřod řaza řieć/ a iř řadeti
 tey powagi napřod vřwá/ dla tego teř miedzy wšytkiemi członkami
 naypowazniejšy: Řosmiali si wřřřy/ a tym wiecey gdy Guzman
 dworował z Woytařka okřywa gęba. Myslił Woytařek žeby to řy
 Guzmanowi oddać. Wyředřy z řyby/ byl řwils ná dworze/ potym przy
 ředřy iako by z gořćiny/ iat wšytkie one Pány witać iđšie do Guzmana
 řeki mu nie dał/ ale řadkiem si do niego obřoćiwšy/ (iá řasza mowiać)
 głořno pierwał Guzman iako powagi řad přeřřřęgał/ iat si gniwac
 ná Woytařka/ do chłwa/ do swini mu řaziwšy. Woytařek reze: gu
 zmanie cořci si dšiete? nie miltoc to/ že čis członet nayzacniejšy witař
 gębamem čis niechćiał witać boř mi iá ochydzil/ ale řadkiem przywitać

tem

sem ci! i!bo zlonklem nazacnieyszym. Smiali si wszyscy/ że woytasseł
miał Włocha zrozum. Nie dżimuy si temu/ bywa to:

Choć w Łapucku Błażyn chodź!

Przećis gadsem swe wymodź!

O Złodźjeiu co wlaź między robione Łotry.

NA Rzymierzu do Kościoła Bożego Ciata/ zakradł si Cygan w no-
cy/ y wotrychem do Zakrystey od nytał/ Zakrystyan ktory tam spał
wstykawşy (Probotanie okolo drzwi/ do Klastora dał Mnichom znać/ że
si zlodziey do Zakrystey dobrywa. Mnisy wstana/ do Zakrystey bie-
ga. On Zlodziey heptanie wstykawşy/ odbiegł wotrychą w drzwiach/
a iż Kościół był dobrze zamknięty/ nie mogąc z Kościoła tak prędko wy-
ciec/ zdołał z siebie suknia/ y włożył pod jedną ławkę/ a sam stanął w po-
fali między Łotry/ była tam figura przy ścieńie z drzewa rzezana/ i!bo
Pana Chrystusa Żydowie na śmierć wioda. Mnisy szukaia wszdy po
Kościele/ nie mogąc nic znaleźć/ drzwi ogladai Kościelne/ widząc
z Kościoła nie wcieli/ było tego szukania godszina/ bo trzyl aż jeden
poyrżysz z trąfanku na one Łotry/ a ono ich trzech. zawołał Mn-
iż Frates/ frates sam/ rychło sam. Mnisy rozumielac by Cygana
laź/ przybieża/ pytaia gdzie ieł Cygan? Mnich rzeze: Powiedzcie
bom ia nie czytał w Paśley wiele. Łotrow wiadziono z Chrystusem
śmierć? Mnisy go szukaia/ daw połoy teraz temu/ a szukał Złodzie-
Mnich rzeze: Trzeba mi tego frates/ porzycwiec iedno na Łotry/ co ny
Żydowie prowadza/ że ich trzy stoi/ a tam tylko odwruch na łazaniu sty-
fał. Obaczwşy Mnisy Łotrą/ ściağa go na doł/ sam do nas Cyganie
ieśże tobie Żydowie szukienice nie n!gotowali/ ale maś gotowa za R!m-
zimierzem. Gdy go wiadziono/ taki sobie nagrobel napisac kazał:

A figiel żaden nie zbawi!

Bo si niecneto rad bawi.

I!ko ieden chciał Obr!zu popr!wić.

WŁOŚECH ieł ten wygaj/ że statuy nagie bez zadnego wstydu
stawiaia. Przyşedł do lednego Sznicerza Młodzieniec/ a w ten
czas samego w domu nie było. Ten Młodzieniec w niebytności maż-
często si wespoł ziego żona obrazom przyp!trował. Trafiło si nad-
spodşiewanie/ że Sznicerz do domu zakol!tał. Widząc Młodzieniec iż
nie maże wciec chciał fortelem podeyć onego Sculptora/ co narychliey
poşul zdiawşy z siebie/ stanął n!go między statuami/ strzch k!b!-
także n!go w oney komnacie stało. Sznicerz do komnaty wşedşy/
s!raz obaczył/ że mu ieden obraz przybył/ a żona pocz!ła nań przyna-
glać/

gláć/ aby sis položyl/ bo tuż była godźin w noc było/ Rzeże Signior
Mila żono poyde spáć zaraz/ tyłko sis przypátrze troche swoiey roboty
bo mi dziś Signior Markontoni jednemu rzeżanemu obrazowi przygani
dał/ á tam tego nie obaczył. Wstáwşy świece idzie do Obrazów/ oglá-
dule pierwszy y mowi: temu żadna przygana nie iest: ogládule drugi
y trzeci/ także chwali. A przysedşy do onego Młodzieńca/ rzeże: y
tum wşytłko dobrze zrobit/ niewiem w czymby ta przygana miała być
procz tego żem mu przydłużşym przyápusá wozynił/ ale poyde po rzeżal-
a weźmę mu go ná palec abo ná dwa/ tedy mu nişte nie przygani. Obro-
cił sis rżkomo po rzeżal/ á tam był śmágly stał/ á on obraz nági wyşlo-
czył/ áż noge płaniał/ á tak wołał przestać na złománey nodge/ áż mu
było czego popráwić miano. Mógł też pámiatać ná ono:

Ná niechocie Łázy traci/ Bowiem sis źle záwşę pláć.

O jednym Kśiędzu Łákomym.

Póbi iestże Luther Dnieścin nie popşwał w bogim Káplánom Ple-
ban ieden żebiał sobie stoggerwonych złotech á żby mu ich abo Łá-
ka abo złodziey nie ukrádl/ á ówał je ná Kościele/ w mągloch co to-
wanie czynia kiedy muráil/ y cegła zástawiał/ á żby potym ná on-
miejscie trafił/ nápiśał ná cegle łreca. *Hic est Christus.* Klecha śub-
Káweł trafił ná ons cegły/ á wyławşy ta miásto Łáwki námacał wje-
tel spory/ rozwiázawşy rzeże: Dał to Bog/ stoi to zá Łáwkę. Odchodząc
stámtad zmázwól on pierwszy ná piś: tak nápiśał *Surrexit non est hic.* Ple-
ban je często dogládał do pienizdy/ widząc inşy nápiś mniema by Łá-
gáttował/ wyjmie cegle/ pienizdy sięga/ nie może nic znaleść: niebo-
tak potym sis pogał frásować/ że mało nie ópał. Klecha iáko óffice-
sus náwiedził Plebana/ ktory sra przyńode Kleśe opowiedziáł/ Rze-
cház rzeże: A moy Kśięże Plebanie/ wśáfes powiedał/ żeś y złote
nie miał/ biedowateś swoy świat/ mizernieś żył/ odrapanoś chodźil/
Bog éis skárat: aleć porádził/ ná to miejsce gđcie te pieniadze były/
włóž moreł ślárluganego/ miemátać to v siebie/ że czerwone złote/
bo też y ztego Bóg taki pogótel będzie iáko z tamtych czerwonych zło-
tych. Nie był content Łáwz z tey konselacyey/ ale temu nie wśediał co
rzeż Bógé day tak wşytłim Łákomcom co náó pieniadzi mi zórcháil/
á dobrze sobie y Łómu inşemu nie wozyma. Nie dármo Polacy mowia:
Łákomy Łómu y sam sobie/ W ten czas dobry kiedy w grobie.

Iáko Pleban prosił Wikáryego ná Obiad.

Pleban prosił Wikáryego ná obiad/ trafił się iatis post: Przyntiesiono ná stol szuflę dobrze forzeniem przyprawioną/ wezmie Pleban dzwono/ Wikáryy drugie/ á chcąc aby ná dzwonie tylko Wikáryy zrestal: bo był iakós przyśpieszy/ ziadłszy ono dzwono/ pomknął z misą do siebie/ mówiąc: *non me vinctes gula* Wikáryy iakoby onego nie wzusił/ wezmie z misy drugie y trzecie dzwono/ Pleban nic nie mówił/ tylko po oku iak żył ná zły fant poglądał. Przyntiesiono kapusta/ Pleban wziął ten dobrze/ á on Wikáryy tylko ábo dwie wziąłszy/ iś był rybami. nie zły fundament założył/ pomknął ten kś od siebie/ mówiąc: *Non me vinctes gula*. Pleban to wstydzawszy rzecze: Niewiedziatem Księżu bracie by Kapusta po Łacinie Gula zwano. Jako takó Wikáryey powiedziałem się iá niałoł. Idąc od Plebana Wikáryy/ napisał mu takto Rytm ná drzwiach:

V kapęgo nic nie sporo/ vbrađna mu tyle czworo.

Iáko jeden Włoch Wenetá ożukał.

W Wenecyey nie każdy może mieć swola kamienice / przeto tam náiemników dosyć: Senator jeden Wenecki/ náiał był Włochowi Kamienice. Gdy było czynsz płacić/ obietnicami go karmił/ á za dwie lecie czynszu mu zatrzymał. Gdy trzeci Rok przyszedł/ bagacz Włoch kuglowie/ czas wpatrzywszy domá náiemniká swego zostal/ wsiadłszy Celiarz siedł do oney Kamienice. Náiemnik wiedząc że go to miało potkać/ kazał żonie patrzeć gdy poydźle z Celiarzem tym czasem/ przygotował świece y sułno czarne. Żona Włochowa wyrzawszy ich/ mąż wí powie. Mąż oblośszy się w kofusle długi/ wkladł się ná ziemi/ á żona go czarnym sułnem przykrywszy postawiła dwa postawniki zapałone/ á sama wsiadła nie daleko płacząc. Zakotące Wenet do Kamienice/ otworzy Chłopcá wśedłszy/ wyrzy żona że náń nim lamenteuje. Pyta Wenet co by się stało/ powie Włoch/ że Morowym powietrzem niedawno zmarł. Co słysząc/ co rychley z domu pośedł/ roztapiając by się do trzeciego dnia z domu wyprowadziła. Do domu przyszedłszy regestr parwie/ ona karta ná trzeciego on náiemnik/ zaraz się wyprowadził gósię. Nie czekawszy dnia trzeciego on náiemnik/ zaraz się wyprowadził gósię. Włochy/ á Wenecyan rozumiał że go pochowano. Potym w kilka dni potkał się on náiemnik z Wenetem ná rynku v Świętego Marka/ á iż go pierwszy obaczył náiemnik/ zmrużył jedno oko/ y siedł mimo niego Stasnie.

nie Wenet/ z nim się podławił/ rzecze sam do siebie: by był ten ucie-
 na drugie oko widział/ rzekł bym był że to mój naieumni zmartwych-
 wstał. Potym drugi raz podławił Wenecyan z onym Wlochom/ a ten
 z niedobaczką podrywał/ zabaczył onego oka zmrużyć/ iako był zwrócił.
 Co Wenet obaczywszy rzecze mu: Postoy mój bracie/ tyś to zmartwych-
 wstał/ coś był zradliwie umarł? podź za mna do domu porachulem
 się coś mi winien. Szuka wregestrze nie maś. Potym sobie przypomniał
 że był onę karta wydarł. A widząc że nie było co wziąć/ wolno go pa-
 ścił. Śnaćno Wlochowi o kństu.

Długo potula/ Kto lotra ofuka

O Księdzu co reliquie nośił.

Miał tedy Ksiądz iakieś Reliquie z Rzymu/ ktore nośił po Wsiach
 pieniądze ludzkie. Trafił w Karczmię na Chłopy zuchwale/ podpo-
 wszy go wtrądził mu Reliquie z kłasy/ a na to młodyce włożyli ślana.
 Goy Ksiądz chciał onym Chłopom reliquie zalecić/ nienaydzie tylko
 wiazankę ślana/ widzi że go ofukano/ powiedać począł o onym sienie:
 Jam to ślano Chrzescianie miali aż z Rzymu przynieść/ iest to ślano
 na którym narodził się Pan Chrystus leżał. Moc to ślano taka ma
 że żaden cudzołoznik y cudzołoznica nie może całować go. Co onym
 chłopom pocił się zdały/ Jedną żeby w podczyżeniu o cudzołozwo nie
 byli/ sili do onego ślana/ tak męzowie iako y niewiasty całować. Ten
 to Ksiądz że na święta matka zył/ dostawszy piora Bazarantowego/
 chodził po wsiach prostym ludziom powiedaiac/ że było pioro Archani-
 yola Gabryela/ ktore pronił gdy zwiastował P. Maryey/ a domiedziac
 wszy się o iednym Kier naku/ siedł tam/ y w Karczmarza stanał gospoda
 a ten Karczmarz miał Syna/ co też był przebiegłec. Szedłszy on
 Ksiądz do Plebana/ rzecze mu by na Nieszpor długo dworzył/ y do ludzi
 wzywał przemowa/ aby się nagotowali z ofiara na jutro/ położyć pioro
 Archanielskie/ ktorem z Jeruzalem przynieść. Pleban rad że ofiarą
 dobra będzie/ dworzył się ludziem/ a Pleban przyczynił powiedaiac że
 jutro da Bog reliquie Święte ogladamy. On też sabbierz w Nieszpor
 wlaższy na Kozalnicę/ wzywał rzeż do ludzi/ aby naprzód Panu Bogu
 podziękowali/ że do nich trafil na ten Odpust/ bo jutro położy wam pioro
 Anielskie/ ktorem z Jeruzalem przynieść/ ktoregoście iak żywi nie
 widzieli/ a przeto z ofiara przydź jutro każdy do Kościoła/ abyście by-
 li godni włożyć ten dar Boży. Razgłoszilo się to po wszytkich dól dól

I tak iż najśliczniej wielkie mnostwo ludzi przyszło na Kiermasz. Syn
 Amarski/ że o tym pióru Archanielskim słyszał/ chciał ie pierwey
 odwiec/ a widząc że Ksiądz po ogrodzie chodził paćterze śpiewać/ siedł
 tego bleszał y nalażł szkatułkę błagą/ otworzywszy ją/ nalażł w niej
 tego błagie/ które wstawy/ włożył zaś one szkatułkę próżną do bie
 g y zawiązał. Skoro na Mszą zadzwonił/ porwawszy Ksiądz blesagi
 do Kościoła wpuł Mszą wstawy one szkatułkę wziął na Kazal
 nie/ pocznieszczęs dośtoynosc onego pióra opowiedać/ y coż Odpuśc
 nieście/ kto wielelbne pióro oglada. Ale izby godnieyſzy byli oglad
 wać to wielelbne pióro/ rozkazał aby się każdy wedle możności swey ofia
 rował. Gdy chłopci ofiary odprawowali/ wziął szkatułkę/ pocznie mówić
 do nich: w tej szkatułce leży to dośtoyne pióro Archanielskie/ które o
 trzymał zwiastuiac P. Maryey. Przeto P. Boga prosicie/ abyście mogli
 zjeźnemi oczyma na tę wielelbna światosc patrzyć/ y zbursił w lu
 dź onym prostym nabożenstwo bardzo wielkie. Gdy odwinał szkatu
 łkę/ otworzy/ chcąc pióro wyjąć/ wyży wagle/ widzi że go ktoś podfedił/
 nie śmie nie zkonfundował/ ale do nich w te słowa rzecze: Moi mili Chrze
 ścijanie/ byłem na gorze Synaj w ś. Katarzyny/ w ś. Jakuba grobu/
 byłem w Jeruzalem/ teraz idę z Rzymu. Gdy miał odchodzić z tam
 tąd Wielebny Papież nazywał mie z tamtąd darmo puścić/ wsta
 rował rozmaite reliquie/ między innymi widziałem Jaz ś. Krzyża/ Waw
 rzy ś. Trocy/ Podłows Wielebny ś. Pokazał mi też one wielelbne wa
 gle/ na którym Wawrzyńca ś. pieczono: mówił wielelbny Wielebny Pa
 pież/ abym z sobam wziął co bym chciał reliquiy/ nie innego lepszego.
 Wstępnymi odpuściami tam niewidziałem. I tak wielelbne wagle/ na któ
 rym Wawrzyńca ś. pieczono: przeto moi mili Chrześcijanie/ znacie iż
 to P. Bóg miście/ chciałem wam być pokazać pióro Archanielskie.
 To z dopuśczenia Bożego omysliłem się na szkatułce/ że też w takiej
 szkatułce y to ś wagle/ abyście tym wielkym odpuśc otrzymali: bo to ś.
 wagle takiej mocy/ że na kim krzyż napisz/ tedy taki człowiek ani na
 gło śmierć nie umrze/ ani wtonie/ ani mu ogień tego maiełności nie
 spali/ ale się mu rodzić będzie na polu/ mnożyć w oborze/ wół mu do
 brę pszc nie będzie/ z gołą wstęło dobre za nim poydzie. A prze
 to moi mili Chrześcijanie dźśtucie P. Boga za to dobrodziejstwo/
 ianći wam był chciał co innego pokazać/ ale to wola Boża: patrz
 cież na to wielelbne wagle/ a każdy co chce bym na sukni tego krzyż
 napisał.

napiśa! niechay z ofiara do oltarz a idzie. Słyśac to lud co żywo sło
do Kśiedza! tak! ze mu nic nie zostało tego wania/ do kśa wyszko wy-
piśa! y ofiara sła z Kśiedrem Plebanem rozdzielił. Dawna to przypo-
wieść:

Choćbyś obłupił kalbierza y s łory.

Cobyś nie znalazł wykrętarczyśtwu dziury.

Fortel na złą Zonę.

Miał jeden zła a swarliwa żona/ tak iż choćay robił/ choćay nie
robił/ bez przestanku mu iako psu lała/ a on im la więcej o ona
lżąc nie bił/ tym więcej ona wporniejsza była. Widząc że mało na o-
bowe słowa dbała/ z infey beżki pogzał: ile mu trochę pogzał! takie
on nic niedbał/ ale wziawszy piśczalkę/ choćay gracie nie umiał/ piśkał
w nią/ a im mu ona więcej lała! tym on bardziej piśkał/ niosłatet żo-
na od wielkich ładow pogzła tśnicować/ piśczalkę mu z rąk wydzia-
ł. On iey wziawszy piśczalkę z refu iakoby tego nie widząc iak piśkać
a żona z domu lałać pśkał. Nazajutrz gdy mu zaś lałać pogzła/ z kśa-
lety piśczalkę wziawszy/ pogzał piśkać tak długo/ aż go żona pogze-
ła prosić: O moy mily miśu iużże w tę piśczalkę nie piścz/ lańci ci na-
gdy niebada. Ztego iako możesz tak wżmay. Podobno to prawda:

Ży tam Kiermasz bywa! Bóże żona swarliwa.

O Kśiedzu co złe wino wyżyńkował.

W Wiedniu był Pleban który miał trzy pufuski winą/ a że było złe
y cważne/ przedać go niemógł/ a iżby na nim nieszkodował/ umyślił
fortelem takim wydać go/ przeto około S. Matgorzaty/ gdy na dwor-
cie bywa goraco/ lazał w Wiedniu kartki na Kościłach przylepiać/ iżby
wiedzieli/ iż w tey a w tey Wsi Pleban lać badzie! kto tam kolwiek
badzie obaczy wielkie dżiwy. Na ten dzień prawie wino nigdzie nie było/
piwa też tam nie warza. Żuda sła na czas nagnążony/ ief że druczy z
rana dla interśca/ Pleban pufuski winą do Karczmy posłał po obie-
dnie. Wiać że Konturś był wielki ludiś/ a kśnice piekto/ Pleban obiadu
przedluzał/ winą w Karczmie nie stało/ synkarz powie/ że Pleban ma
winą/ sli do niego/ z wielką prośbaaby go przedał. On rzetomo sła
o ciagał/ mówiac: że ie chował dla swej potrzeby. Potym sła dat naś
mowić drugy Plebana/ prośa/ aby co miał czynić żeby czynił. Ple-
ban z wlażaz/ mówiac/ niech sła więcej ludiś zniżył. Badzie dobre z
południa/ ludzie chłodzić sła w drugim pufku ledwo na laższe wi-
na zstawili. Synkarz prosił Plebana o trzeci pufuski winą/ a on

Wino wty nosa/ Pleban sobie strzydła przyprawiwszy/ szło
trochę z wieże/ potym zmydłsie mowiaci/ że J. M. P. Starosta posłał
do niego/ abym trochę pogrzebał/ bo też na to mu patrzyć. Czekał on Prá-
dat do Niezpornych godzin / aż też wina nie sstało. Widząc że już
wino wysylnkował/ wlażł znowu na wieża/ a luźni iako tręcia stoi/ tak
dalece że ich w Wiedniu mało co zostało/ y pogzał do nich w otnie sto-
jąc mowić: A widzieliście głowieka latającego iako ptak po powie-
trzu? Odpowiedzieli: nie widzieliśmy. Ponieważescie nie widzieli y
mnie też nie obaczycie/ idźcież do domu. Jedni Księdzu łatali/ drudzy się
śmiali. I mi go latać chcieli wzyć/ ale się zamtłnał na wieży. Ta przy-
pawiec zwyczaj strofując dzisiejszych ludzi/ którzy dziwne wymysły na
swoje pożytki znayduia/ niedbając czasem na wzięwość/ tylko aby było
pożyteczno/ onego takomego Cesarza naśladowia/ którego gdy syn na-
pominał/ aby od Kłoki cynhu nie brał/ mowiac mu/ że to zysk spe-
cny/ wyławszy Wólec kłkła Germanych złotych/ rzecze: Synu/ ale te pie-
niadze/ choć się od Kłoki biora/ nie śmierdzą. Nie darmo Polacy mowia:
Dla marnego złota/ Dziurawiele enota.

O Ziemiáninie, gościom ochonym.

DWiednego Ziemiánina/ przyechali drudzy/ dowiedziawszy się o
niego o dobrym pulkafku wina/ co był na swa potrzeba kupił:
Jako dzień albo dwa/ trzeciego mu już niemilo. A żeby ich zbył z domu
przezał ich poić z zisćm się znowiwszy/ a poiwszy ie w nocy każdego
drogżami biał y chlebowym kłiem popodlewał/ potym spać poszedł
takoby nigdy nic nie zbroił. Pánowie się obudza. obacza że leża by
w rosole/ wolają chłopiat z obraniami/ poubićrali się wstół/ jeden dru-
giemu przygoda swa powieda/ y znowieli się/ iedźmy stad rychło/ bo z
nas fydzic beda. Gościa ktory nieodyszet/ z byway iako mozeż. Nie
darmo Polacy mowia:

Gość y ryby iednało się braca/

Półki świeże/ w dżiszczności nie tręca.

ako się Sláhcic przed Gościem brał z domu.

DW drugiego z.ś (ale dwornicy sobie postarł niżeli ten) przy-
jechał jeden Pleban z wielkim orszakem/ y mieszkał u niego kłkła
dni/ tak iż już onego Sláhcica przy testnieyszym brzo. Czwartego dnia
on sláhcic rano wstawiwszy/ kłzał sobie boty przynieść/ ostrogi przy-
piawwszy/

plawšy/ idzie do onego Pána zegnáac go. Pán pyta / dośad by
 chał/ z wlaš za goście w domu máiac? Szlachcic powiedzial/ Mosci.
 w Pánie/ poniewaz: ta gwardya odemnie niechceś odiechać/ polada
 ia od ciebie. Smial si: Pán y polechał przez.

Niechty Gości

Wtedy z nim dość:

O lednym co si: Pánnie zálecał.

Z Nałem/ dwu/ wspominać si: ich niegodzi/ przyjechałi do ledney
 Ziemiánki/ Corke nadobna miała/ ktorey od dawnego času sta-
 żyli. Zastana tam lednego Ruśina niby Szlachcica/ a on podle Panny
 siedzacy sepcie iey słowa wpy. Matka gościom wada/ luzyns gotowac
 kaze/ on co pierwey przyjechał do Panny/ wprzedsic si: żadnemu nie dał
 gdy chcieli rozmawiać z Pánną/ on ia zabawiał/ tak/ iz onym dru-
 gim małkotno bylo: ze niegodzito si: im o Pánnie swarzyć zaczął mu to
 figlem: takim oddać wymyslił. Wyśedpy na dwor/ znowili si: wpoić
 go. Przyda do niego/ y poczna pełnić/ nie zabawiając si: wielo wpo-
 ili go/ aż Rudzy ledwo go spąć zaprowadzili/ y sami si: popili: postano-
 mu w komnacie/ a onym drugim w izdebce/ z ktorey do oney komnaty
 chodzono/ y tam daley. Obaczy staga/ ktoremu to poruczono/ gdzie
 wbranie polozył chłopiec onego to Ruśina/ powie potym lednemu/
 tam a tam. Potym oni dway nágartowawszy si: z Pánną/ ida spąć/
 sąreza do niego/ a on chrapi/ chłopiec też tego spi. Weźmie ieden ie-
 go wbranie/ y nakładzie mu w nie chlebowey gruce po same kolana/
 y polozy na tymże miejscu. Nazajutrz on Pán Ruśin w stanie/ chlop-
 ca woła by mu podał wbranie/ chłopiec podał/ poczte si: wbić/ ali
 mu noga w wlasnie w wbraniu/ nágać z noga/ pfe/ pfe/ pościel polla-
 trował/ pyta chłopca/ co to? chłopiec powie/ że gówno. Al bogdaycis
 sabito/ żeś wezora nie obaczył? Py Pánie/ smierdziało coś alem nie
 wiedział co. Mies lot ze co wkoś do prazki/ day iey groź/ żeby
 corychliey wprala y wśszła. A nasz miły Pán tym czasem rościał si:
 oni goście powiedza Pániey a ona Páni wierzyla iże bez zarta
 choruje: polewki mu nágetala/ a w komnacie bylo wbranie guć/ oni go
 náwiedzala/ a ná stronie si: smieta. Jał mu wbranie przyniośł chlo-
 piec/ wbrałszy si: przez odtachał/ dla wstydu drugi raz mial/ bo na
 pościeli znałi tego choroby byly. Miedzy ludźmi dawno to:

Jało cis moge/

Choćay ptzez noga.

lako ieden drugiego odpędził od Panny!

ZJednym gładysem wdała się Panna w gadki/tak nań poglądała
tak na brata swego/ a on też tak na siostrę y piunier/ Drugi Grant
przyszedłszy śladł podle gładyśa/ y wymię z łieseni sarey maści w pa-
piertu Pażeł/ y rzecze/ rzekomo do niego pomala: O miły bracie scho-
may te maść sobie/ aboc mi ja diabli dali: coć sam śmierdzi/ abo ja
sobie domay w Balwierza/ za coź byś mu płacił: niechay się wystrugule.
Panna to usłysząwszy/ rozumiała by prawda/ spodziewając się że miał
śladł/ wcieliła od niego/ mówiac. Za złatowatoć miś coś od niego
dawno/ alem wątpiła/ terazci wierze: a z o tym infym wolała roko-
wać. On pachołet wderzył o siemię łaiac: O te Furwysnu/ da mi ciś
D. Bog wyrzeć/ byś mi to gdzieś indziej uczynił/ niebetoc by nie. Y
ceł gniewając się o on psikos/ tak się Pannie spramowac/ a Panna tak
wilk od sieci od niego stroniła. Odchodząc z oney gospody onże to
Grant napisał taki Rytm:

Ta stroipistki/

Stawiała wroci.

O Chłopie co Węgry perfumował.

WPiżnile Węgrowie w gospodzie stali bowiem tam bywając z wo-
nem bardzo często/ postano im pasinem we dwa rzedy w izbie/
a top na ławie leżał pułany Polak/ obiadł się rzepy y opił brzeczki/ gdy
się ocłnie/ niepomniat ledy leży/ nie śmie z ławy zstąpić/ niniema by
mu pićtze leżał/ przeto dybie/ ściągany się trzymałac. Tam natrafił mło-
dzieńca Szkolnego/ któremu było z łosć wyrzadzić/ ni dwa światy/
porozumiał że ten Chłop chciał brzemienia pozbyć/ zamisłł go na d one
Węgrę/ y nie łaje mu pstepować/ by nie spadł. A moy chłop że go-
rwo miał wosytko/ pusił Węgreu na twarzy prosto/ na sażen zatał
abo na rzę. Węgrowie się porwa: beśie furwazania/ kto/ kto/ świece.
Ten Młodzieniec wcielił/ chłop vsnał. Gdy roswiecono/ wygra chłopie
dłato leżęze nie zakryte/ domysła się że to ten chłop uczynił: gospo-
darz przyszedł w ten czas/ kilem ono pfe weterał.

Strzeż się rządz Jaka zlego! Jako dyabla łazemnego.

Lakomcá ożukány.

Ieden Wsust lichmanow pełen woreł nałładł/ gdy nikt nie obaczył
porzed iednym łakomcem na siemi porzucił t. ł żeby wyzwał/ potym
woreł podniósł pytałac czyby był? Ozwal się on głowieł Stapiarcs
sumnie

sumnienia dškurawego/ iá! powiedáć/ że on stracił. On mdtáz rzec
 ze: pieniaǳe to sa coš ; gubieł? Kupiec powieǳiał iſe pieniaǳe.
 Dayſe mi dšieſcie ſlotych naleſniego. On Kupiec ; chćia dał dwie
 parze Wígiet/Pich ſlotych/ bo wiǳiał/ że woreł nie mały. Wiſtawſy
 czerwone ſlote/ nie czekał by roſwiazá! y ſliżył/ Kupiec obaczwſy
 iſz Litzmany/ pomysłi iſz on ſtuczka nie niewinien/ y przydały ſi mu
 rachować/ choć ie drogo kupi! ale obiecał drugi raz naleſniego nie
 dawáć/ ani kótá w woreſe kupować. Niedármo mowia :
 Lákomemu ſawſe ſwóz! Godſien bywa y powrozá

Iáko Pácholek Páná przed Pánną zálecał.

PAn ieden z ſtuga ſedł ná bieſiáda do Pánný Gretki/ á gdy ſtuga
 ſtał przed nim/ pogaǳála nań z pilnoſćia/ bo mu ſi waſił dopiero
 ſypá! á wten czáſ ſi godſi ná zniwo pácholeł/ Pan bał ſi by mu
 ley nie odmowił/ iá! go zle zálecać/ że niſzemny/leniwy/oſpáły/ pro-
 ſtał/ kroſtawý/ że miał wáda w kroku/ ić. ſam ſi kazał onemu ſtudz
 przez dšieki Wczyłowſkiemu chwalić. Stuga órářy wáſ/ bo dopie-
 ro doſł konew/ imie Páná tał chwalić. Pánnó Gretko/ tałi to moy
 Pan bogáty/ iedy tał iſt miał iſh Páni Miłká dšiewiſćioro ná pš
 iſſterzu/ á tał/ że to iedy nał/ bo wſyſcy iáſ z grobu ná puł mile wy-
 glaǳá! tiedy w iſh krew záwiázáno/ bywáſeć trzykroć v káta wro-
 tu/ ówářy go raz v przegierz i bito: tezdšieć dobry/ wiſeǳie ná koniá
 bez wódy/ y bez ſtrzemienia/ tiedy poznáſe chwacow ić/ nie obeyřzy ſi
 áſ w dšieſćaci miłaſ/ ełacz nie v ſoſſiſty/ tiedy záblaǳi do Saffena
 nie w noey/ wyrobi zá godſina trzydšieſći poſtawow : á teſ miał miſtrzá
 dobrego z Wychylowci/ a ſam ze trzu pać ſpiewał niepoſpolity/ tiedy
 poznáſe ſpiewać/ pieniaǳe z cudzey kálety táncuła ábo kaza do nieš
 goſ/ tiedy ſinno/ w cudzey kálećie rece grzele/ Pánu to niemáto by-
 lo choć prawda/ á mu ſi drugi raz tał nie kazał chwalić/ y Pánnie
 rzece. Oto ſi ten chłop opił/ niewie co pleće.

Dawno mowia : Jáki Pan tałi kram. Mógiby y to tał rzecz :
 Jáki Pan łow bywa/ Slugi tałie miewá.

O Zaczku zuchwáłym.

ZAczek ieden bářdzo zuchwáły ſiedząc podle báby/ ſi tał ley do
 kóſyła/ áſe mu paćtorłi do reſu przyłáły/ przedko ie ſtrył/ że nie
 obaczyla. Potym gdy ley iſh byto potrzeba! ſuła/ ali niemaſ. Poš

nie mówić na onego Jaczka/ podobnoś ty wśiał Stankilae? On si
o Łacinie poznie kłać. O bogday mnie *Deus*. O bogday mnie *Imnes*
*in*ti wśiał: raz abo pić si: kłnie! alie go mātka teta hamować: O
ile dżięci! iaz si nie kłniey/ bochy to było na moley duży/ on si
rzestał kłnać przedawśy one paciorki/ kupił sobie krety/ co nia zeby
trbaia. Nie maś w tey Śacocy nie trefnego/ ale z tad obacz/ że
temu o przysięce nie trudno. Dawno to:

Przysięgac śnādnie/

Temu co kładnie.

O lednym co okulary kupował.

Jeden przehera fedił do sąsiada/ ktory do Norembergu na iarmark
szedł/ iat mu mówić. Miły sąsiadzie/ wśiał naydziej dobre Oku
lary kupić w Norembergu? powie mu że tam bywaia y Weneckie trzy
Ratowe/ ale za nie musi dać y piętnasće groszy. Rzeze mu przehe
ra: o piętnasće groszy nie/ tylko mi takie kup/ cobym widzieć mogł
tota y dobrego człowieka przez nie. On dobry człowiek obiecał mu
w tym postazyc. Widac na iarmarku/ w spomniat sobie o co go prosił
no. Alz widział że Opust y na totrostwo o okulary prosił/ kupił mu ich
dwoie/ iedne dobre naprzod y pyta go co widzi przez nie: Przehera
rzeze/ dobrego widzi. A Kupiec rzeze: to maś okulary przez ktore do
bre ludzie widziś/ naci drugie wdziey na nos/ a powiedz mi tego wi
dzisz: Rzeze samego siebie widzi. Alz maś okulary Kupiec rze
ze/ przez ktore tetra widziś/ widzac on Przehera/ z trafil na szwa
nego fedił do domu/ mówiac sobie ten Wieś: *Wieś*:

Juz tam będzie lednemu w nos/ Gdy na kosa trafi też kosa

O Poddanym co Pánu we śnie Koniá dąrował.

Miał ieden Pan poddanego ktory poddany miał cudnego Włá
da ktorego radby był miał on Pan darino y siebie. Przysie
dziej raz do niego. Bracie śniło mi si tey nocy a tyś mi tego konia
dał/ a tak prosić ciś/ niech mi si ten sen wyjawis/ bo mi si każdy wy
jawia. On chłopek wsiadłszy na konia y iedzie z Panem do trefi/ sta
nie na bieżgu y właze Panu cien od konia w wodzie. O toż maś kła
nie comci we śnie obiecał. Zdumiał si Pan tego dowcipowi/ y dał
mu pokoy/ mówiac: Trebać go też tobie y mnie/ a kiedyby moy tyl
ko był/ tylko by tyż lednemu pożytek czynił. Trudno by dżięci
Panow

panew členiem odbyć Nie tylkoby konia pozbył/ aleby si y w turm
následział. Niedarmo Chłopkowie mówia:

Niegnieway Páná/

Seráciš Baraná

O iednym co weń w mówili že chlopá zabil.

TRáfiło si w iednym Miestcie/ iż pewny towarzysz dobrze sobie pod
pił/ tak iż nie wleďział góšie spať/ a dziwacel zámšie bywał/ dwa
tego dobrzy kompani wespót žním w iedney gospodšie stali. Kán
gdy wstať/ onym towarzysšom powiada že mi si nietrefny sen sniť
šakobym chlopa zabil. Jeden przešera rzeze mu: Dyabla to sen/ abo
nie pomniš coš porobil w zoroš/ niewiem nieamárli coš go ránil w zoro
rá/ y kiedyby nie my/ pománo by čiš bylo záraz/ alešmy čiš wšili do
tey gospody: przetož by siš dowleďšieć/ lešli tam ten žyw abo nie/ leš
šli umarł/ co wštoť wćieľay. On nieborak že nie pomniat žadney rze
czy w piťianštwie/ zlať siš/ y prošil drugiego towarzysša/ aby siš doš
wleďšial otamtym ránnym. A tym žalem gospodarz przyšedł do iž
by/ y powiada že iuž przed Ratušem ležy zabity ná mórach/ y šukata
tego co go zabil. Widzac ten dobrzy towarzysz že nie žmowať ani
žart/ nižego niechawšy/ tyšem do Klastoru wćieľ/ a žeby bespiežniey
šy byl/ y poľutowať za swoy grzech/ záraz Mníchem zostať/ przyczy
ny niškomu nie powleďšiac/ dla czego sobie ten žywot wľubil. Nie ká
ždy dla naboženšwa kápica ná siš wćieľawa. Nie dármo Polacy mo
wia:

A že wlošy wštala/

Gdy o šráchu bála.

O Iudažu co Diabla wygnał.

WSpomina Bielšci w Kronice o onych dwunasta Apostoľach/ co
z Jeruzalem za Krola Žygmunta chodšili/ y wćipisať ich šybaľ
štra/ ale nie wšyťkie. Ja žem o tym šľešal nie málo/ leďno przypo
mniš/ co Judaš miedzy nami z broťl. A byl ten Judaš lotr y piťianec
wieratny/ ku temu šybaľa wielki. Przyšli či Apostołowie Wielebni
do Cšštokowey/ tam przywleďšiono niewiašte općatana z ktorey Mních
žadnym šposobem Dyabla nie mogli wygnać/ powleďšiac že tam miať
wola miešľać/ až baba z dechtle. Mních tey miššial dać poľoy/ z oš
na niewiašta štało ludši nie málo przed Košciotem/ štóra Judaš wy
šrawšy rzeze do onego Dyabla/ Bawey/ bawey tego głupiego Dyab
la góšie w lažł w tať špetna Babi/ a nie w šredšiš siš Dyable mieš
ľać w tym šľaradnym y plugawym wychodšie: A co Bába štara/ wyš

się zelazna/ smrodliwa/ labym ta Baba y gowlen / piekła nie wywoślił/ tak ma długo on Baba chybił aż się on Dyabł dał namowić / że miał wypić/ tylko to sobie wymowił y Judasza/ aby się aż do śmierci opisał takoy pogal/ co Judasz obiecał/ prosiac Diabła gdy wynidzie/ aby z ną wysięcia swego pokazał/ Interca Mnich kazał/ a iako za onych trzech lat w ubraniach rzadko chodzili/ Dyabł wybił dno w Kazałnice/ że Ksiądz co kazał/ z Kazałnice wypadł/ aż go co przedy Mnichy zgasowali. Dawno mówia : Że słym zawsze sta sprowa. Zgad to Proverbium prosto :

Chcesz mieć pokoy prawy/ Niemiey ze słym sprawy.

O Dwu Włochách, co sobie wet z awet oddali.

Włochy powiedaia że się tam mżatym Paniom wolno zalicac/ byli w Sennie dway dobrzy przyiaciele/ krotzy iako dway bracia tak się kochali/ jednego zwano Spineleto/ a drugiego Marko. Obadwa mieli żony mlode y prodtiwe. Ten Spineleto w Markowym domu czesto bywając że wielka znanomość z żoną tego wiał/ za ta znanomością bywało y to y owo między nimi / poprostu się radzi wiódzili. Trąsilo się że żona Markowa rozumiała/ iże Maż z domu wybedł/ wyzrawszy Spineleta zawolała go : Co słyszac Maż tey/ sątał się w ciemnym łacie/ y widział a on z soba ida do komnaty na rozmowę. Marko rozmyślał się co czynić/ iednak nieborak wytrwał aż się Spineleto rozmowił z tego żoną/ y do domu poszedł. Marko zaraż z bleszy do oney komnaty/ zastanie żonę leżącą na łozu z głowa roztarchana/ imie tey mówić : Jła a niecnotliwa żono/ aza tak przystoi mnie małżonka twoięgo z dradzić ? Ona nieboga że się trudno przec było/ wpaść na nie mu y nog prosiac o łaskę. Rzekę Marko : odpuszcz to/ tylko y czynie co rostaż/ jutro kżmu przysć o tey godzinie/ potym gdy już z toba w komnacie bądzie/ ja przyida/ a ty w tey go wielkicy przyni zamkniey iakoby go przedemna kryiac/ iakli tego nie wczyniś gárdło daś. Ona nieboga z ptęstrachu obiecała wczynić. Rano pęstała po niego/ aby y niey był/ godzinę dawszy. Mało co przed tym wyzra się obadwa w Kościele/ rozmawiaiac z soba iako dobrzy przyiaciele/ że potym ona godzina przychodziła/ iak się tracić Spineleto/ że moy ieden przyiaciel prosił mis do siebie na obiad/ y kazał mi przysć o tey godzinie. Rzekę Marko : Jeżec obiadom godziny nie maś/ nie kwap się nie zamieśkasz/ mam z toba coś pilnego mówić. Spineleto nie

chciał

Chciał się zabawić takim sposobem/ ale prosił/ aby go jeszcze zasta-
 w kościele/ powiadał że się ja niedługo odprawie z tym moim przy-
 ciacielem/ jeszcze przed obiadem rozmowię się z tobą. Márko obiecał go
 z godziną pojechać w kościele : a on miły Spineleto prosto do tego zo-
 ny. Márko też w te tropy za nim do domu. Gdy już weszli oboje do
 komnaty/ Márko przyszedł. A ona rzecze : Dla Boga Spineleto miły
 nie mam cię gdzieś inćwier stryć/ ale w les do tej strzynie. Márko przy-
 bedszy rzecze do niej : Maryera już obiad gotowy? rzecze/ wnet będzie
 gotowo/ zakrzatne się ja sama koło niego. Rzecze do niej Márko : Mł-
 ła żono weźmi tu do siebie żonę Spineletową/ bo on domą niebądź
 iadł/ powiadał mi w kościele/ że go takis dobry przyciacieł prosił na
 obiad/ przeto idź po nią/ aby tu z nami iadła/ powiedz też że Spi-
 neleto o to nic nierzecze : wstał mu ja też żony swojej wierz. Słyszał
 to wszystko Spineleto. Szła żona po nią/ myślać co to za obiad będzie.
 A przysły obiedwie/ przywita ją z wielką ochotą Márko/ oblapi y po-
 caluiel/ a na żonę swą kiwnie/ aby do kuchnie szła. Widząc żona do czego
 się miało/ czując się być winna/ dała pokoy mężowi wysła przez/
 a on zamknął komnatę. Żona Spineletową widząc to : przebog Panie
 Márko/ co się to rozumie/ komnatę zamknął/ dla tegeżście mnie tu za-
 wołać kazali? a także to miłość/ Ktora macie z moim mężem? coś to za
 wierne towarzystwo? y dla Boga Panie Márka hamuy się/ bo ja tego
 nie uczynię/ żona twoja domyśli się czego. A on przywiodszy się z nią
 do oney strzynie/ gdzie Spineleto zamknięty był/ rzekł iey : moja nado-
 bna Angulo słuchay coć powiem/ wiedz o tym że ja towarzyszą swe-
 go a męża twego bardzo miłował y miłuię / y takim mu wsta iako
 bratu rodzonemu/ ale powiem ci/ wczorą zastałem go z moją żoną tak
 iako on z tobą obcuiac/ a przeto po nim niechcę inćwey nagrody/ tylko
 mu też oddać co mnie uczynił/ y to wiedz pewnie/ żem się na to wdał/
 y dla tego po cię posłał/ o czym y żona moja wie/ y przeciw temu nie
 będzieś nic mówić : a teślibys tego dla mnie nie uczyniła/ tedy to uczy-
 nis/ że zginę swoim do śmierci dobrze nie będziesz mieszkać/ czego
 żaden głowieć wiedzieć nie będzie. Owo po długich rozmowach rze-
 że Angula : ponieważ bydyś inaczej nie może/ a tego na mnie chcesz się
 pomścić/ coć maż mój za takim towarzystwem uczynił/ nie odmawiam/
 tylko mi to obiecaj/ że z twoją żoną będziesz w pokoju mieszkał/ iako
 y ja z swoim mężem/ a żeby tego żaden głowieć nie wiedział : bom

Ia się tego niespodziewała! abyć to miał uczynić/ y widzę to po twej żonie że tak jest. Potym obłąpił ia Mårko/ y obiecał iey darować taki kleynot/ w którym się miała kochać/ za ktora obietnica chwilkę się na oney przyni rozmawiał. A Spineleto ledwie żyw od gniewu y na swoich żonę y na Mårka/ ale nie wiedział co czynić: bo tego sam nárobił/ a co wiastę że w niebezpieczeństwie na ten czas był. Po oney rozmowie/ ona Pani Angula wspominała się kleynotu. On komnatę otworzyłszy/ zawoła żony; ktora wśedşy do komnaty rzecze śmiejąc się: Pani Angulo/ wróciście mi chlepek za placet/ tak to bywa/ kto pożyczę oddać musi. Rzecze potym do żony Mårko: otworzieno przyni/ ktora gdy otworzyła/ przywiedzie żonę Spineletową a Spineleto dla wielkiego wstydu prawie tak; dechły leży/ rzecze iey: oto masz kleynot comieć obiecał/ weźmiesz go odemnie za wdzięczne. Żona miała wygramśy/ z obu stron wstydu było dosyć. Wylazşy z przyni Spineleto/ Mårkowi rzecze: obadwasmy dobry y wierni przyjaciele/ między ktoremi nie było różnicy inney/ tylko żony/ ale już teraz wşytko spólnie między nami/ prośnoć mam mieć za złe. wśalże proszę już się swej przyni na żonie moiej nie mścić/ ani ia będa w komnacie twoiej bywał. Przestał na tym Mårko/ a wşytko gworo on obiad śiedli/ potym się do domu rozesli. Dobra to na tych co pożyczają/ nie pamiętać że wracać muszą/ Nast tak Polacy mówia:

Dawne to Pobyczaie/

Zdrada zdrada się oddate.

O Aptykarce co Łącuch wzięła na żądátek.

Dworzánin tedy zalecał się Aptełarce/ przez babkę/ obiecał iey to czerwonych złotych/ a iżby to była pewna rzecz/ posłał w zaśiadłość Łącuch/ w którym więcej niż sto czerwonych złotych było. Przyšla Pani Łącuch/ y na Odpust idąc náwiedziła onego Pána. Nás zaśnatrz posłał on Dworzánin do Aptyki/ (a nie daleko mieşkal) y miał znáciomość w Aptece/ chodząc tam często na konsełty) pożyczáć mógł mózdzierz/ ktorego Aptełarczył pożyczyl. Potym prawie w obiad odesłał zaś mózdzierz przez slugę/ roztarawşy aby Pani Łącuch ten troćrys; zaśtawił w mózdzierz u odesłała: slugę przydzie/ powie Aptełarzowi dobry dzień/ powiedáć że odnieś mózdzierz/ tylko Pan prosi o Łącuch/ którym zaśtawił w tym mózdzierz/ aby Pani odesłała. A Aptełarz imie żonę sukáć mówiac iey: mogłaś była Pánu mózdzierz

okrom

okrom sąsiadu wierzyc/ idzie po ten lánecuch/ y wstąpił do Pána/ że nie będzie w iey mozdieru wiscey tłuści korzenia. Casy placy go, one wszystkie storzy zdradziła swe męże. Nie darmo naszy Polacy mówia:

Złoty na hał taką przydzie. Ktora z mozym chytrze idzie.

O drugiey Paniey co sto czerwonych złotych wzięła.

Paniey Paniey także na umowie obiecał ieden dać sto czerwonych/ obiecując iey że tego żaden wiedzieć nie miał. Właściwie sta na pieńcu/ pieńcu Kondryca/ za ten towar sto czerwonych złotych. Obiecała mu dać znać gdy maż iey miał z domu odchodzić. W przedm. z. sta poszła do niego/ że moy Pan ośis na Jarmark wyiechł: a przeto chcił byś mnie na wieczery niechay obietnice nie przepomina/ bo bez niey nie je wszystkiego. On dobry Pan zapędł fortel na Pnia/ obaczwszy że Paniey w domu nie było/ przyszedł do onego Kupca/ prosić aby mu pożyczył sta czerwonych złotych pod zastawem wielkim/ obiecując mu że zaraz skoro przydzie oddać/ albo przodzy żonę iego. Ze był iego dobry przytaciel ku temu mało trys/ on Kupiec dał mu na słowo sta czerwonych złotych/ o tym żona nie wiedziała. Skoro z domu wrócił/ Pan młody Paniey przez iednego przyjaciela swego posłał sto czerwonych złotych/ mówiąc: aby te pieniądze skoro Maż przydzie Panu oddał/ ten a ten posłał/ bo mu ich pożyczył. Pani mniemając/ by to poselstwo było/ żeby się nie dosłyszał ten co nośił/ powiedziała że rada odda skoro do domu przydzie w zdrowiu. Przyszedłszy potem na wieczery Pan młody. Pania mu podziękowała za wdominek/ brawali sobie radzi aż do tego czasu/ gdy się Maż do domu wrócił. Do którego skoro ieno przyjechał/ on dobry Pan przyszedł z onym swoim przytaciem/ ośisując mu że pieniądze/ które tegoż dnia po odiechaniu odeśle do Paniey maż iey przez tego sąsiada/ bo on się nie targował o to com kładował. Potym pyta jeśli oddał pieniądze/ Pani widząc świadka przed sobą/ musiała zeznać że oddał/ z wielkim wstędem/ obiecując mu że na wieczery wiscey w iey nie miał być. Dobrze tak na takie:

Cnota tam za błoto/ Gdzie ma waga złoto.

O Bálwierzcu co Dziewkom krew puszczal.

Przyszedłszy dwie Diewce do Bálwierzca Mażu krew puszczal/ Bálwierz

Wierz pierwszey rzeczy : powiedz mi Panno/ jakimś puścić dołem pu-
ścić Dżewczym czy niewieściem? bo gdybymci Pannieśkim puścić
dołem puścił a tys niewiaśta/ tedyć ręką z duchnie/ y mogliabyś na nie
Palicze/ przeto mi prawdę powiedz/ abo mnie potym nie winny.
Dżewka nieboga trwoży soba/ niewie co ma rzecz : tu sis oręś boś
sám sis bálwierzą wstydą. A widząc/ że Bálwierz przynagla/ rzecz
puścić chociaż niewieściem : dyabel ci mi tego Stan. klauś dał.
Bálwierz sis rośmlawşy/ zaczął iey w zys : potym także y drugiey py-
ta : a ona/ miły Bálwierzu/ żałai chociaż tym coś Jewce żałai/ bo
znać że to dobre puścić do gyscie krewniś. Dowiedziat sis Bálwierz
iśe cnotliwe dżeweczki były żaczym im nie życzyl chromoty. Dżewka
mili : Czysto sis to przyda/ Sam sis głupi wyda.

O dwu wędrownych Włochách.

Z Padwie do Geratza sli dway Włoszy/ przysiedşy do gospody ie-
dney/ kazali sobie dać iść/ wwarżono im pars ialec/ rozdzi. lili sis
po iain/ ieden przebiwşy iáie/ kucz w iain z naydşie/ prawie na wy-
leżeniu/ wlaże towarżyskowi/ towarżys widząc że był przygłupşym/
rzecz mu : Brácie/ patrz by tego gospodarz nie postrzegł/ musieli by
smy za to kucz w dżesiasćoro nasob płacić wś cey aniżeli za iarcá :
przeto tak nie kráiac ziedz to kucz. Gdy iáz płacić przysło/ posze-
pce onemu do nch/ co giadł kucz. Brácie zapłać y za nntś : bo po-
wiem gospodarzowi żeś go oszukał/ tedy wiscey bódşieś musiał płá-
cić. On prośćinśa z chćia daktłop : tu z gospodarzem nie pragnac/ za-
płacił : śmiejac sis ow/ posli z gospody/ że ples psa oszukał. Z tad
obacz/ że nie każdy chytry Włoch/ choć tam chytroć gniazdo miewa.
Może to tu napisać.

Choćśaś zaśem v Włochách/ Bywa głowa w roznu płochá.

O Błaźnie, co Zydá okłáistrował.

W Krakowie v iednego Pána/ Błażen/ kuglarz y żybała wielki/
w którym sis Pan kochał/ rośtkał sis : kazał on Pan Żydowski
mu Doktorowi aby go opatrzyli a Lekársiwo mu dał/ Żyd Błażna py-
ta ná coby chorował? Błażen rzecz : Miły Żydśie / wżynił mi sis
wielki guz ná gádku/ że siedzieć nie mogą/ rzecz mu Doktor/ aby ná
osobnym mieyscu on guz pokazał : poszedł z nim do czeládnego domu.
Błażen wlaşşy ná ławę aby sis Doktorowi nie schylać/ spuścił portki
do Polan

do Polon. Gdy si Doktor nadyll guz ogladać/ pozwawşy od głowy
aż do nog poplugawil Żyda/ że Żyd je wstydem pośedi do Wisty
Plaister obmywać/ nie legyl potym blagna/ ale mu blazen barzo
dziśkowal/ że na pierwsze pozyczenie/ guz mu si on przepułł: wychwas
lajac aż nazbyt Żyda. A toż tobie Żydu/ w gównianym hierlektu/
bo też lada zły duch dziś legyc chce. Prowadźwe ono przysławie:
Każdy chorey/ Ma Doktory.

Zley żonie pokutá

Niewiasta śla si spowiedać/ Maż chce wysłuchać co przed Księ-
żem Gregorjem będzie prawila/ wlaż w lat za latem/ gdzie
siedział Spowiednik. Żona między innymi rzeczami powie że od swe-
go meza brła wstąpiła. Káplán gdy ja rozarzesał pozal ja karcie
o cudzołóstwo a maż ożwał si/ Pralacie lastawy/ nie dáy ley po-
kuty żadney za ten grzech/ tylko za infy/ abowiem ja sam dam ley
pokuty że będzie znać na grzbiecie:

Gdzie fartyśeł płochy/ Trzeba tam Filochy.

O Pasterzu co był Káplánem.

Na jeden miał w dsterzawie swey Plebana/ ná ktorego był zley
woley tylko przyczay mieć nie mogli/ takoby mu Plebania wziac.
Czasu jednego flugłinań sukniac/ wezwał go przed si y iak mu mo-
wić. Księżu Plebanie też rozkazuje/ abys mi na to troje pytania mo-
te odpowiedz do trzeciego dnia daś jeśli mi na to nie będziesz umiał
odpowiedzieć/ wiedź że Plebania wezmę/ a infemu ja dam. Naprzod
mi powiedz iako mie sobie wazysz: Druga abys mi powiedział/ gdzie
jest srodek wszytkiego świata. Trecia iako dalekiey roznice sa od Księ-
bie szczęście z nieszczęściem. Dobrześ to sobie rozważay/ a trzeciego
dnia odpowiedz mi day ná to. Przyszedł Pleban do domu/ frasuje si/
biega iako cegaryły kot/ to tam to sam/ rozkłada Wiatik aby to
mógł znaleźć/ Klechy si radzi/ a Klecha si był iak y Pleban przeu-
szyl. Pástuch iego bagzac to iż si Ksiadz frasuje/ a był przebiegłec
bagzac si przedtym w szkole/ ale dla lotrostwa tak si odarł/ że musiał
o Plebana woły pasci/ pyta Ksiadza o coby si frasował/ rzecze mu
Pleban: Nic tobie potym/ bo mi namniw w tym nie pomożesz.
Rzecz Pástuch/ a co ty wiesz? Czasem ci też y przestał przegada Do-
ktor/ powiedz mi ieno. Rzecz Pleban: Naś Pan trzy rzeczy mi za-

Radł z brach mu na każdą rzecz trzeciego dnia odpowiedział. Powie-
 dział mu wszystkie trzy punkta/ Pastuch Księdzu rzecze: Bądź dobry
 myśli i nie trosz się namniey / odpowiem ja Panu to/ tylko miś w
 swe sacy obierz. Trzeci dzień przyjeżdż! Ksiądz vbrał Pastucha w Re-
 werenda/ czapka aramitna nan w dżiele/ Władcył pod pachą/ Jechie
 do Dworu pod wieżor aby go Pan nie poznał/ stanie w wciśniu/ Pan
 go przywita. Witay Księżu Plebanie / czemu to tak pod wieżor?
 odpowie Pastuch: Nysilem o tym coś mi zagadł / rzecze Pan / po-
 wiedź pierwsze moje pytanie; iakiem ja zyny vciebie. Odpowie
 Pastuch: Szacuję cie sobie na dwadzieścia y ośm groszy. Pyta ze-
 mu nie drożey? Odpowie Pastuch/ drożey cie śacować nie mogę, bo
 za Chrystusa żydowie Judašowi 30. groszy dali/ Krola też śacuję za
 dwadzieścia dżelewisc/ ciebie za dwadzieścia y ośm, dobrześ mi to soli-
 wował. Pan rzecze: Powiedz drugi: Gdzie jest pośrodek wszystkiey
 ziemi? A to tu na tym miejscu gdzie twoy przezacny Dwor stoi.
 jeśli niewierzyś tedy tozmierzay na wszystkie strony a przyznaś że pra-
 wda powiedam. Niechciało się Panu mierzyć/ przestał na tym iako
 mu powiedział. Trzeci powiada: Jako daleko od siebie chodz
 niebezpieście i szysciem? Odpowie Pastuch: Niedaleko tylko ledny
 noclegiem od siebie/wczoraj był Pastuchem a dziś Plebanem. Oba-
 czy Pan że nie Pleban z nim mowił/ ktory że rzetelnie odpowiedział na
 pytanie/ kazal mu na Wedyneś dawşy mu ona Plebania/ a stary Ple-
 ban v niego Właryem został. Obacz z tad że nie darmo ono mowia
 Niepatrz na to że plaşz vbogi/ Może tam być rozum drogi.

T R A K T A T III.

Albo z rozumu bázne Powieści.

A P O P H T E G M A T A

O Weneckim Xiążęciu.

GDy wielkroć Francuzowie porażili Hiszpanow: trafiło się
 nie mała bitwa stracili Francuzowie / iako to jest zawždy

seps belli euentus. posłali Hiszpáni Posła do Loredanu Książęcia Wenec-
 zkiego / y do Senatu radość swą y zwycięstwo które im dał Bog a
 Francuzow/ opowiadając: aby się w spolem radować pomogli/ gdy to
 poselstwo Hiszpan odprawował/ Posel Krola Francuzkiego szukał też
 tegoż bardzo smutny/ Książę jako starsześ mądry/ kiedy już odprawił
 Posel rzecz swoje/ temi słowy odpowie: Żaden wolej Bożej sprzeci-
 wie się nie może/ a Pana swemu odemnie y od Senatu wzytkiego po-
 wlecz/ co w Ewangelię napisano/ że się z tymi radujemy którzy się
 radują/ płaczemy z tymi co płaczą. Takowa odprawa / ani Krola
 Francuzkiego/ ani Hiszpáńskiego sobie nie naruszył. Naucz się onego
 stey odprawy:

Stach to mądry!

Gdy Pan bądry.

O Astrologách.

Alphonfus Krol Aragonski / kochał się dźwięnie w ludziach wzo-
 rych/ nawet wrgielty y dary wielkie od niego odnosili/ tylko na-
 jami Astrologia nie był łaskaw. Wiece w Biesiadney rozmowie wje-
 ni ludzie mówili około tego/ coby za przyczyna była/ że Krol na Astrologi
 nie łaskaw/ ponieważ Astrologowie mogliby Niebo nakierować iá
 potokwień ieno chca/ aby tu nim chęć Krolowa obrocis. Rozmarcie to
 wywodzili/ ledni powiedzieli że to nauka omylna/ a zacnemu/ mąda-
 som łaskę pokazać nie przystoi. Drudzy inſe przyczyny wyńa-
 owali/ między kteremi jeden powiedział: Cóż jest tego przyczyna/
 Zwolicie mi na to wysyć/ wśak to prawda/ iż *Vir sapiens dominatur*
Astris. Jako napisano: pozwolili mu tego. Inſerował zátym *ē con-*
trario: Ergo stulti ſegunt Astra, ślad bywa że mądrzy/ *contemnunt predic-*
tiones Astrologorum, Astrorum Donini, stulti autem ſervi Astrorum decretá &
Prognostica obſervant atque colunt, zátym idzie że głupi na Astrologi
 łaskawi/ a mądrzy o to nie niedbają: Dla tegoż nasz Krol Alphonfus/
 jako mądry y bądry Krol na swym Dworze żadnego Astrologá mieć
 niechce. Rozumiał ten o owych Astrologách/ co nazbyt niebo na-
 racała/ przyszłe rzeczy pewniey niżli Swięci obwieſzczając y proroku-
 ac/ czym to nauka śacna y święta chyba. A śnać:

Mogliby nasze Astrologi/

Posłóć też między progi.

Na Obmowiská fortel.

Alcybiadesie Książciu Arhemskim nie foremnie między pospo-
 litym

Traktát

ktym ludem bywały powieści. On aby temu zabiegał/ zaplł wiele
 tego psa za niemile pěníadze: w kilka dni potym kazal mu ogon
 vciac a vsy oberznac potym z domu wypedil/ ze sie on pies y tam y
 sam tulał. Nieszczasne ze wiedzieli iz to Kiazcy pies/ y drogo zapla-
 cony/ iedni si klupstwu tego dzıwowali/ drudzy si nasmiwali/ inši
 ze oskalal powiedzeli. Przyjaciale pozeli go strosowac z tego/ ze
 to nie dobrze vczynil y lu'siom dal o sobie przyzyny mowiená. Roz-
 smiawsy si rzekl: Dobrze ja vczynil/ abowiem nie táyno mi to bylo.
 ze Appenzlowie zle y plugawie záwzdy o mnis mowali / átozem
 im podal rzecz niŹzemna/ aby si nia zabawili/ o ktorey mowiaci
 sprosných y gorkách poprzejstana obmowist Dawno mowia:
 ZáwŹe getowy/ Lud do obmowy.

Ná tego co sie rad pyta á nic mu potym.

Přtal Iřden BláŹa Mřdřec/ coby byla Pobožnosť? Nic mu nie-
 odpowiedzial. A gdy si dowiadowal od niego przyzyny: dla-
 czego milzał/ rzekl: bowiem si o tym badaŹi/ czego ty w sobie miec
 niechceŹ. Pamietay ná te przypowieŹi:

ChceŹ nie ciagnac kota/ Nie miec z Źwiniom Źlota.

O Młodziku co ná woynę sie vdal.

MłokoŹek ieden Źedl z drugim ná woynę: gdy ná po piáste byl/ rze-
 cze Hetman; Stuchay ty MłokoŹku/ gdzie idieŹ? nie po tobie ná
 woynie/ lat po temu nie maŹ/ raczy idz do domu z dšecmi galki
 gráci/ ážci gaba wasem poroŹcie. Rzeze on MłokoŹ: OdpuŹc mi
 Pánie Hetmanie/ bym byl wiedŹial ze was nieprylaćiele biŹe/ dal
 bym byl sobie przyprawic y ogon frowi do gęby/ á tesli o lata idŹie
 podŹ á pátrzy co moie lata moga. Widzac Hetman dšielność taŹo
 onego MłokoŹka/ do woty go Źwoley przytal. Pamietal ná to co
 Polacy mowia: Młodzy Jonaki v bral si zbroynie/

Kto z dobrym Źercem będzie ná Woynie.

O SokráteŹie, y lego Zonie.

SokráteŹ on AŹhenŹki Mřdřec gdy mu žena tálałá/ potym y po-
 nytiami oblata nic wiecey nie rzekl/ tylko rozŹmıawŹy si powie-
 dzał: WiedŹiałem ja ze v moiey Źony po tym gromie miał byt
 deŹi

Trzeci.

deſz. Dobrze tań na te niewieſciuchy, niechay wie-
 ſia. Sokrates tym ſię wierzyciem wymawiał.
 Wiele na ſobie taki przewodził. Co cierpi żonie gdy d.

O Iulicy Corce Ceſarskiej.

Iulia Corca Augusta Ceſarſa puſtko była ſiwieć poſzła/ptzeto ſtarey
 Pani potajemnie włoſy ſiwe kazała ſobie po ieonemu wyrwać.
 Kż Ceſarz z niedobaczłā ſdybał ta/ a ſtara Pani plewie tey pleſn i
 głowy/ nie nie rzeze iakoby nie obaczył. Potym gāſ wpātrzył/ a
 ſraſiło ſię o ſiwach gadać: ſpyta Corki coby wolała ſiwa. bydż czy
 ta tyſa? Rzeze Corka wolałābym ſiwa. Na to Ceſarz: A zemuż cie
 ſtara Pani przed gāſem tyſa. chce wżynieć? Nauz ſię z tey przypo-
 wieſci/ z motyla ſię na ſłońce nie porywać/ to co ſā lāty/ a z przy-
 rodzenia idſie/ tego nie ſłumieć. Chytrzey dſiſ poſtępuia iakō on
 Polał wżony napisał: Już poſpolita między wſemi Panny/
 Alieć na ſiwy włoſ grzebień otowiany.

O Philoxemenieſie Książęciu nieurodziwym.

Philoxemon Książę między Greki niepoſledni miał ſtać goſpoda v
 ſwego dawnego przyaciela. Ptzeto pilnie ſię on tego przyaciela
 ſtarał/ iakoby było na wſykim dla tań zacnego Książcia doſt iſeł/
 rozkazałſy żonie aby obiad dobry naſgotowała/ ſam ſiedł/ z domu
 nie miał. Tym gāſem Książę ſamo/ żadnego z ſoba nie wſiawſy (po-
 inſzēy ſługi zoſtawia.) Do Domu onego ſwoiego przyaciela przy-
 ſedzie/ Prorego goſpodyni co obiad gotowała/ wſtawſy ſamego tył/
 Ło/ v tu temu ſpetnego/ nādto/ ani ſātnego/ mniemāiać że to ſługa
 od Książcia przyſedł/ dowiadować ſię rychłoliby obiad był gotowy/
 rzeze mu: Mōy myſły ſługo pomożze mi/ abych mogła obiad corychley
 z gotować dla Książcia J. M. babę go conayprādzy w domu rada wi-
 ſiata. Philoxemon iakō był dſiwnie luźki głowieć/ niechardy/ tu
 temu obaczywſy że ſię niewiaſta omyliła/ pta co by miał zynieć?
 Kżetła niewiaſta/ narał oto dREW/ bo teraz pārobka domu nie maſz.
 Książę ſiektiera wſiawſy/ iak rābie dREW tań rābie. Tym gāſem go
 ſpodarz przybieży a Książę ołoko dREW ſiektiera ſermuie/ Kōzy do nie-
 go przebog zacne. a Wielmożne Książę co zynieſ? a Książę wmiędnā
 23.
 wpy ſię

30. Spetny a nieurodziny / to Paranie eleri
mowia a prawda:
Zazymay stann tak pozystoi swego/
Jesli chceš byś we Gci v kazdego.

O Demystenie y iego v wadze.

Laus Páni w Greczey tak byla sławna / ze wšytkim sey gładość
Lw podziwieniu beła. Rusyla też byla mysl do niey Demostenes
a / aby sis sey nadobney osobie przypatrzyl / s ktora rozmawiac po-
lulauit ab eo Laus centum Coronatos. Posedi od niey / takoby mu w gabs dał
nowiac: Poe nitere tanti non emo. Moglibyto vtrátnicy przeczytać / a po-
nnieść ná to takto mowia: Vten sis nie Gule / Kto zálość kupnie.

O Arystypusie y Diogenešie,

Arystypus ktory byl ná Krolewskim Dworze / sydił s Dioge-
nesá / on sobie takis chwast plókal ku sedzeniu / y rzece Arystyp-
pus: Gdybys umiał słuzyc Krolom / nie trzebačby tego chwastu plos-
tać. Ná to Diogenes / Arystypie / gdybys ty ná chwastie przešar-
wał / nietrzebačby Krolom podsiebować.

Tenže Diogenes siedzac ná srodku rynku gdy ludš sis nie máło oko-
ło niego zešlo / misdzy ktoremi leden mu przymawial / že takto pies
ná rynku iadł / a nie w domu. Oddał mu Diogenes / słuchay bracie /
pospolicie psi około tego stola / ktorzy co iedza

Tenže Diogenes vyžral iedno Paniarko / ktore bylo wšytko máts-
tność swoje márně vtráciło / a on ná wieczery tylko kapusta iadł.
Rzece mu: Byś byl obiad takí gawše miewał / pewna to žebys byl
mógł miec hoynieysza wieczera. Dobrze mowia: Zgadza sis gabs
s mieštkiem. Day Pánie Bože / aby sis ná to síla s našych ogladał
to / pomniac ná ono co pospolicie mowia:

Niepoydiš to nigdy snadnie! W ten čas Kapie gdy tuž ná dnie.
Tegož Diogenesá pytał leden / coć mam dáć Diogenešie / a dam ci
w gabs: rzekł: day mi s brois ná głowě / cobym ná gabs zářyl. Da-
wna to:

Gdzie w rozum głowa nie chora /
Bywa tam odpowiedź Pora.

Temuž Diogenesowi tráfiło sis že pewny chłopczyk co nie máło
Gycow miał / ciškal ná ludš / ktorzy sis byli około niego zešli. Co
widzac Diogenes / a widzac co byl ná chłopiec / rzece mu: Słuchay
chłopie!

Chłopiatko! nie dajay/ żebyś swego Ojca Kłosego nie uderzył. Polacy mówią: Snadno temu rzecz wara/ Goy jest na nim przewara.

Tegoż Diogenesa pytano/ w który czas nalepiey obiadować/ abć wieczernac. Odpowiedział/ Jesli Pan niechay ie kiedy chce/ a iesli vbogii niech ie kiedy ma. Dawna to: Jak wianki wst bogatemu/

Wszystko opał vbogiemu.

Tenże Diogenes gdy Wzrost Mładsz. jednego zdat Złodzieja na śmierć/ że był ścib Młeyści wylupał/ pytał ich gdy go wiedziono y rzekł: Wielcy Złodzieja/ malego Złodzieja obieścić kazali. Kufono drugiego wsadno. Tak prostacy mówią:

Gdy żył sady na Wzrostie/ Złodziey pewny z niego bądźcie.

O lednym co Oponcze pożyczyl.

Towarzysz jeden v drugiego Oponcze pożyczal/ a żeby mu ie nie pożyczyl/ spyta go iesli deszcz idzie abo nie/ powiedzial że nie idzie/ a on na to: Bracie ponieważ deszcz nie idzie/ nież ci po Oponczy/ a gdy deszcz/ mnie ie samemu potrzeba bądźcie/ nie mogli go lepiey odprawić Kulsani tak mówią: *Semper tibi proximus esto.*

Kto sobie nie woli/ Tego głowa boli. Jabym tak rzekł: Bądź sobie w przód dobry/ Potym Komu szkodry.

O Wina miernym zażywaniu.

Romulusa prosono na wieczernia/ on takto był mierny głowiek/ niechciał wiele pić wina/ drudzy co tam byli pozali mu mówić: Komule gdyby tak wszyscy wino pitali/ pewnieby tanie było. A Romulus na to. W Owszemby droższe było/ gdyby ie każdy pić miał ile chce/ ia go tytko ilem chciał pić. Rozosiernie drugi gardziel na wino choć gba niechce:

Nie iaday pierno/

Piey wino mierno.

O Plebanie co nim Kucharká rzadziera.

Pleb in prosił do siebie Dworzanina jednego na obiad: Kucharká żeby go nie gestować/ stryla się z plugami. Ksiadz biega to tam to sam/ a Pani Kucharká gościs w łacie. Rzeze on gość/ co się dzieie ie Ksiuze Plabanie iże się onis fraszuer? zaspieway ny ie Requiem. Jace od Księdza napisał mu na ścienie taki Ryem:

Już tam wielka bywa niedza/ Gdzie Kucharká rzadzi Księdza

O Litni.

O Lutniście wierutnym Łotrze.

S Tratoniecsz niełatki Lutniśta dobry/ ale łotr wierutny przyszedł był
do Koryntu/ potłała go baba/ iła nan z pilnością patrząc a dłu-
go/ ktorey on rzecze: Babo coż ci się stało/ że mi się z pilnością przy-
patruiesz? rzecze baba: Synaggu barzoc się dziwnie/ iako cię Matka
przez dżewicę Miesięcy nosić w żywocie swoim mogła/ ponieważ to
Miaśto dopiero cię trzy dni nosi/ a już z toba tęskni. Należy baba
swego/ Prawdziwa to/ że.

Kto się znoty wyznie/ Tak drugich popsaie.

Na Dłużnika.

Jeden Mieszczanin Rzymski barzo się zadłużywsz umarł. Co treść
po nim zostało/ dłużnicy pobrali: między krewni rzecznymi/ była kol-
dra/ ktora łozę przykrywano. Te Cesarz Augustus/ iako był żarto-
wny/ kazał kupić. Gdy go pytano/ co by mu po niej było/ powiedział/
że ta koldra ma skryta a osobliwa moc/ ktoby nie mógł spać/ abo
wiedzieć ten Rzymianin/ badać w tak wielkich długach/ dżimra rzecze/ i-
a/ to kiedy mógł zasnąć/ by nie za pomocą tej koldry. Ci co się zadłużają/
niechay pomnia na one przypowieść:

Już tam sen nie długi/ Kto ma iakie długi.

O Sokratesie y jego żley Zonie.

Nieborak Sokrates trafił był/ na złą/ gniemliwą/ a swarliwą Zo-
nę: iak mądry Filozof zawsze ia rozumem znosił y iakoby wrzodo-
wi na sadku folgował. Strosowali go dyscyputowie jego z tego/ że
co baranie cierpi: ktory do nich rzekł: czemu wy też słuchacie owego
gdańcia kłosego w domu? Odpowiedział mu: Bo kłos łayca nie-
sie. Rzecze Sokrates: A żona moja Kantype piękne dżiatki rodzi.
Więc miły Sokratesie przećci ono prawda:

Nedziś w każda stona/ Ktorey ma zła żona.

O Stanczyku co przed Pannami plugawie rzekł.

Zukano było Stanczyka naszego/ iż był coś plugawego a nieprzy-
stojnego rzekł y stołu przy Francymerze. Stanczyk choć rzeko-
mo Błazen/ ale miał we łbie/ tak się sprawował: Jesli to praw-
danny są/ pewnie tego com rzekł nie rozumieia/ nie inaczej iakoby

po Nie

po Niemiecku powieǳał/ a jeśli nie Panny/ to nie było na mi-o co fu-
 łac/ niech ich to nie obraża/ bo inż wiedza co siana świecie dżiście. Po-
 nieważ tych gąsów Panny/ taś wiele iako Niewiaśty wiedza. A nie dare-
 mo ona przypowieść prośa:

Skoro się gąś z iada wydłubie/ Zielana trawa żarązem stobie.

Na Pána niedátnego.

Byt v Cesarza Augusta/ który mu z młodości służył/ a mało mu co
 albo nic niedawał/ cýlko Panista v niego dobrze się miały. Czasu
 jednego trąfiło się/ że Cesarz przez wodę iachał/ K. n tego w wodzie
 iak mógł puścić: August on na Pána gąś wpierzywszy/ rzece mu: Nie-
 żościwy Cesarzu ten koń własnego przyrodzenia iak Wasza Cesarzka
 Mości/ Cesarz pyta iakby to: August rzece pátrzy W. C. M. Koń nie,
 chęiał wody gdzie indziej puścić/ iedno tam gdzie iej nawisecy:
 także też W. C. M. nie raczyś dawać dobrodziejstwa swego/ iedno
 tym co dobre nawisecy maia. Cesarz rzece/ y to może bydz/ lecz tego
 potrzeba pátrząc/ za czym to nieczęściem idzie/ gnać iż tobie Fortuna
 na w tym nie życzliwa: ale abys o moim dacku nic nie watpił/ ia też
 tiebie darula. Przyiechawszy do domu kazał sobie dwa garce nągo-
 rować/ wieden włożył stuż ołowiu a w drugi złota/ zakrywşy kazał
 mu sobie obierać/ nieborak obrat on z ołowiem. Rzekł Cesarz: Widziś
 niebożę/ że nie żnoiey przyczyny idzie: ale z twoiey niefortuny. Da-
 wno mowta: Kto na szczęście służy/ W piniaǳe się dluży.

O Ráycy Łakomym.

Do Radziec w iednym Mieście przyszedł Mieszczanin prosić/ aby
 mu plac wymierzono na Alexsum gruncie/ przywoła wşyscy/
 byłto ieden który był pryncypał między nimi/ był przeciwko temu/
 taś iż onego dnia nic nie czynili. Nazajutrz on Mieszczanin sędł do
 onego Ráycy na pokoy/ przynosił mu 10. Talerow/ aby przeciwko te-
 mu nie był/ a swoje Wortu dał za nim/ wśiał chęliwie. Gdy taś
 rzecz zaś przed Radą przy stał/ on Pan Ráycy co pieniaǳe wżtał/
 pozwał od niego rzecz prawić/ y prosić/ aby iako się onęgdy zezwouto/
 plac temu Mieszczaninowi wymierzyć. Ráycy się dżiwura co mu się
 stało/ a Mieszczanin obrociwszy się do samśiadow rzece: patrzcie iako
 brzyga moje Talery. Dobrze on Poeta napisał:

Munera crede mihi placant hominesque Deosque,
Placatur donis Iuppiter ipse datis.

Polacy tak mówią:

Blagáia Boga słafne ofiary/ V ładzi zázis przylemne dáry.

O Złodzieiu, co go drugi wydał.

VKradł jeden tyśki/ drugi to wioząc/ aby łatwiej zezwócił/ nie po-
pacił/ bo był zanego domu/ strzył drugą/ gdy o tyśki pytał/ tak
by nie pomniac/ kazał mu ją położyć. Wroc ty swoje bracie/ awo
ja też położę moją/ dostreśmy się nazartowali. Tym sposobem Zie-
mianina w stydn/ a Gospodarzy skody zachował. Podobno na tej
tyśce onego Wierzyta nie było.

Wisieć śnaćnie/

Kto rad krádnie.

Alie niewiem by to nie trefnieysza była/ vkradł jeden tyśki na
Biesiedzie bedac/ y włożył ją za bór/ drugi mu pośepce pomalu/ co
widział że ją kradł. Czwartysu/ choć to widzi bory maś niec tak ne
ale badnie wrzasku dąyc/ gdy cie z nich zsumie beda. Bazac na co
przymawiał/ dosięgił tyśki y na swym miejscu położył.

O Złodzieiu co wlaźł do pijanice.

Złodziey wlaźł był do domu pijanice jednego/ który wszystko co
miał/ przepił. Pijanica wstydawszy/ że po domu złodziey cho-
dził/ aby co potupić mógł/ wemidził do niego. Bracie/ niewiem czy
go tu wnocy szukaś/ gdyż ja we dnie znaleźć nie nie mogę. Dawno
to prawda. Puścił w domu miewa/ Kto rad w kł znie bywa.

O dwu co się na pojedynek wyzwáli.

Polał z Wlochem w Wenecrey na pojedynek się wyzwáli/ y dał
sobie godzinę y plac gdzie się mieli znieć. Wloch co się z dał ma-
śnierzy/ że Polaka wyzwał: Skoro ona godzina przysła/ stał na pla-
cu czekając go. A Polak we dwie godziny przyszedł. Oni co z Wlo-
chem przysli czekali/ poczną mu mówić że nierychto przyszedł/ już te-
od dwu godzin czeka/ znać że się podobno boi? A on śmieje na to
Jako bois się? nie to nieomieszkalo/ zem swie rzeczy vkladat/ y d
Barki nosił/ abowiem skoro go zobacz/ starałem się/ abym już mi-
gotowo zaraz precz odlechać. Ona swoia powieścica tak onego Wlo-
cha zatrwożył/ że się zaraz tamże pojednali. Niedarmo Polacy mu-
wia: Nie sawse też na plac z głową/ Ażebyli odprawic mowa

O Ziemia-

O Ziemiáninie co prosił Krolá o Stárostwo.

Z Ziemiánin tedy prosił Krolá o Stárostwo / aby mu Krol dáł
 część dla zasług tego / część przyległości / że było blisko.
 Krol go odprawił że to bydlé niemoże / bom to Stárostwo inż infes-
 mu obiecał. On Słachcie za tó wielka łaska y dobrodziejstwo Kro-
 lewi podziękowawszy zwrócił twarz od Krola poszedł. Widząc
 Krol że się najmniej nie zrażował / spodziewał się że Słachcie nie
 zrozumiał co mu powiedziano / kazał go znowu zawołać. Pyta Krol /
 jeśliś te zrozumiał com powiedział? Odpowiedział / widzę że i mey pro-
 sby nie być nie może / bo infemu to Stárostwo Wasza K. Mśc. obie-
 cając raczył: Krol zaraz rzecze: Dla czegoś mi tak dalece dziękował? Po-
 wie: Dla tego Mójściwy Krolu że to sobie mam za osobliwa a wiel-
 ką łaskę / że mi W. K. M. przedko odprawił raczył / abowiem mam co
 doma robić / a byłoby mi to z wielką škoda moja / bym się miał dla te-
 go wieścić na obietnicy a nie nie otrzymać / ftzemu y pieniędzy też dając
 za Dworem miałoby mi stracić / przeto za tak przedko odprawił W. K.
 M. podziękowałem. Krol widząc że człowiek nie głupi / z rozrywką
 piękną / kazał Kancelarzowi list mu dać na ono Stárostwo / tego nie-
 wtem za którego to Krola było / ale dobrzeby było gdyby się te sprawy
 wrocili / aby Dignitarstwa za godnością były / miałibysmy trwałszą
 Rzeczpospolitą. A prawdziwy on Rytm.

Przez godności na przódzie: Jak gdy świniá za stół siadzie.

O Niezgodzie, piękny przykład.

Na Sermie jednym miedzy Pány / była wielka różnica około obie-
 cania Krola / ta strona na tego wotowała / druga na infego / owo
 teżdy w sra. Pánie ledno widząc tak wielką niezgodę y do czego się
 ścierało / a był wielki wymowa / to go tylko specyfko iże był małego
 wzrostu wystąpił / aby też miedzy nimi swa sentencya powiedział. Wi-
 dząc tak małego guza / jeśli się wszyscy śmiać / mówiac: Słuchaycie. A
 on to wzart obrocimsky powiedział / a coż gdybyście moiż żona widzie-
 li / co nie jest tylko mnie do pasa: dopiero się ieli wszyscy śmiać. Tro-
 chę się więcej powiedział: Patrzcież Pánowie na nas dwoie ludzi
 tak małych / gdy się nie zgadzamy / tedy czeladź / małżonosc / y wszystko
 w domu ładać nam ginie: a coż rozumiecie o tym Pánstwie czy nie
 zginię / jeśli się wszyscy rozewiecie. Ona przypowieść tak ich wzy-
 wa

rużył/ że się zaráz wszyscy na jedno zgodzili. Nadobna ona senten-
 ya: Na wszystko przystoga/ Kiedy miła zgoda.

O Bábie co za Páná zlego Bogá prosiła.

P An jeden/ brł bargo zły/ ná poddane swoje/ tak że żadnego nie by-
 to/ kt. ryby Bogá nie prosił/ żeby co narychley umarł/ oprócz Ba-
 by/ która za niego zawsze Páná Bogá prosiła. Ten Tyran dowiedziawsz
 się tego/ postat po ons Babi pvtatac sładby iey to przysło/ zań się
 Pánu Bogu modlić/ ponieważ wszyscy śmierci mu żyła. Rzeze Ba-
 bę/ Panuchniczku/ już ja to czwartego Pána pamiętam/ pierwszy był
 zły/ y prosił Páná Bogá aby umarł/ y tak się stało. Nastal porym
 drugi gorzły/ y za tego Bogá prosił/ aby nieżył. Potym nastal trze-
 ci lepszé zbrt gorzły/ y zań Páná Bogá prosił aby go zabito/ y tak się
 stało. Ty/ po tych trzech wstapiles ná Państwo/ daleko lepszé gor-
 zły/ niżli tamci trzey byli. Utoż ja Páná Bogá prosz za cie. Onego
 Tyrana co boiazń vtrócić nie mogła/ Babi jedná pehamowata/ że tak
 zły nie był. Nie darmo mowia: Biegtám nie dowiedzie.

Gódzie Babi doiedzie.

O Sędzim, co go dwáy dárámi z korumpowáli.

W Jedli prámo czas nie máły dwoie Sładty/ jeden ktory sprawies
 chwesa miał/ aby mógł mieć pradisa od prawy/ darował Sędziem
 wielki Rydwan. Wdwersarz iego obaczywszy to/ darował Sędziem
 parę koni dobrych. Respieraiać się prawem/ wstazat Sędzia za onym
 co mu konie darował. On co mu Rydwan dał/ rzeze Sędziem: Pá-
 nie Sędzia/ zleście moy Rydwan nalirowali/ rzeze Sędzia nie dsi-
 wny się konie go nalirowaly/ iako konie ciagnęły tak Rydwan musiał
 isć. Pospolita przypowieść: Kto lepiey nasmaruje/ temu nie strzy-
 pi. Panie Sędzia: Pomyśl ná máry/ Nie sadz za dary.

Zoná kłopot:

G Osć przysłał do iednego dawnego towáryszá swego/ a żona
 iego ná ten czas ludzkie grała w dobowa latorosł/ aże po ludzku
 tancowala: Oremu Gósciowi takos martotno było/ aż konie z flay
 nie chciał wprowadzić do podla. Gospodarz niewiedząc iako go há-
 mować/ rzeze mu: Wierś ty miły gósciu takis dsiwał y goraco ta-
 pány.

Pány: ja już dwule y trzydzieści lat służam tego wraśtu żony moley /
a wždy sobie nie tęskni. Bosc się rosmiał / z Gospodargem się wto-
cił / a żona też oney muzyki przepiała / nie z rozkazania / ale z swoley.
dobrey moley. Nadobnie Polacy mówią:

Kto poymie żony już ten kłopot miewa,
Ale zaś bez oney / dom nie spory bywa.

O Prokuratorze ábo luryście co Mnichem został.

Nadobna dobra myśl Prokuratora w rzeczach y rozprawie niepośles-
toniego / został Mnichem. Dorym trafiło się w Konwencie Złoty /
ktora on nie tak rzetelnie iako był przedtym zwykł odprawił. Mnichy
paczeli mu mówić: przedtym nie łatwoś utracił sprawę ktoreyś się
podiał / teraz co daley ślabeleś. Odpowiedział Frates mili / nie-
śmitem już teraz iść iak przedtym / naydźście sobie innego co o Bo-
ga mało dba. Trafi na drugiego takiego / iż by naysprawiedliwszą
sprawę wyposci. Pewny on Wierszy:

Ślodziły prawdziwy /

Patron zdradliwy.

Na Páná niedátneho trefna Przypowieść.

W Traillisa Poety pytał Augustus Cesarz / by mu powiedział / po-
nieważ Czarnoksięstwo umiał / ktoryby był. Ociec jego / bo ja-
mam za to / iż Ociec mój był Oktawius / a drudzy zaś tego innego wy-
nia mi Oycem. Rzece mu na to Virgilius: Wiem to Cesarzu / żeś Pan
możny / a tego chceś Panem uczynić możesz / ale prawda zawsze w oczy
bole / bole się brys mi na wieczne więzienie nie dał / gdybym ci prawdę
powiedział. Cesarz mu wolność wysył / przeczce / że go nie obrazić
nie miało / y dary miał odnieść. Z pilnością słucho wyrozu nieć co
mu Virgilius powie. A on všmiechnawszy się rzece: Ile ja z ciebie Ces-
sarzu wyrozumieć mogę / tak rozumem żeś Piekarz / syn. Zdrómal się
Cesarz / myśli sobie iakoby to miało być. Virgilius rzece: Cesarzu
słuchaj skąd ja to mniemanie o tobie mam. Napisałem Księgi nie-
male / aby sława twoja słonać wiecznie mogła. Ty będąc Panem wszy-
stkich / i tak czyni. Rzece Cesarz všmiechnawszy się: Teraz Virgili-
uszu będąc miał dary / nie iako od Piekarza / ale od Cesarza. Zarty
Virgilego / Pan maory za wdzięczne przyjął.

V bácznych ľudŕi gñiewu nie bywa/
Kto piekñnym żartem prawda potrywa.

O Mnichu co Káplana według piŕmá rozbierał.

Do Dworu Szlachéca iednego przyiechał Mnich/ ktorego on Pan na obiád proŕil. Gdy iuŕ do ŕtola naŕgotowane/ poŕadził na wyŕŕym mieyŕcu Mnichá/ ŕam podle niego ŕiadł/ potym Panny/ Zoná y dwa ŕynowie ŕiedli przed ŕtolem. Gdy pieczyŕte przynieŕiono/ weźmie Pan Káploná z miŕy/ poloŕy przed onego Mnichá/ aby rozbierał. Mnich poloŕy znowu Káplona na miŕie mowiáć ŕe tego nie umie. Pan zaś Káploná wŕiawŕy poloŕy przed Mnichem mowiáć ŕe to być nieŕ moŕe/ iedno aby go rozebrał. Odpowie on Mnich/ poniewaŕ ŕie tał W M. opárł/ tedy ŕa tego Káploná bade rozbierał wedle piŕma. Kádemu Pan/ bo chociaŕy przy Dworze bywał: tedy nie wiŕdział iáto wedle Piŕmá Káplony rozbierał/ przynagla aby co rychley rozbierał. Przinał naprzód M. ich on głowá/ poloŕył przed Panem: ŕyŕa teŕy przynawŕy/ poloŕy przed Pania na talerz/ Pannám dał po ŕrzy deŕtu/ ŕynom po wŕŕiŕku/ oŕtateł ŕobie wŕiáł na talerz y iádt. Pyta go on Pan/ w ktoremy to piŕmie było tał rozbierać Káploná. Odpowie Mnich/ ŕe to z Piŕmá wywŕodá. Diategoméi dał głowá Káplonia. ŕeŕ ty ieŕŕt głowá domu ŕwego/ iáto Páwel S. powiáda/ Paniey twoiey dátem ŕyŕi/ ŕe ŕtoba zá iednego głowieŕta ieŕŕ/ iáto nápiŕano. V bade dwa y w iednym cieie/ iáto ta ŕyŕa z Káplonia głowá. Corŕom twoim ŕrzyŕ dŕá dátem/ y Ruŕnie/ bo rozmaite myŕli w nich iáta/ iáto by co rychley ŕly zá mŕŕ. ŕynowie iŕ ŕa iáto podporá y fundamentá domu tweg/ przeto dátem im wŕdy/ ktore teŕy wyŕtkiego Káploná noŕŕy/ eŕŕáteł wŕiátem ŕobie dátey przyczyn/ iŕ iáto Káplon przez ŕyŕe y ŕrzyŕ deŕt ieŕŕt coŕŕ dziwneŕo/ tał Mnichowi ktory mieŕdy ľudŕmi iáto dziw iáteŕ Ruŕnie oŕtateł przynaleŕzał. Tym ŕpoŕobem on Mnich Panu rozbieranie Káploná wywŕodł/ záto ŕŕeŕtował go w domu ŕwym y dobrze opatrzył. Snadnie taŕŕe łupi/ Kiedy kto nie ğłupi.

O Hiŕpánie co ŕie do dziećcieciá niechćiał przyznać.

W Neápolim Szlachéca w tym ŕie łocha/ aby mieć niewolników łil/ łil łupnych zá pieniaŕze. Miał ieden Ğiŕŕpan niewolnice/ á iŕ był iá nieŕpetna/ łazał iey ŕiŕiáć nie dáleŕo ŕiebie/ áŕe potym dziećcie był to.

to. Oną go prosiła/ aby ia weble prawa Złupnińskiego/ wolna wzię-
 ni/ które prawo każda niewolnica wolna czyni/ gdy z Panem ma dście-
 cia. Złupni że ia żądał/ aby iej nie stracił przai się mowiac/ że to
 nie iego dście. Przysłała ta rzecz przed Krola Włofy/ że ona niebo-
 ga prawda się swego upominała. Krol nie wiedząc takoby to inaszej
 miał sadzić/ gdyż się on Słachcieł przai/ kazał ono dście Włofont/ iako
 Włofy mowia/ przedać. Ociec on przysłuchował się tego/ koby co za
 nie dawał/ a iż było nadobne/ ku temu dśiewgarbo/ każdy by ie rad kupił
 zdiela go miłość ku dśięciacia/ siedi do Krola iaszi prosiac/ przyznał
 się ze iego jest. Zaczyn. Krol one niewiastę wolna wzięni/ a iemu
 dśięci przysadził. Ta Słachcia godna pamięci: bo Salomona w tym
 naśladował ten Krol. Darmo pokrywde. Wycowsta miłość przed
 dżatkom. Może tu napisać:

Niepokrywa dści/ Komu miłe dśięci.

O Kśiedzu, co Panu poświęcić chćia.

Ieden Pleban miał gumny Breviarz/ co Pan oney wsi widziac/ my-
 ślił o tym iakoby mógł pomoc Kśiedzu onego wartować/ nie mógł
 do tego snadnie przysć/ tylko we Włpa abo w Kazanie/ choć nie śmie
 było/ Pan przecie do Plebaniey zaraz na początka kazania chadzał się
 grzać. Co Pleban obaczywszy że Pan z kazania poszedł/ zaraz poszedł
 po kazaniu chroba się złożywszy/ przydźie a Pan Breviarz wartuie/
 nie rzeze nie Pleban/ a Pan się wymawia czemu z kściola wyszedł/
 powiadałac że mu było barzo mdło na sercu. Trąsiło się tego dnia że
 Pan na przejazdzie potchał/ a mowy Pleban do Dwora/ y wdał się z Pa-
 nia w wielkie rozmowy/ ale nie około dusznego zbawienia/ Pan przyie-
 dzie Kśiadza zastanie podle Panu/ przai co czyni? A Kśiadz rzeze:
 radbym wam też iasławy Panie we Dworze poświęcił/ żebyście do
 Plebaniey tak często nie chodźli/ a doma świecone mieli. Obaczył
 się Pan/ widzi że nie dobrze/ dał świeconemu pokoy.

Gdy maś swego do nowego/ Nie ruszajże wiec cudzego.

O Polaku co się w O rćcie wozil.

Pościli się Kupcy z Gdańską do Lizybony/ między ktorymi był też
 tam nasz Polak żartowny/ potym nawastność wielka powstała od
 morzu/ tak że wszyscy soba barzo strzwożyli: Polak nie się tego nie stras-
 chał

chatac weźmie pieczenia wielka nasolona z beczki nie ieć nie mogąc/
wóział ja na rozen / y piecze / iáto mu mówić towarzystwo / nie będziesz
ieć mogli przed iola ieści / pierwey ia było námożyc. Rzeze Polať / co
mowicie teraz z namożeniem / za niewidście że dziś wiecey musiemy
pić aniżeli kiedy inedy : ná rozbicie okřtu y niebespiez. ářtwa przyma
wiałac / áz im nie do śmiechu było / iednak myśli tego nie nie strwożo
ney / musieli sá swiać. Piętnie nápisano :

Ná bezście wpelać / Aliey serce iednakie.

O Kuchárkách Ksieżych.

To záwsze mniemánie było v starých luozi / iż dyabli Ksieże Eno
chárki po powietrzu nořili. Raz niewiařka iedná wdořa á vřzo
dniť šimie dla dobrej myřli v Plebaní sobie podpírřy wieřie po wře
Ksiedza z Kuchárka / řtanawřy rzeze : mily Bože / opať inž swiat idžie
przedtym dyabli Ksieże Kuchárki po powietrzu nořili / a teraz ie vřzo
dnicy woza. Dobrze było Ksiedzu nie wozać sá z Kuchárka / ná ono
pámistać / *Si non cařtē tamen caute.*

Ná tym sobie Ksiedza řlodza / Iž iáwnie niecnoty řlodza.

O Studěncie co Mnichem zořtaľ.

Ieden głowieľ nákladaľ ná náuču synowi dľugi čas / ěćac aby do
Wloch iednal á Doktorem zořtaľ : przedaľ máistnořć co miał ná trzy
řtu zľořych řpodřiewáiac sá / gdy syn przyľedřie tedy go z iego vboř
řtwa wybáwi / y inřa mi máistnořć leřka niř pierwřa řupi / daľ mu
one pieniádze / y w droge wypráwiľ. Syn máistnořć tego co miał do Wloch
iáć / w Křakowie przelotřowaľ one Pieniádze wřřtľie / náořtař
teľ z desperácyey wřřpiľ do Zářonu. Dowiedřiaľ sá tego nieboř
raľ Oćiec / ředľ do Křakowa piechota / nálař syná w Křaktorze / y iáľ
mu mówić : Cořes mi to vřzyniľ Synu myřly / iám wřřtľie máistnořć
dla ěiebie przedaľ řpodřiewáiac sá z ěiebie potym iářiego řatanku / á
toř máistnořć řatanku y poćiechy řmureľ má. Řzeľ mu Syn : Mily
Ovře nie přećiw sá temu / iám wolaľ w vbořřwie žyć / niřľ Pánem
zořtać / poniewař ie bogátemu trudno wářić do řroleřtwa niebieřřie
go / iáľo Piřmo S. vřzy / dľatego m Mnichem zořtaľ. A Oćiec z plář
řem rzeze : O głupi synu / ieřliř dla vbořřtwa Mnichem zořtaľ / moř
gľes žemna pořpoľu mieřľać / bo y ia nie má. Nieřay z tey
řřypowřeřci Oycowie pilne ořo máia / co synem ná náuču nákladaia.

A nie

A niechaj Wycom nie taka liczba Synowie czynia / iako jeden piasek /
jedno z drugim porachowawszy / straciłem na tysiąc złotych : Nado-
bna sentencya. Drogie imienie / Dobre ewigienie.

T R A K T A T IV.

W którym Kształtne Przymówki y Szyderstwa.

O Scypianie, co go zaprzano w Domu.

ScyPIO Afrykańsus przyszedł do Enniusza / na onczas Poety
Zacnego / Polące we drzwi aby go puszcil : Ennius ze w ten czas coś
pilnego pisał / Pazał Kucharczy by powiedziała ze Pana w domu nie maś.
Scypio lub wiedział ze doma był / iako dyskreć / siedl przez daley nie
Polazac. Wazaiutr Ennius przyidzie do domu Scypionowego Pol-
ze / a Scypio ofnem wyzrywawszy rzekł : nie Polacz Enni Pana doma nie
maś / rzecze Ennius : což to powiedaś / oto zemna mowiś : Kteremu
Scypio : miły bracie toś uporny / sam wczora Kucharczy twey wierzyli
Ktora powiadala ze cis doma nie bylo / a ty samemu mnie wierzyć nie-
chcesz. Kształtnie mu oddał tym ;

Jako sis Pro z kim obchodziś / Wziąłem mu sis to nagrodzi.

O Cieniu Oślim.

Demostenes przed Senatem Atheskim rzecz mowił od jednego
Kteremu sło o gardło / widzac ze go słuchali niedbale / rzecze do
nich : Panowie prosz was o pilne słuchanie / powiem wam rzecz nowa /
y tu słuchaniu godna / co sis niedawno sstało.

Zaniechawszy nadeł / poczna go słuchać wszyscy pilno.

Zaczil rzecz Demostenes : Młodzieniec jeden tu w Athesach niał
sobie Osta / aby swote rzeczy do Magary odniośł na nim / przy Ktozym
Ośle siedł Gospodars / aby go zaś nagał odprowadził. Wdródze ba-
dac w goraco wielkie / prawie w południe / trzeba było odpoczywac
Ostowi / y pokarmić go : nie miasac gdzie wstapic w cień. On co niał
Osta śladł na ziemi w cieniu od Osta : ten co tego był Osiel / ial go
spodzic z onego miejsca / mowiac : tam tobie Osta niał / zeby twe rze-

by nošil. On zaś mowił zem ta nie jest cień twoy/ aniż to ta dobie
 naymował. Potym rzekł/ zem ta je wšytkim Ošm naymował/ swarzac
 si długo/ zrodzić si nie mogli o on cień/ pozwał ieden drugiego do
 prawa/ tam powiedział każdy przywoda swa. To powiedziałamśy Demos-
 stenes/ widzac że go Senat pilnie słucha/ zamilknął. Rzekł mu ieden
 Senator Powiedayże daley/ iako si rozgadali o on cień. A Demosthe-
 nes: Ach Senacie/ radniey słuchaś v pilniey o cieniu Ošlim/ a tey
 sprawy/ tego co mu o gardło idzie/ słuchać nie chceś. Coż ważnieyśe
 go/ cień Ošli/ czeli zdrowie głowiecze: zawnstydzi si wšyscy/ a oney
 sprawy słuchali pilniey. Przyda si ta przymowka na Pány co spraw-
 y bogich ludźi nie pilno słuchają. Dawna przypowieść:

Szkaraćna tam wada/ Gdzie niłzemna rada.

O dwóch Rzymiánách.

Szydził Appius z Sertyusa/ bede v ciebie dziś wleczerzał/ bo wi-
 dziec iednego nie dostale/ a on mu przymawiał o oko że tylko iedno
 miał: Odoal mu Sertyus żart/ y owšem/ tylko pierwey vmył brudne
 rzec/ bo si Appius Lipca vrodził/ przylepiło si mu do nich. Trapił
 kos na kos. Polacy tak mowia:

Madrze taki z drugich szydzi. Co si o nie nie zawnstydzi.

Ná Medyká nieuczonego.

Przyšedł do Pánzeniusa Medyk/ nawiedzac go/ iakoby si miał py-
 tat: powie mu Pánzenius/ zdrowem chwala Bogu/ bo ty mie nie
 wleczysz/ Medyk rzecze: czemu mi przymawiasz/ gdyżś mie nie świ-
 dom? odpowiedział: Pewna to/ gdybyś ci był świadom/ tobym ci
 nie przymawiał/ bo bym si z tym światem dawno poznał. Jest
 przypowieść: Lepiey si dostać zborcy/ niżeli głupiemu Medykowi.
 Medyk głupi/ Zdrowie łupi.

Ná Málego Zárt.

Ctvero miał brata niewielkiego wzrostu/ Proreko było wymálo-
 wano tylko do polowice v Promincey/ Prota rzadził. Tam bi-
 dac Cicero/ wyzwał go/ v rzekł do swóiego towarzysza. Patrz/ iako
 brata mego polowica wielka jest/ aniżeli sam wšytek. Tenżel Zú-
 smu to nie wielkiego widzac/ a on ósmi kord przypasał do boku/ rzekł
 Ktos mego žiścia do žorda przypasał? ten žart vpomina/ aby si nie

nie Połofły/ iedno iako śity nieśa. Dobrze owo mówią:
W głowie temu nie wierci Który się zna po śierci.

O Gąrbątym.

Galba był Mowcą w Rzymie gąrbaty / Który przed Cesarzem Nuo-
gustem rzecz spramować / mówił: Jeslibyś co foremnego bazył/
proszę popraw. A to często powtarzał/ o coś Cesarzowi nie miło by-
ło/ aż mu rzekł: Galba napomnieć ciś mogę/ ale poprawić żadnym spo-
sobem nie można. Na gąrbatność przysławiać Nie pomniał Gal-
ba na to: Obrzydził się przez to/ Gdy kto mówi często.

O Malárzu co miał śpetne dzieci.

Pryszedł do Malusa w Rzymie na ten czas Malárz przedniego
Gemius / tamże u niego wieształ / a chcąc z niego śydzic / oba-
rzył syna iego śpetne/ rzecze mu: Daleko inaczey obrzyś robiś a
inaczey malujesz. Rzekł na to Malárz: Nie dśiwuy się temu Gemii/
bo w nocy robiś/ gdy nic nie widzisz/ a według maluis. Prawdziwa ona
przypowieść: Pędzłem nie żamaję/ Przyrodzoney śłiz.

Annibalowe Szyderstwo.

Antiochus Krol/ wielkie Woysto był sebtal/ na przeciw Rzymia-
now/ z wielkim kłostem y dostatkiem/ tak/ że wśyśtel wolenny rym-
funek/ od złota/ także y od srebra/ bązo świetny był. Pytał tedy
on Krol Annibala: Co rozumieś dosyćli to bądzie na Rzymiany. Tam
Annibal śydzac z gnasności iego/ tak vbranego Rycerstwa/ powie-
dzał: Dosyć to Rzymianom bądzie/ a zwłaszcza że to lud łalomy/ Por-
mniał na onę sentencya.

Nie ten wygra co idzie śtroynie/ Serca dobre bliśa na woynie.

Na Strzelcá nieumieiętnego.

Dionenes śydzil z iednego Strzelcá/ y stánał prosto na celu/ gdy
go pytano: Gemu tak śalony? powiedzial/ wola na celu śtać bo
w cel nie trafi/ a gdybym na stronie gđśie śtał/ przdeyby w mis vgo-
dził. Mogł to był ten Strzelec przeczytać.

Chroń się tańey strony/ W gzymes nie ćwiczony.

O Łysym co Dyogenesowi íáíal.

Temuś Dyogenesowi íáíal ieden Łysy/ on mu ná to nie nie rzekł/
iedno to : znáć też dobry głowiek/ bo y włosy ze łba twego w czas
się potwapily. Nieboże Łysy/ nie wiedziałeś onego.

Nie trudno bywa trafić to mądrymu/
Jakoby oddać wet za wet drugiemu.

O Młodźiencu co był podobien Cezárzowi.

Młodźieniec ieden przyszedł był do Rzymu/ podobny bázgo Augu-
stowi/ tak że się mu dźiwowali wśręcy. Došlo do Cezarza/ káže
go do siebie zawołać/ którego wyzrywşy/ rzekł mu : Powiedz mi
Młodźienię/ iesli twoia Matka kiedy nie bywała w Rzymie? Mło-
dźieniec bázac dla czego pytał/ powiedział/ iż niebywała nigdy ale
Ociec tu często bywał. Co tobie za ono/ takó gala/ takó buła. Na-
uc się stad wśczypliwie nikomu nie przymawiać/ pomniac ná on wier-
zył : Zarty wśczypliwie/ Do zalebkow chćiwie.

O Ciceronie y iego rośtropnym Postępku.

Gdy się óná Woyna między Cezárzem a Pompeluszem wśczynála/
Cicero długo się rozmyślał/ z kimby miał trzymać. Nakoniec
z Pompeluszem przestawał. Strosowali go potem iego Przyjaciel/ że
nie rychło namyslił. A Cicero takó był gartowny y rośtropny/ rze-
kł : Czasu dosyć/ ieszcze tu nie nie widzę gotowego. Na niepilne
gotowanie wojenne Pompeluszowi przymawiać. Pomniac ná ono :
Potrzebuie woyna tego/ Gotowania nie gnusnego.

O Afrykánie y Żołnierzu niebitnym.

Afrykanus gromił iednego Żołnierza że w potrzebie nie był : Wy-
mawiał się mu Żołnierz/ że w Obozie dla straży został. Rzekł mu
Afrykan : názybł pilneg Żołnierza/ ta niepotrzebuie. Przyda się to Apor-
tyhermá ná owego co chce pilnować tego czego mu nie poruża/ gnu-
śność swa pokrywając. Podobno ten to Żołnierz wspomniat był ná
on Wierzył : Na woynie wnet wiaza się/ Co jest serca żáliczego.

O Auguście Cezárzu, y iego mądrych odpowiedzi.

Publikus Taurus prosił Cezarza/ aby mu iurgieltu postąpił/ powie-
dzieć

ślaciac / że między ludźmi ta sława jest / że mi dałeś po tysiącu złotych
iurgielu. Kęże mu Cezar: Choć ludzie mówią / ty temu nie wierz.
Ale kształtniey nasz Stary Zygmunt Krol. powiedział lednemu Dwor-
záninowi gdy się też iurgielu wpominał / mówiac: że Władysławski
Krolu między wszystkimi Dworzanami to się rozstawilo / żeś mi dał
dziesięć tysięcy złotych. Kężł mu Krol / powiadaż że ty żeś wziął / a
ja bade powiadać żeś mi dał. Władysławski Krol bezpieczonego Prusaka odprós-
wił. Ale pominiał na ten Wiersz on Dworzánin:

Kto nie słusnie prosi /

Wstyd za to odnosi.

Ná zimne ręce przymówka.

Qvincyus Rzymianin / Starosta wledney Prowincyey / gdy dołonił
był wreszdu swego / do Rzymu przytaczawszy wstarczał się choroby
swoy przed lednym / powiadać: że jawę miwa zimne ręce. Kęże
mu ten przed którym się wstarczał: Niedziwny się / bo gdyś był na Sta-
roście miałeś gorące ręce. Przymawiał mu na to / że wielkie dary
brał / y na to / że ludzi łupił.

Zadney przymówki tak mieć nie będziesz /

Co się sprawuje dobrze na wreszcie.

Ná próżnochwały.

Demostenes tuż starzawszy się / idąc na Atheny / Zameł / wdykał
się / opoczywając sobie / tak rzekł do tych co z nim byli: Właśnie ja
teraz czynię co wszyscy Athenczytowie / wiele mówią a mało czynią.
Mogłby też to y na nasze Polaki rzec / bo nie darmo / Stanczyk v Jas-
nicuś powiedział: *Minatur arma. Et non fert, sic gens tota Polona facit.*
Potrzebaby wszystkim pamiętać na on wiersz:

Tylko mowa gubi /

Co się darmo chlubi.

Zarty Cyceronowe ná Wątyniuśa.

Watyniusza obrano było Rzymskim Burmistrzem / którego zaś z
wreszdu złożono. Cicero. tak rad żartował / przed Przytaciół
tak mówił: Dziwy wielkie nam się stały / że za wreszdu Wątyniuśowa
go nie było ani zimy / ani Wiosny / ani Lata / ani Jesieni / przymawia-
jąc / że tylko dzień Burmistrzem był. Drugi raz ociazał sobie Wąti-
nius na Cicrona / że go na tego wreszcie nie nawiedził. Kężł Cice-

Chciałem był zaprawda/ ale nie noc zaszła. Potem go wychwasił/ i uwereto/ że nigdy nie mieli szyniowskiego Barmistrza/ że za swego wronu y snu na oczu nie miał przynawiać na to/ że lepiej przed wiekiem był z wronu złożony. Nie darmo mówią:

Dawne to są oby czaje/ Dariusz rad gdy dostaje.

Ná Hárdego.

Stęczył był przy Królu gdy konia wywodzono/ widział irnogo Posłanica a on buczno szcze/ rzecze do jednego hárdego Dworzanina: gorybys ty był koniem/ niżby cię nie przeplacił. Na tego hárdość przynawiać: Dworzanin hárdy/ Bodzien jest w szgardy.

O Herodzie.

Dobro Augusta Cesarza/ że Herod rozkazał wszystkie dzieci w kraju zabić w Żydowskiej Ziemi/ między ktorymi y syna swego zabić kazał/ Cesarz rzekł: Coby lepiej Wieprzem być Herodowi niżli synem. Na to przynawiać/ że Żydzi Wieprzowego mięsa nie jadają. Zabić by go nie kazał. Naucz się stad/ że głowiek w ten czas nie jest głosiem wielkiem gdy jest okrutny. Nie darmo mówią:

Z Niedźwiedziem ten woliwie! Co okrutniejszo miluje.

Co wzrok nalepiey naprawia.

Miedzy wżonemi ludźmi wszczeta się kwestya/ gdzie Doktorow kłóli/ ta było/ pytać: Coby było na wzrok najlepsego. Jedni powiey dali że Kopr Włoski na sto dobry/ drudzy chwalili że szkła profet/ inni inne rzeczy zalecali. Sanatyrus on Poeta miedzy nimi jako zagrość że żadna rzecz wistsego y bystrzeyssego wzroku nie czyni taku zagrość Gdy się wszyscy zdomieli y przyczyny pytali/ powieydział: Aż zagrość każdej rzeczy wistsey niżli jest sama w sobie nie uczyni? Dla tego Owidius napisał:

Fertilior legens est alienis semper in agris, Vicinumq; pecus grandius vber habet

A coż jest wzrokowi hárdszey pożyteczniejszego/ jedno widzieć rzecz wistsey/ a niżeli jest/ y okulary dla tej samey rzeczy chwala/ a to przez okularow być może. Nie darmo Polacy oni przypowieść mają: Cieg oczy nie widza/ tego sercu nie zał. Ale zagrość bezeczna niślad inad tylko z nieżygliwości pochop bierze. A pewna to.

By miłość

Ze miłości prama miłości nim była/
Bez twardego munschtu zgroźść by chodziła.

O Krolu Lacedemonskim, iak swe dziatki kochał.

Agezylaus Lacedemonski Krol/ iz dzieci swe bardzo kochał/ Gasa jednego wziawszy laść/ po dworze z nimi iako dziecięta iedził. A iz to ieden Senator widział/ prosił go/ aby tego nie wspominał przed nikim/ azby też sam dziecię miał pokazywać/ że to zgnil nie z niestarości takiego/ ale z miłości wielkiej ku swym miłym dziatkom. Może tu na to ten wiersz napisać:

Wdzięczne to są światki/

Rodzicom swe dziatki.

O Skapcu co Salę chciał malować.

Do iednego Skapcy Bogatego Szlachcie z Włoch przyjechałszy/ namówić go wstąpił/ mając z nim przed tym znanomość nie miał. Miedzy innymi rozmowami on Skapiec przyszedłszy z nim na iedną nową Salę rzecze: Brawa Wm. w cudzych krajach/ y wioził Wm. rzeczy rozmaitych nie mało/ proszę poradę mi co bym w tej Salie o sobie miał malować? Odpowiemu on Szlachcie: To com ja widział y ludzie widzieli/ ale Wm. rzecz iedną powiem/ ktorey Wm. nie gdy nie widział/ a bardzo przystojno będzie tej tu Salie. Daj tu Wm. malować Szodroblivość wspol z Ludzkością/ niechay tu na przod malować Ludzkość/ a ona do tej Salie przyjmie każdego z ochotą twarz/ wdzięczność wszelką gościom pokazywać. Raczej mu Wm. daley namalować/ Szodroblivość z weselą a nie kwaśną twarz/ a ona niechay rozdać wspominki/ tak przyjacielom/ tak stragom y innym wedle osoby/ zachowania/ y wedle zastagi. W tym także niechay być Kuchnia/ w ktorej dostatkliem pomiernym niechay gotować dosyć. Tu niechay być piwnica/ z ktorey niechay gościom Pivo/ Wino/ Miod/ nożar dostatkliem zawsze pomiernym. Temu malowaniu każdy się dziwować będzie/ y tym ozdobisz bardzo tę twoją Salę. On bawąc na co przyznawał/ tak potym w obyczajach się odmienił/ że malowania takiego ona Sala nie potrzebowała. Tępych Gasów drugiemu y przyznawki niepo noga wali/ w małąpy tłaci/ nadznie bledować swoy świat. Nadobnie nasi mówią:

Stapy zawsze w nędzy/

Choć dosyć pienieędzy.

O Pani

O Páni co zlá Monetu měla.

Páni sedná. powinnowata sednego wielkiego Pána/ była zá bádžo (kapym Ziemianinem/ á iž od niego: nie miała dóstatku na swe potrebbi/ poezsta myslie o swym opatrzeniu: z inad gódie. sis okazya tráfita. Tym časem iat. sis iey seden Dworzanin zálecać/ ná ktore go ow Pan. kástaw byl/ owo z gola przez pesty smowili sis ze iey dáć miał trzysta czerwonych zlotych. Gdy čas przysedl/ dal náglócie grošow Litewskich tak wiele/ ktorých w worek wložymšy przyniosł iey y oddal. Jáko żadná rzecz táyna nlebywa/ roztawila sis wšedzie ona fałšywa moneta/ ze y oney Pániey powinowaty o tym wiedział. Časú sednego on Pán máiac góšcie v siebie á byla tam sedná Wdowa zártowná/ byl reż y siedział podle niey on Dworzanin y rzecze/ do oney Wdowy: Páni Wdowo/ coć sis zdał mądřa byś ty náš tego Pána byla. Oná Wdowa včtímość swa w žyčiu y w každym postępkú záchowyiac/ ze przymawiał/ oddala mu/ Pewnie Młówy Pánie mądřa/ bobym ja fałšwyey monety nie wšila. Zamilzał Dworzanin- takoby mu w gaba dal. Může sis tu przydać ten wlešyk:

Wie gábay radže niwežym drugiego/
Čzulešli ná sis co nie foremnego.

O Stárym co Młoda Žona poíal.

Jeden Pan- iuž przy stářšym bádac/ Młoda Žona póíal/ gdy go niesł ktorzy z iego przyiáciol z tego strosowáli/ ze to nie grzezy vžynil/ powiedział: mili Pánowie/ nie trářucie sie/ iutro bádžie niewiařta. Przypomina to o Ciceronie Veteránus. Wšakže Žona młoda stářš mu dla čiepla sis zníždžie. Pomni ná ten wlešyk.

Jak ogień rožni sis z wodá/ Tak y stářš z Žona młoda.

Čzemu v Rzymian Wdowy tylko w Swięto zá Máž chodžily.

Byl ten zwyczáj w Rzymie/ ze sis w Swięto nie gódišlo íść zá máž bylko Wdowie. Pytáno Auguřta Česáržá o przyčynu tego/ poí wiedział: bo nowych přežłopow w Swięto łopác sis nie gódiš/ ale stáře popráwíac každý může:

Jest v Wdowy/ Chleb gotowy.

O Złodzieiach co krom wylamali.

W Kramowic Złodzieie wylupali Kram w nocy / prawie już na światła / idąc tamtędy Cechmistrz z strażą Mleysta / obaczył a Krom stworzony / pyta coby to było : jeden Złodziey wyszły z miotła y rzecze Panie wmiatam Kram : bo Gospodarz umarł / y tużesiny do domu wszystko wyniesli. Cechmistrz rzecze / a przecie żaden z was Gospodarsza nie płacze. Rzekł Złodziey : O Panie / badać tutaj płakać a prasa woda mówił / bo nazajutrz Gospodarz z Gospodynią płakali nieznalazłszy nic w Kramie. Może to przypisać.

Kto kradnie śmieie /

Umie fortele.

Kupiec

O Kámiennicách przedáynych.

N A biessedzie śledziło Kupcow kilka / między ktoremi chcac jeden zażartować / a widząc tam jedneg co rad Kupia przed innemi chwytal / rzecze : Wiem Kupia bázgo dobra / ktoryby ja kupił / miałby tu na niego w Kramowic kilka tysięcy. Ten to wysłyszawszy / zatrze rce / a między nich inna mowa poda. Nazajutrz prosił tego co o Kupi powiadał na obiad / podpiewszy sobie / pyta coby to za Kupia wiedział / powie mu : że w Węgrzech teraz niepołoy wielki / Koszycanie trwożą soba bázgo. Przeto Kamienice abo kilka / bázgo tanie by tam dostał / po stu abo trzech set złotych / za ktore tu w Kramowic danoby oo kilka tysięcy. Rzecze mu on Kupiec / widząc że bázgo kota poctagnął. Prawda że na tym się by był nie mały / aleby mnie siła fura kosztowała / gázym furmaną z jedną / coby całkiem mogli przywieść. Dobrze to na tego / co nazbyt chce wszystko wiedzieć. Przyda się ta Przypowieść tym Kupcom powiedzieć / którzy przed drugimi zabiegają :

Szpetne przezwiśko /

Chciwe Kupczyśko.

O Chłopie co powiedział że miał mędrszą Klączę niżli Kładz Pleban.

Chłop mędry

W Jedney Wsi był Chłop przechytr wielki / raz w Karczmie Księdza Rucharka obaczywszy / tak mówił : Ruchaycie Bracia / powiem wam iż mam w domu mędrszą Klączę niżli na Kładz Pleban. Drużna / Bóg czyni co ia chce. Trzecia / iż mam w ręku Krolestwo Niebieskie / Rucharka to śleżać powie Księdzu co o nim Wredga mówił w Karczmie. W Kościele Ksiad pocznie nań wołać tak na Hereteka y

ia bluznieres/ nadozdeł. Szły nań przed Panem tego. Pan go przes-
zedł się zna do tego/ co nań powiada Pleban. Wardęga to zeznał/
powiast: Prawda to iastamy Panie/ zem mowil te rzeczy/ ktore
tak iasto się rzecz ma powiem przed twa miłością. Naprzod iż mam
mędrsa swierżopła niż Ksiadz Pleban/ tego mi y twa Miłość poświadi-
czy/ abowiem gdy ia do wody wiode/ napawać/ nie piie/ tylko co się le-
chce/ a nasz Ksiadz Pleban piie choć mu się niechce/ y tak się wpue/ aż
go do domu kucharza ledwo dowiedzie. Zgad rozumiem ię moia swie-
rzopła mędrsa. Druga com powiedzial/ iż Bog czyni to/ co ia chce/
mniemam zem to dobrze rzekł/ abowiem prosi w Pacierzu/ aby wola
tego była/ iasto w niebie tak y na ziemi/ ia też tak że chce. Trzecia/ iż
mam Krolestwo Niebieskie w raku/ co rozumiem tak. Chowam Oycę
y Matkę w domu iuz stare/ ktorym tak iakom powinien wszytkę poslu-
ga czynić/ zgad się spodziewam/ zapłaty od Pana Boga w Krolestwie
tego. Pan bazga że nie z drogi mowil/ wolnym onego Kmiecia wzy-
nił. Pleban się potym wystrzegal/ by nie była y Wardęgi mędrsa
swierżopła/ tak często do Karczmy nie wżaszgal. A napisał sobie
wierzył: Choć rozumu nie przedaia/ A przećis go Chłopi maia.

Zegar. O iednym co pytał wiele Zegar biie-

P. Edwali dway z Miasła na iednym koniu/ obadwa francıa. Podkai-
lich stuzki przed Miasłem/ pyta onego co w przody siedzial. Co
warczyu wiele zegar bił? Pierwszy rzekł/ nie stuzkiem Towarzyst-
wami/ ale tego za mna pyta/ bo ten poledniey wysluchal z Miasła.
Kosmial się że trafil na frantę. Moze napisać:

Nygli dobrej nie zepsule/ Kto nadobnie rad żartule.

Papa. O Opacie co go przed Papieżem oskarżono.

W Niemzech był Opát bogaty/ ktorego oskarżono do Papieża/ że
nie nie wiait/ nie tylko w Theologie/ ale na koniec y w Grá-
mátyce. Dano mu termin do Rzymu/ stanał/ kazal go Papież exámi-
nować tuż przy sobie/ a naprzod poczo od Grámmátyki/ pyta go/ Pa-
pae cuius pártis? Odpowie: Participij. Exáminazor rzecze: Quare? Odpo-
wie Opát: Quia partim capit à Clero, partim à seclularibus sine Modis & Tempo-
ribus. Stęfac ons Grámmátykę Papież/ kazal mu do domu iachać/ po-
wiadać że ma náuki dosyć. Niewiem iakby mu się ta Grámmátyka
teraz powiodla: Takie Grámmátiłi/ Wiazanoby w tyli.

Oie.

O iedney Pániey co Prálatowi służyła. *Kucharka*

I Ednemu Prálatowi służyła iedná duszka tak/ że go wyciągała nad miara/ ledwo iey iedno sprawił/ a ona sís iuz drugiego nápięrała/ że to onego Prálatá barzo wiele kóstawáto. Wprzyszyło sís mu potym/ rzeze iey/ słuchay nie wyciągay mis tak/ dosyćiemci iuz násprawował/ ona rzeze: Jáko dosyć? nie to nie iest przeciw temu/ com ja piekło sto- ha mieścić iac zasłużyła. Zártci ale prawdziwy. Nie darmo Plautus nápiśal: *Meretricem idem esse, máre ut est quod des deorat, nunquam abun- dat.* Al Polacy mówia: Wtrata wleczna/ Niewiasta wfeteczna.

O iednym co z ostrogami chodził á ná koniu nie iezdził. *Żubr*

B Al ieden Ziemiánin chudobny/ ten do Miasta ná każdy targ cho- dził w kurpiách/ á ná Przedmieście przyśedłszy/ w łat własi/ obu- sís w buty z ostrogi przypiał/ Kerd przypasawszy po tarcu chodził/ gdy go kto o konia pytał/ powiádał że go ná przedmieściu zostawił. Al iż raz dsiwy po Miście robił/ Zamłowi Wzródnicy znowili sís nań/ że go pos- mówili/ iakoby on miał ná koniu biegáiac dšieciá ná przedmieściu ro- stracić. Pozwa go do Grodu/ stánie/ spráwia sís: powiádaiac że to inšy musiał uczynić. Instygua przecis nań/ że tego świadectwem pewnym dowioda. On nieborak bagac że mu iuz dońcagáli/ musiał ná swa sromota powiedšić/ że iuz od kilku lat ná koniu nie iezdził/ chca- sís wfšytkiemí samšiadý że wší wyświádezyć/ że iuz od dwunastu lat zas- den g samšiad ná koniu nie widšiał. Smiali sís wfšyscy pátrzac nań/ á on sís w ostrogach przed wrzodem spráwuje. Može to tu nátermie- nowić: Wiemy to wfšyscy iż naydšie Szlichta/

Buczna/ choć nie ma roli/ ledwo pláchre.

O Gárbárze co się spowiádał, że miał wolá zabić iedne- go człowieka. *wola*

G Arbatz sís ieden spowiádał/ że miał wolá iednego zabić czełká/ Który mu przyswódc uczynił/ Ksiádz poczał go gromić/ mówia- c że to grzech wielki: Bo luboš nie zabił/ ale ponieważ żeś miał wo- lá/ á dobra wolá/ iuz tak wáży w świętym Piśmie iako uczynił/ tedy masz do Rzymu iść po rozgrześenie. Ale iż ja mam indult ná czter- dšięci osob od Papieża/ mogš ciš rozgrzešić z tego/ iesli mi dasz czter- kose/ wšycebyś nieboże strawił/ idac do Rzymu. Obiecal Garbatz.

Gdy go tak rozgrześli/ dał Ksiądzu grof/ a Ksiądz mówi że miłe ty
 wiesz cobyś te dać/ a Garbarz mu rzekł: Wyże miły wpakęś mi toś
 do sporniczki nauczył/ że dobra wola stać za czynem/ i takobes ie wziął
 tode mnie/ pomyśl/ ja mam te dobra wola. Nieborak Ksiądz wedle
 swego dowodu na grofu przystać musiał. Tak mówiac:

Jako nala/ Tak bła.

Wrgl O Włochu bezpiecznym, do iedney Páni.

WŁoch ieden będąc Pct. statem w Lucce/ wziął był znajomość przez
 listy z iedną Pania/ ktora mieśkała w Pisie/ zwano ja Madona
 Białka/ dokończywszy Orzodu swego/ i schiał tamtędy/ aby ia widział
 idac do tey Komnaty/ a był wzrostu wysokiego/ vderzył się w cie o po
 dwoy/ rzekłszy dobry dzień/ iako Włoch bezpieczny/ pyta oney Pániey.
 Co się Madona dzieie/ że inszy budia się w ogon a ia w głowę? Na te
 go niebagnie pytanie rzekła: Dawno to jest/ kto ma rogi przódzeć się
 w nie vderzy aniżeli w ogon. Oddalamu a Prycie/ abowiem snadź Włoch
 By Błobornuto zowia/ ktory ma *Exorem nobile scortum*. Kto komu chce
 przymoczyć pomniy na to: Majli przywar/ Przymawiaj w miarę.

O dobrym towarzyszu, co chciał sukno przyszygąć.

Ieden Szl. chcąc/ wyszłał w iednym Mieście nadobna Postrzygaczka/
 i posłał do niey chłopca temi słowy: Mow tey Pániey jeśli bym
 chciała postrzyć sukno nożycami swemi. A ona tak wskazała. Po
 wiedz Panu swemu/ iż takiego sukna na swoim warstacie nie rada mie
 xa/ ktorego się siła zstąpi/ Spróbem ie wśimney modzie zmagala.
 Za taką odpowiedzia drugi raz nie stał tey o sukno pytać. Tak Po
 lacy mówia: Na bezpieczna mowę/ Zspróbować się w głows.

O dwu Professorach. *Zebaty.*

Tak się w Padwianą disputacney/ że się dway Philosophowie
 zacięli zamowili/ ieden rozgniewawszy się rzecze z sukiem/ a za ia
 niemiem że twor Wóciec był zebatym. Mow mu też nie wiele myślać
 są swoje żaraz oddał: Prawda/ żaden tego lepiej nie może wiedzieć
 iako twój Wóciec/ bo wawno v mego Wóca mieśkał y ccałe na grzbiecie
 nośił tak osiel. Tak t. h. wa. wet. za. wet. Dla tego tak Polacy mo
 wia: Bądź zawsze gotowy/ Zaplać słowa słowy.

O Księdzu co Mięsa ieść zakazał. *Jan*

X Jedy jeden Pazał Wstępna Szpode prawie temi słowy: Bracia
mili ponieważż iaz Dostawisty nastal / pod Klatwa przykazanie
w... / abyście się warowali pokarmow tch pożywać których ludzie
przez te czasy pożywali. Chłop jeden wstąpiwszy / rzecze: Chwała
Bogu że mi ia swiętego siada nie przedał / bo zalezuie ieść Kładz pokar
mow co ludzie jadali / musi się starać o inne potrawy. Przeto mowia:
Nie dziwne to do prosiaka / Ze on sydłszy z Dworaka.

O Pannie co Dworaká obyczaiow wczyla. *Kuciek*

D Dworak jeden nie całę polerowny podle Panny siedział we Dwor
rze viednego Slachcica / Kładac iey w rcho y to y owo / pogzelo
ma w zymocie frugcziało bywa kiedy się kto młodeg piwa opile. Pán
na iako Dworak żartowała / rzecze mu: Panie młody wynies Wm. tes
go frugka na dwor. On Dworaczek za żart to od Panny przytawszy /
po małej chwili wyszedł z o nym frugkiem. Do izby zaś przyśedłszy /
widząc że dradzy tancuiał on Panna co mu frugka kazala wynieść /
wiał w taniec. Panna tancuiał z nim ze ia perfumy iakies zalatały /
pozrzy mu na nogi / y spyta go / iesli onego frugka na dwor wyniosł
Rzecz vsmiechawszy się / że wyniosł na roszkanie Wm: R: Kł
Panna y śmiało to widząc / że go Wm: wyniosł / bo pierze od tego fru
gka na ostrogach zostało. On dobry Pan na ostrogi pozrzy / a na
nich piora kłiwate / zawstydzimszy się polachał z tamtad. Dobrze to
na plug wce: Nie darmo mowia:.

Szkoda mu y strawy /

Kiedy Chłop plugawy.

O jednym co przed nim kości nakładziono.

D Wbrzytomarzysze ziaćhali się do Panny / tam wieczerać ieden
to co się Pannie zalecał zawstydać chciał / nakładli przedni z nie
dobazką na talerz kości nie mało / potym rzecze ieden. Znac że ciś było
gościeś w chlewie przewarto / musiałeś trzydni nie ieść / kości przed
toba kupa by przed wilkiem. Dobry tomarzys rzecze na to: Jm
ci iadł iako głowieś bo mięso zjadł / kości zostawiłem / ale wy i
koby wilcy z kościamiście poiedli. Dobrze v Polakow mowia:

Kto na łogo siada zakłada / Sam czasem w nie prądzy w pada.

O Práclacie co Málárzá strofował.

Michel Angel w Rzymie był Málarz przedni/ ten w Kościele v S. Piotra in Montorio: malował S. Piotra y Pawła/ a iż tego Málarowanie osobliwy Kunst miało w sobie/ káta Kardynałow iáchało do onego Kościoła oglądać iego malowanie. Zastali tam iefcze Málarz/ a przypátruiac się/ rzecze ieden Práclat: Michel niwczym ciś zadem strofować nie moze/ ale przećis táł się nam wiđzi/ rumiánoś S. Piotra y Pawła namalował/ a oni nie táł byli rumiáni. Rzecze do nich Michel: Wiedźcie o tym Práclaci/ zem ta ich namalował/ nie táł iacy ná on czás byli mieřkálac tu ná ziemi/ ale iákowi teraz są w niebie: Pytáia Michela co się rozumie/ rzecze im: Od wřtydu wielkiego rumienia się pátrziac ná Práclaty dñisieyše że táł swawolnie żyia. Posłli od niego Práclaci/ wiacey go nie strofuiac. Napisał Horatius. *Murus aeneus esto, nulla pallescere culpa.* po Polřku jús táł:

Smiele ten z drugiego řyđsi/ Kogo winá niezawřyđsi.

O Astrologu co w doł wpadł.

Gwiazdarz ieden czás iednego pátrzył ná zámienienie řońca/ przypátruiac się wiele/ się go punktow zámili/ wzgorz patrzac/ nie obaczyl dołu przed sobą/ y wpadł wni. A Bába idac z nim rzecze mu. O mily Wřtronogu tożes głupi/ chćiales ná niebie co się dñie ie wies dñiec/ a przed sobą blisťo dołu nie obaczyles/ y chlebać řłoda.

Jeden nápisal.

*Quid rerum causas vitare atque abdita quaris,
Ipse tuipsum proptereaque oblitus salutis.*

Dawno to:

Czeřto ługłuiac/

Co práktykuia.

O drugim Astrologu co go pokrádźiono.

Drugí ługlarz Astrolog y Ğirománty/ ná ryńku řłozac/ opowiał o co się z łim dñiac miało: Ná to máciactwo iak Ğurman ná czeřy řonte żywił się. Gdy to drugim powiađal/ w ten czás przybieżał chłopcć/ dáiac znac/ że się Ğłodźciele dobyli do domu y wřytko co miał pořráđli. On Prándykarz nie czełáiac aby dołongyl práktyk/ biegał co wřłok do domu/ a ieden dobry Cowarżyř wolał z nim/ řłuchay Łnas rzu ábo chca rzecz Prákykarzu/ wřytkoř mřym przyřle rzeczy opowiađal/ a czełmś sobie nie trářil/ że ciś mieli Ğłodźciele okrařć. Nie darmo owo Polacy mowia:

Który sobie nie porađsi/ Drugiemu pewnie řawáđsi.

O Ku-

Kuglarz jeden chciał po powrocie latać / wiaże wysoko powróz / wia-
zawszy puścił potym / y kuglował po onym powroście / tam iakoś z
nieobaczli spadł / śmiech wszytkim wznął. Błazen nie daleko tam
stał / iako rzewno płakać / pytał go czemuby płakał? Odpowiedział:
Włatego płaczę że mię zowia ludzkie głupim / a ja miedzy niżeli ten
Kuglarz: bo iako ludzkie po ziemi chodzi / a po powietrzu iako prać
tak niechca. Nie darmo mówia:

Ziemie się ten chwyta /

Co bez przydeł lata.

O jednym co stękał.

Dobry towarzysz rościł się / żona to tego widząc przyzwala do nied-
go Kapłana / aby się Panu Bogu swemu sprawił. Kapłan napo-
minal go / aby dobra strucha miał / aby nie w miłosierdziu Bożym
nie wątpił: bo pewnie wieści że cię dziś Anieli do nieba poniosą / On
chory rzecze: Chwała Bogu Catusiu miły / że mnie poniosą / bo tam nie-
bliska droga / a chodzić też nie mogę / gdyż mnie niemoc zemdliła.
ten Młode Wierś przypomnieć:

Już taki nie w Gas kugluje /

Gdy się do nieba gotuje.

Który Towar na cięższy?

2000

Prosiło się Kupcow cały Okręt ze Gdańska do Szwecyey: powstał
potym na Morsu wielka nawałność / że wszyscy zwątpili o sobie / te-
dy woleli śwankować na Towarach niżeli na zdrowiu / a żeby był O-
kręt lekki. Towary miał do Morsu / Desperat jeden porwałszy żonę
swą cisnie ją w Morsze powiadać / że w Okręcie nie miał nic cięż-
szego nad nią. Co mi wierz iż gdy trafiś na nią / będziesz iey miał za-
Bel. Młode tu bydy taki Wierśyl:

Ciężkie ten nośi cetrnary /

Który mie wa z żoną swąry.

O Bednarzu.

Barry

Jednego Bednarza pytano / dośad idziesz z tymi obrazami? On od-
powiedział: idę moi kaskami Panowie / Babę poblić na Rynek
Prore siedzą na Galiękach rozeszły się aż drożdże przez nie cieka: trze-
bachy mi pomoćnika / kiedyby się stary z was obrał / wiałby drożdże y
lagier za pracą. Dawno powiadała: Nie dowiady się po Gymba ma-
to / także: Nie doydzie swego / Kto gaba z tego.

O Ka-

OKuchárzu co powiedział że każdy Zoraw o iedney nodze.

Panu iednemu strzelec przyniosł Zorawia: rozkazał go Kucharzowi przygotować do podlewki/ bo na ten czas miał Goście w siebie. Gdy miało na stoł dawać/ przyszła do Kuchnie żona onego Kucharza/ wyrzuciła Zorawia/ zachciała się go iey barzo/ podobno na młode/ prosił Kuchnia/ aby go iey włożyła tylko ieden wósz/ Kucharz powiada że mi Pan nałate/ nie śmiem. Ona tak go długo prosiła/ że wósz ieden wcinawszy dał oney niewieście. Przyniesiono Zorawia na stoł/ Pan się rozgniewał/ pyta kto pogwałcił tego Zorawia? Kucharz powie. Mój taślawy Panie/ Zorawie tylko po iedney nodze miewała/ tam go namniey nie trafiał. Rozgniewał się Pan/ ale dla Gości dał pokoy. Nazajutrz/ gdy się Goście roziechali/ kazał konia ośiodłać Kucharzowi/ kazał y mącuga chłopcę swemu wsiadac/ miał włożyć Kucharzowi że Zorawie po dwu nogach miała/ rzecze do niego: Kucharzu wsiadaj/ włożyć Zorawie/ że po dwie nogi miała. Nieborał Kucharz obśledby się był bez tego/ ale musiał iedzie z Panem/ kilka stąg za nim. Trafił na Zorawie ktorzych kilka Goście stało a każdy na iedney nodze/ zaraz Kucharz rzecze do Pana. Mój taślawy Panie/ patrzajże. Wm że tu każdy Zoraw o iedney nodze. Stoy ieno kotrze/ rzecze Pan/ bódzie tu miał każdy obie nogi/ Przyknie Pan na Zorawie/ Zorawie się na obu dwu nogach porwa. Rzecze Kucharzowi/ a widziś że to Kucharzu że Zorawie miała po dwie nogi: Podstawię cię mi go dobrze/ Kucharz po cznie mówić: Panie dla Boga/ fortelem na mnie idzieś/ byś był przyknał y na owego Zorawia co był na mnie/ pewnie by też miał dwie nogi/ tak y ci dla Boga prosi/ nie bój mnie niewinnego. Pan co miał dać po grzbiecie Kucharzowi/ śmiejąc się/ kazał mu się wrocić do Kuchnie/ leść gotować. Dawno ono mówił.

Jest fortele w madrego /

Jako możesz wchodzi z tego.

O iednym co Zony przeciw wodzie kukał.

Dobremu głowielowi Żona wtonęła/ a on natął kilka kłopotów z sobą/ y kazał iey kukać przeciw wodzie: Gdy ludzie mówili/ aby na dol kukał/ a nie w górę/ bo przeciw wodzie płynąć nie mógł/ rzecze: Wiem ja swej Żony obyczay y upor/ że ona iefce żna a bidać z żadnym głowielcem się nie zgodziła/ bo ja rozumiem że y teraz przeciw wodzie płynie. Tak Menánder napisał:

Niewiasta/ Ogien y Morze/ Zawse chodzą w iedney sworce.

O Pániey co ná Odpust chodžila dla Studentá.

K Rakowska Mieszczka była iasawa ná pewnego Studenta/ á iz w domu v niey nie bylo żadnego synka/ á do tego Matka máz iey miala ná nie pilne oko/ nie mogli tam Pan Student bywać/ ani sis ná infym mieyscu z nia widać/ bo matka za nia wszedzie chodžila/ z obu stron testno ich bylo/ że z soba oprocz karteł mowić nie mogli. Ona dobra Pani myslila o tym iakoby przecis do tego moglo przysć/ aby sis z onym Panem mlodym do woley vćiesyla/ nápisala list do niego y ołnem mu go zrucila gdy sedl mimo Kamienica/ w ktorym bylo/ aby ná Kasimierz sedl/ y pytal sis do Janasowey/ w kacie niedaleko S. Jakuba/ weźmi z tamta niewiasta znalomosc/ á gdy ja ná Odpust poro-
de (a bylo to przed Swistym Jakubem) mimo dom tey to niewiasty/ Raz mis z ołna woda oblać/ ja potrafię iako sis z soba námowilemy. On to Student tak vczynil/ sedl wczas ná Odpust/ náprawil ons niewiastę aby te Pania ktera vłazi z ołna oblać/ przyrzekłszy niewieście/ że ja z i to żaden kłopot potrac nie miał/ á za ons postuga dwa talery iey obie-
cal/ gdy bylo po obiedzie/ ona Pani náparła sis isc ná Odpust: ktoey Maż pozwoil/ postawšy z nia Matkę swa/ y dšiewczę niewielkie/ Sza-
farcy w domu zostac kazala. Miliac on domek w ten czas ona niewia-
sta co tego pilnowala/ woda ja iakoby z niedobazka oblecie/ gdy Pani przyšla/ Janasowa wybieży/ wpadnie iey v nog/ prośac iey/ aby iey odpuscila/ iz to zniechcenia y zglupstwa/ (że pierwey nie wyszła/ iesli kto idzie) vczynila. Rzko mo Pániey nie miło/ pozala niewiastę wšed-
sy do iey domu dla ludzi by sis nie domyslili/ iatac y kłopotac/ áz ma-
tka za nia sis przyczyniala/ Pania Matka ofuknie: coż to Pani Matko
że te niewiastę tak barzo omawiasz/ iesze to ja do Kościola/ y do domu
mam isc z mozym rabliem y w tey kofulce pomaganej? Kogoz ja po-
stać mam do domu po infy rabeł/ kiedym dšiewki z soba nie wšila?
Matka widzac że tego dšiewczę sprawić nie moglo/ sta sama co rychley
do domu/ Pániey mowiac aby iey w domu onym poczekala/ dšiewka
tez ons postano po wino áz ná Stradom/ bo sis Pániey pić zachciał
boro Matka posla. Al tym czasem Pani sis z Panem Mlodym námo-
wila/ nim Matka przyšla. Dobrze Owidius nápisal:

Dure vir imposito teneræ custode Puellæ,
Nil agis Ingenio quæque tuenda suo est.

O Niewieście co się wrzeczy wrzuciła w studnią.

Pewny dobry człowiek miał nadobną Zonę/ że piłał był/ przywiódł do tego Zonę że rozkochała się iednego Młodzika/ żeby snadniey z nim mogła się rozmówić/ namawiała zawsze Męża swego/ aby siedł gdzieś Biesiadę. Gdy Mąż pianny do domu przyszedł/ ona dobra Páni Męża położywszy/ nie tylko w dom onego Młodzika puściła/ ale y zaszem do niego chodziła. Trafiło się że dnia iednego zbýwała z domu ona Páni Męża swego. Ow iako nie dudel/ pomysłił sobie że to nie darmo/ a nie dawnych czasów tak o piąństwo nań następowala/ że w domu wytrwać nie mógł. Poszedł/ y wsiadł się na toż że nic nie pił/ w nocy przyszedł do domu y uczynił się piannym w mowie y obyczajach/ Zoná nie trając mu/ wieźmie go y mowi: Podś serce moje spać/ atos się wpił bardzo/ zaprowadźmy go/ y sama się podle niego wklada/ a skoro on począł chrapać/ wstanie/ y znowu się ubierze/ á przywarszy komnaty posła do swego Galánta. Skoro wysła z domu/ Mąż wstał/ y zawarł się/ sam w oknie stał/ czekał iey ażby przysła. Po pułnocy prawie/ Páni do domu powraca/ obaczy że zawarł to/ do Zamku gwałtem chce otworzyć/ do ktorey rzege Mąż/ á zła y niecnotliwa Zono/ zaż to przystoi mnie małżonka sweg zdradzić? Nie bądźcieś sam spała marcho wsłteczna/ wszytkiemu światu twois niecnoty/ twoim Rodzicom y powinnym pokaze. Ona nieboga pocnie dla Boga prosić/ o moy miły Mężu tumeń v Sasiady była/ bo żadnym sposobem spać nie mogła/ otworzy moý miły Mężu/ á do śmierci się tego nie dopuścisz/ Mąż żadnym sposobem niechciał/ iedno żeby tam na vlicy do dnia była. Ona widząc że go nie mogła wprosić/ zaszła nań inšym fortelem/ poczła mu grozić/ o zły á zapamiętały Mężu ponieważ mi ta zelżywość wyrzadzić chceš/ oto iey nie doczekaš/ wola ta sama siebie zabić/ niż zelżywość taká podać/ pátrze tedy/ że w ta studnia co przed Sasiadem iest wšłocz y wtopi się/ á wiedz o tym/ że ty tego przypłaciš/ bo tás zdy rze że/ że ty wpiwšy się wtopileš Zono/ y żaden temu wierzyć nie bądźie/ abym ja sama miała sobie małżonka być. Przeto ty zły człowiecze daš gardło/ á jeśli ty mnie nie puściš do domu/ wiedz że o tym że się już wtopi. Mąż nie wierząc temu by to uczynić miała/ rzege: byś miała y była zlamać/ ta ciebie nie puści/ áz ta twoia niecnota wszytkiemu światu iasna będzie. Ona dobra Páni siedłszy do studnie poczła mowić: Pánie wrzeczy twoie polecam ducha mego/ wšławšy kamień co le

co leżał w studnie/ wrzucił w studnia/ a wtulił się wedle studnie. Mąż
 wstąpiwszy (a ciemna noc była na ten czas) tak wielki rum w wodzie/
 rozumiał aby z desperacyey wstąpił w studnia/ a chcąc ją ratować/
 otworzywszy się przyszedł do studnie/ a ona nie daleko drzwi stojąc/
 w bieży do sieni y zamknięt/ posła na górę y woła głosem. O sły Ma-
 żu/ małoś się napił/ ięszce około studnie chodźś. Mąż żona wstąpił
 wstąpił/ przyszedł do drzwi aż zamknięto/ rzecze: otworzcie białnicę: zła-
 tem się o cie/ a ona głosem wielkim/ nie kłóć się zotrze/ dla Sasiadowi
 nie o tym cię czasie do domu chodź/ małoś się wednie napił/ obiecając
 że cie nie puści/ aby wstąpił ludźcie wiedzieli twe sprawy/ że ty
 gdiś od matki idzieś. Mąż słysząc to/ pogrze ię iść/ a niechotli-
 wa żona/ swe niechoty na nią wkladał/ owo tak się swarzyli/ że sami-
 siedzi wstąpił/ każdy do ośna wstał dla oney komedyey/ pytał
 co się dzieje. Ona dobra Pani wstąpił/ z płaczem mówiła.
 Moi mili cnotliwi sąsiedzi patrzcie tego Żorawce mego pijanice (rad
 o tym czasie do domu idzie/ oto kłóć się a budź was/ com ja mu dłu-
 go cierpiałą w pominiąc go aby tego poniechał. A iż niedbał na mo-
 że słowa ja go też dłużej cierpieć niemogę/ y do domu puscć niechciał
 aby dla tej sromoty mógł się pohamować. On dobry człowiek pocnie
 się z drugiej strony sprawować/ że nie prawda. Sama zła Białagło-
 wa z domu wysła y powiadał wszystko iako się działo. A ona zaś na to/
 patrzcie tego pijanice moi mili sąsiedzi iakoć wymyśla/ iakoć wzięwe lu-
 dzie chce w pole wymieść. Co to za podobieństwo/ ja w domu tylko w
 kofuli/ a on wbrał się na ulicy/ patrzcie iako się białeie/ żem się do stu-
 dnie miał wrzucić/ day Boże abyś się sam wrzucił/ z tym twoim pluga-
 wym pitaństwem/ lepiej byśmy się mieli trochę niżli teraz. Sąsiedzi
 nie wiedząc co się działo/ wiedząc że się rad napił/ pogrze go strofować
 że to rzecz nieprzyzwoita tobie człowiekowi szlachetnemu o tym czasie
 do domu chodź/ a jeśli pitaństwem się bawisz/ tedy to nieprzyzwoita na
 żona cnotliwa to wymyślać/ co na nie powiadał/ tym czasem już światło
 / on też do swego po winnego poszedł. Następnego dnia wstało się to po-
 wstąpił Mieszcze/ przyszedł do Rodziców oney dobrej Pani/ która skoro
 dzień zaraz do nich posła/ przyszedł z nią do domu/ pogrze fukać y grozić
 wstąpił/ że nieborał musiał ono wszystko na sobie ponieść/ a jeśli by co
 mia o to czynił/ tedy go chcieli o wielki kłopot przyprowadzić/ musiał
 nieborał wszystkiego samilżec. Tak niewiasty umieia/ choć co zboc-

a pieńte się ze wstytkiego wywieda/ Nie bez przyczyny Juvenalis na-
misał: Niewiasta z niecnota się braci/ Która wstyd w oczach utrach-

Niewieście Sekretarzem być się nie godzi.

Czyliwiek to mądrego doświadczyć żony/ jeśli nieswiegotliwa gdy-
by się tej czego ścieczale zwierzył. Trafiło się/ pisał sobie ktoś zo-
na/ ktorej chce doświadczyć/ jeśli by nie izyczna była/ powie tej/ miła
żono dziwna mi się rzecz przydała/ y barzo się strasza/ by mi co złego
nie znamięnowało/ takż się na to zaniósł barzo/ z wierzyłbym ci się
tego ale się bois/ bo niewiastry świegotliwe są zawsze/ żebyś tego z do-
mu niewyniosła/ bobym do nieślawy przyszedł. Żona rzecze: miły mo-
żu nie wstp nic o mnie/ obiecać to tak tak/ takobys kamień w wodę
wrzucił/ a zwłaszcza ta przygoda twoja: tak długo prosiła męża aż tej
powiedział. Wzgorąsy nocy zniósłm takie/ wiastę niż Wodnego Ba-
ła/ co y nad przyrodzenie jest/ y znam do siebie coś nie trefnego/ przeto
się bois/ by to na świat nie wyleciało bez przydeł/ bobym był w obmo-
wisku. Żona na to odpowiedziała: O moy miły Mżu (położywszy na
trzy dwa palca) że tego nie rozniosł/ boć się leżęce onego bois/ ktory
Żydy wywiodł z Egiptu. Ledwo się oblokła/ alie do niej Jidraślowa
przyšla po ogień/ tak one zwykły z sobą dziwne rzeczy septać/ między
infemi rzeczami to przytoczy/ że tej mąż zniósł takie/ y drugiego się spo-
dził na drugą noc: ale tego tak moja miła/ tobie się zwierzam też/
tak samśiadce/ a niewierzyłabym była temu/ alem ie miała w rękę.
Jidraślowa wstałszy na pokrywkę ognia/ przyniesie drugiey dwie tak/
to jest/ że słyskała iż Samśiadek zniósł dwie tak/ y trzeciego się spodzie-
wa/ ieno tego nie trzeba powiedzieć/ bo mi się tego żona tego zwierzyła.
Kmośka trzeciey o trzech powiedziała/ tak że tego było około dżewias-
ci. Nakoniec to przyšlo do samego męża/ gdy go samśiad/ to ten/ to
ow/ pytał o one łayca/ tak gromić żonę/ przysięgałas się marchu/ a wzdys
leżęce wiscey przyczyniła do mey powieści. Nie bądź się potym o mnie
Sekretarzem. Nie darmo Horacyus czarnym tałowego nazwał/ kto-
ry mowi to czego nie widział/ y obławia to/ co komu zwietżono:

Fingere, q i non visa potest, commissa tacere.

Qui nequit, hic niger est, hunc tu Romane caueto.

Polak zaś tak mowi:

Chceśli mieć co tajemnego/ Nie zwierżaj się żenie tego.

Oied-

(O iedney co vrodziła gwoli Mężowi Dziecią.

Iż Miasto w Szerzycu prze: mile do Krakowa / w ktorym był.
 Piekarz / ktory z żona vstawiżnie hatały y kłopoty miewał / dla te.
 go że nieplodna była: ona Páni vskarżala się przed drugą somsiada
 oney swoyey cięskłości / powiadała: że nigdy iedney godziny dobrej
 od niego nie miała / wymiatała mi to na oczy / że mu dźiatek nie rodzi.
 Prosiła oney samśiadki / aby sey w tym iaka rada podała / samśiada
 vzašla się sey y rada dała taka. Miła samśiada łatwieć to / ponieważ
 dźieciacia Pan Bog wam niechce dać a ty maś vstawiżny kłopot / zay
 dźieś na mizę fortem / zmyśl się być brzemienna / czyn sobie trzusię
 nie gźie / omierz sobie potrawy / niechci się zachciewa to tego / to owe
 go / krety / waga / y in ych rzeczy / a to czyn przy iego oczach / powieda
 łac iż niewieś co mi się dźiele / ztad obaczyś / że on to rozumieć badźie / żeś
 zastyła / zdrady się spodźiewać nie badźie / abowiem mu ty tego nie
 badźieś powiadać / żebyś miała być Brzemienna. Potym iakoby pła
 tego Miesiaca / powiadał że w żywocie guieś / a ja tobie przypawis
 poduszeczkę ktora pod suknią przyszyję / a z nią iakoby brzemienna cho
 dźieć badźieś / a potym poradźemy się gdy czas badźie ku porodzeniu / że
 takiego nadobnego dźieciacia / abo w Krakowie / abo tu dostaniemy.
 Przytala Páni Piekarzka na te perswazy / poczła czynić to wszystko /
 iako ianauczyła ona samśiadka. Mąż nieborak widząc / a ona się za
 sto trzusi / potrawy sey obmierzły / zachciewa się sey lada czego / poro
 guńiać że zastyła / rad chudźina / doptero pocznie na Żona być łaskaw /
 dopięro pocznę sey śaty sprawować / y to o coby mu sedno rzeć / ku
 paie / brotło to Gistora piśac / abowiem to prawda była. Gdy iuz
 przychodził czas zżenienia / ona sasiadka wiedźiała o iedney kucharce v
 Rzeźnika / ktora nieboga w śpiacki grochu się była w straczkach obia
 dła / odwiodyła ja na stronę pocznie sey mówić. Greto / widię iazęś ty
 brzemienna / aleć poradzi / chceśli sromoty y karania vć: iakobyś prze
 do zległa / przynieś mi to dźieci / a ja te dam na dobre miejsce / gźie
 się badźie dobrze miało. Rada dźiewka takiej okazy / aby przecis w
 wiencu chodźie mogła / obiecała / y owsem oto prosiła / dźieciac sey za
 tak osoblwa łaski / y prośac aby to taino byto. Mąż co potym dźie
 wli zległa / w noc przynieśła zaraz ono dźieci do oney swoyey dobrej
 poradniczki / a sama zaś się do domu. Ona sasiada ktora Piekarz zdo
 mu wyszedł / przydźie / powie że inż mam dźieci / rozstałay się co rychley /
 K 3 y nane

y nauczyła ją takto się miała sprawować w tym / owo już dšićis poro-
 dšila bez boleści. Przyjdzie potym mąż z Krakowá / a Baba Flania się
 Oycu od Syna / a Jamśladka żuwła kłepce w garnku. Kąd Pan Dšie-
 ciecia / przypatruiemu się / a Samśladka mowi / takieć takie takto y Ociec /
 prozno by się go przec miał. Sprawił potym chrzćiny / Samśladow na-
 prosił / Głstował dobrze takto ten Który w pięć lat na żenie dšićis wyfu-
 ktał. Potym ona Rzeźniżka wiedząc iż iej dšiewła była otyła / a iż
 pradko schudła / poczęła się pilno od niey wywiadować / i to dobrej Go-
 spodyniey wiedzieć przyzwolta. A zgromiwszy ją słowy y kłiem / na wet
 y w zedem powiedziała że ie dała tey a tey Panniey. owo došla tego
 takto po śnurze / że to dšićis Piekarzka prodżiła / nie stłaiąc / došlo to
 Piekarzka / Samśladka iawnie karono. A Pania Piekarzka co w potogu
 płacki iadała / to ją kłiem mąż często smarował / ale go y sam mało nie
 był godzien / domagać się tego v żony / co v Bogá w mocy. Nie daj-
 mo v nas mowia ; Domagay się co być może /

Tedy ciś Pan Bog wipomoże.

Alko dwie Niewieście Mężow oszukały. *Kupcow*

W Jednym Mieście był zacny Kupiec / Który naboiła żonę miał / tą
 rozmyślowała się iedneg Kupcyka / dochodził ten słuch męża / Który
 nigdy wierzyć niechciał / bo gdy te słuch żenie powiedał / gawłke mu się v
 miała dostatecznie wymowić. Trafiło się Gásu iedneg / on Kupiec kedł
 na biesiadę prośony od Samśladow / żona rozumiejąc że się chwila gaba-
 wi / dała Frydrychowi znać / aby był v niey. Nad ich spoożeczenie / pre-
 dziev przyšedł do domu niżli miał przyść / y zastał tam onego Frydrychá
 Który nie czekając aby się z Gospodarzē przywitał / appellował tyłem
 do podła / Kupiec na oko to wygrzawšy co mu ludźie powiadali / iak żona
 bić / za łeb ją porwawšy / Ktora zbawšy / sewłoki ją do naga / y przywia-
 zał do kamiennej Rupa / Który w pośrodku sieni stał / a sam takto ptiány
 do ślepu siedł spąc drzwi otworzywszy / aby iej Ktora łucharka nie odwia-
 głała / a było w owe Gasy / gdy Komorowie Szym miewała : w tyle oneg
 Kupca / był dom Szlachęcki w Którym Balwierz miektał / Ktorego żo-
 na ona Pania towarzysztwo miała / a ta Balwierz sekretarka iej była Fry-
 drych powie iej / że go mąż wygrzał / y prosił iej aby śla dowiedzieć
 się co się z Pania ona dšicie / Balwierzka wiedząc przestłoki / tyłem śla
 do oney Kamienice / chcąc iść do ślepu / słucha iesli śpią abo nie. A iż
 prawie

prawie się by to mimo on Silar/ poznała Pani/ y rzecze posepsem do
 niey: A h mita Balwierko/ niewiesz co się stało/ rzecze/ wiem y dla te-
 go tu przyšla/ bo mi Pan Frydrych o to prosił/ leż w mnie w domu/
 abych się dowiedziała co się z wami dzieje. Rzecze ona Pani/ mita Bal-
 wierko rozbieżne się z futnie/ y z łóżule/ stań tu z mną na mała chwila/
 le/ poydaś do niego/ rozmowisz się z nim. A iesliby się obudził ten pi-
 śnik/ tedy rzekomo płacz a ślaski/ coby rozumiał że jesteś przy tym.
 Silarze/ balwierka chce się tym Pansey przyśłużyć/ rozebrała się/ Pro-
 ra Pani tymże pomrozem przywiązała do onego Silara/ a sama się
 do Frydrycha na rozmowę y wiechu/ wbrawszy się w sukna oney Bal-
 wierki. Tym czasem obudził się Mąż/ poźnie wołać na żonę swą. P-
 chey żono spisz czy żuleś? Balwierka pogła ślask/ żeby tylko wie-
 dział że: się nie odwiązała/ poźnie do niey mówić na pościeli leżąc: O-
 gła a niecnotliwa żono/ bym nie siło o to cnotliwe dziecie/ które mam
 z tobą/ dałbym ciś ściać/ aboby ciś swa ręką zabił. Wszakże zapo-
 mierała białagłowo/ iesli mi się obiecałeś polepszyć/ tedy ciś odwiąże/
 a sam dla siebie tym ciś stawić nie beda/ obiecałeś że się polepszyć?
 Balwierka nieboga y słowia przemówić nie śmiała/ aby ież nie poznał/
 boby ią był podobno zabił/ ieno ślask a płakała. A on do tyła ież
 pyta o polepszenie aż mu Polera do nosa przyšla/ y rzecze ież/ żono/
 żono ią tobie radzi/ mówże zemna/ a polepszyć się obiecał/ Bogiem
 świadecz/ że co złego uczyni/ abo ciek wina/ abo wsty obaczni/ abo ciś
 ożpecz/ a z nim mówić niechciała/ iak ten co się ieszje dobrze nie wy-
 sumiał/ porwawszy się z łóżka/ namacał noż w tołdrze/ fedi do niey. A
 niechceś niecnotliwa małpo mówić ze mną/ nacz ią ciebie/ że badesz
 na potym (wspomniawszy na karanie) zemna mówiła/ dam ią tobie
 jutro/ nos przyhawtować/ iesli badesz cnotliwa tym mi nie obmiera-
 znieś/ y w tym ież nosa nargzał/ zaś fedi do komory włożył się y usnął.
 A z tym Pánt przyšla/ Balwierka co śartem płakała/ płacze bez zaro-
 ta/ Pani pyta co się ież dzieje: Balwierka ona komedya powie/ prosił
 Balwierki aby tego nie powiadała nikomu/ a za ten przypadek obieca-
 ła ież dać nagałutę dwadzieścia grzywien/ wskaci może snadnie Mąż
 przyhawtować/ posła z nosem do domu Balwierka/ Pania zaś przy-
 wiązała do onego Silara. Po małej chwili poźnie Pani narzekać/
 ślask/ płakać. A zły a niecnotliwy Mąż gorzki niż Racie. Aż się Mąż
 weknał/ ślask ono narzekanie/ rzecze do niey/ a przemówiłaś teraz coś
 prze-

przemówić niechciała/ wśakemci obiecował/ że cię to miało poddać/ żem
 cię miał twemu miłemu przystroić/ leſzje to nic/ bądźſie tego więcej/ ie
 ſli ſie nie polepysz. To ona ſłyſac/ rzece: a zły y niebáczny mąż ma/
 kom miała za ma niewinnoſć karania/ coſ mnie pobit/ potluł/ nago
 raſto lotra tańkiego do ſkupa przywizał/ aby mnie drobáctwo iádo: a z
 leſzje tańko tańki Rát noſeſ mi wrzwał/ a mnie na wielki oſpecit/ ceh nie
 báczny Mążu/ świat okrutniká wiſłſzego nad cię nie ma/ iużby mi nie
 było žal tego/ gdybym była winná tań ſłárádnego karania. Ale Bog
 wie/ że mi w tym przywda czyniſzły mążu/ a choćeſ go zaſtał w domu/ ce
 dy dalibog nie było nic między nami. Nie nowináć to że ſie luďſie lu
 dziom zálecáia/ wśakże ſwey wſciwoſci/ y cney/ y wiary/ kora raz ná
 ſlubie przyſięgám/ dalibog z pilnoſciá przeſtrzegam. A ty zły zapá
 miſtały Mążu/ inſzym ſpoſobem mogeſ mié karác/ a tań hániebnie nie
 ſpecit/ ná wzgárda wſyćkim luďſiom/ oto buda nieboſarko bez noſá ga
 dáł/ ách nieſtetyż ná cię. Pognie zá tym rzewno pláć: Słyſac to
 mąż rzece do niey/ mowićje było do mnie/ toby cię to było nie potkało/
 obiecować ſie było polepſzyć/ tedybyſ była z noſem háwtowánym nie
 chodſiła: A ona rzece/ o zły Mążu/ niepoćieſy cię w tym Pan Bog/
 abym ja miała z noſem háwtowánym chodſić/ wſam że mnie/ za ma nie
 winnoſciá/ Bog pierwſze zdrowie przywróci/ y moie niewinna proſba
 wyſłucha/ że mi Bálwierzá do tego niepotrzebá bądźſie/ a pókaże nie
 winnoſć ma/ tań poſazał ná oney niewinney Zuzánte/ gdy ja oni ſli
 luďſie/ tań y ty mnie/ pomowili o Cudzoſtoſtwa. Mąż to ſłyſac rze
 ce: to v ciebie Pan Bog Bálwierzem/ przyháwtuieć noſ: muſi to
 pewnie Nikiel háwtować. A ona tym czasem z wielkim pláczem wzy
 ni Módlý do Pána Boga temi ſłowy: Ach Boże Wſzechmogacy/ kora
 ry wiđiſ ſerce kaźdeg człowieka/ wey:rzy ná moie ſrogié y hániebne
 karanie y oſłárádenie/ kora za moie niewinnoſć cierpié/ wlituyze
 ſi: Pánie mnie grzeſney niewiaſty dla moiey niewinnoſci/ przywróć
 że mi to oſłárádenie noſá moiego/ tań było pierwſy/ aby ten zły a
 zápamiſtały mąż moy/ wiđoc Twa ſwieta tańſ nademná/ obaczył ſi
 w tym/ czym on Máieſtat twoy obraża/ iáć y to coſ nam dał w ma
 łą ſeńſtwe ſwíetym: wyſłuchayże Pánie mnie grzeſnica/ tań wyſłuchał
 w ogniſtym piecu one Módiſieniaſki/ tańſ Daniela między Lwy wy
 ſłuchać raczył/ proſi cię Pánie okáz niewinnoſć moie. Zá tym rzece:
 A chwála tobie Boże Stworzycielu moy/ żeſ mnie grzeſna niewiaſt
 raczył

raczył/ wystudzić/ aby ten sły głowiec ogladał na oko niewinność mo-
 ja. Podzje sły masu/ ogladaj cud Boży/ który nademna wzyńcie raczył.
 A maj leżac na łozu/ śmiejąc się mowi: oto inż masz nos przyhawtowa-
 ny/ czegości wiecey potrzeba. A ona rzecze pod sły masu/ a ogladaj laste
 milego Boga nademna: Ktora się za ma niewinnością połasala. Kze-
 ze maj/ poydali a wywiedzieś mis w pole/ pewnieć vcho vżns. Dotad
 żona nań wola aby siedł/ a on wziawszy noż/ siedł do niej/ pociągnie tey
 za nos y drugi raz/ mniemaiac by go przylepił/ a iż cały był/ wpadnie
 tey v nogi/ Ach ma miła żono/ Swista niewiasto/ dla Boga ciś prośa
 glem wzyńti/ zem ciś niewinnie był ospecili/ widzi na oko/ że Bog z nie-
 winnym jawie test/ odwiazawszy ia/ przyniosł z płazem kofuś/ y o-
 bloki/ y w pościł włożył/ a sam legł v kofuś za poruc na goley łiem.
 A ona zaś Balwierka myśliła c tym/ iakoby swemu Majowi powie-
 dzieć miała około onego nosa/ w nocy przyśedłszy do domu legła po-
 dle męża obwinawszy raznikiem twarz/ coby pościeli nie pokrwa-
 ła/ na świtanu obudzi męża/ mowiac/ że wczora z wieczora przy-
 dół od P. inā teg a teg/ abys siedł teście przededniē do nleś z brzytwą
 mi. Wstał Balwierz y łazę żenie zapalić świeca/ a żona ogień na tu-
 chni pogasiła y krzesiwo stryla/ powie mu/ że ognia nie masz/ a nie-
 wiem też gdzie test krzesiwo/ idź tał wziawszy coć potrzeba/ rospazaj
 sobie puzdro z tomory z brzytwami przynieść/ a ona mu przyniosła te-
 dno brzytwy, rzecze tey: Co czynisz? puzdro mi przynieś/ a ona iedno
 mu zaś przyniesie brzytwy. Rzecze/ tey aboś głucha/ przynieś mi wśry-
 tkie brzytwy spuzdrem. Idzie trzeci raz tałże mu iedno przyniesie:
 on rozgniewawszy się/ ciśnie za nią ona brzytwą/ a w tym Balwierka
 przyłnie/ nos przebog nos/ on nieborak z leknie się mniemaiac by ia
 obrazył/ co wstół porwawszy się/ biegał do samsiady po ogień. A Bal-
 wierka co się krew była splekła chustka rostarta/ aby się świeżo zdało.
 Przyidzie Balwierz z świeca/ a nos wisi tylko na storze/ ach moia mi-
 la żono/ niechciałem ci ia na ciś ciśnać/ ale niewiem iakos mi się na-
 traśia ale nie to miła żono/ tał ia tobie nadobnie przyhawtuie/ że ma-
 to co znać badzie/ tylko ciś prośa/ nie powiadać tego przed swoiemu po-
 winnem/ y przyhawtował nos. Nazajutrz Balwierka wstała dwadzie-
 ścia przzywien: A ona Páni v swego Majā za iedno swista była/ posym
 choćby był widział Bogo obłapić iakiego ia/ wierzyłby był/ że se wśry-
 kiego nie nie badzie. Bogday tała każdy miał co żenie wierzy/ abo

le zle chowa. Nigdy widząc takie ich wymysły nie trzeba im do końca
pisać. Chwała Bogu; że ja mam dobra wola Mniehem zostać. Niez-
wiedzey o waszych chytrościach pisać nie bda byście mi warem oczu nie
wyparzyć; gdy; tabliczka po Miesiecie chodząc bda. Właśc. ten Wiersz
ty tu napisz; onego Menandra Greczyna.

Necesse est enim mulier esse mala,
At fortunatus ille, qui minimum malorum sumpserit.

A Polacy mówią:

O Szustliwy. na wsza strona/ Kto poymaie; i cnota Zonę.

P R Z Y D A T E K. *chłop / piew*

O Żołnierzu zalotnym co Amatorów przypłacił. *powieść*

Z Włotery; niektórzy pomraciałac; i Kämpantey w Ciagnieniu przy-
Cheragwi na stanowisko; gdy w pewney Wsi dla Noclegu rogo-
pisano gospody; trafił na sie stancya u Kmiecia; który miał Młoda
piękną; y nadobną Zonę. Wstędniony ow Żołnierz; tu niey nieporzanna
cielesna požadliwość; a rozumiejąc że furymy wszytkiego dopaże y
swemu dogodzi Apetytowi; Pomstał surowo na Gospodarza; wypoma-
gając aby mu za stacera do Woja; wydał dwa potcia słoniny; dwa Ba-
rany; Fur; gęsi; Pasel; y Etorą Ciwertnia owsa dla koni. Gospodarz; chus-
dobny; widząc że się niepodobney y nieprzyzwoitey stacyey dopomaga;
prosił aby go tym co niepowinien nieuciązał. Pochatafowawszy tedy
owego chłopca y obuchem mu pogroziwszy; pośedi z nim w Contrakt; ies-
sliby tego nie wydał; aby mu było wolno przespąć się z Jego Zoną.
Chłop bdać przyfrant; namowił się z Zoną; żeby na to pozwoili; y
tak mu deklarował. Że iesli niezgo wiscey nie bdać się napirał; tedy
na to przystaie; tylko żeby sto złotych dał nagrody Zonie tego za re-
prześpanie. Żołnierz; mniemając że to przepadnie; choć słowa niedo-
terema; zezwolił na te Kondycya. Gospodarz; wiedząc tak sobie miał
postąpić; poświadczałac onemu swemu Samratowi; pochował orze-
tego y strzelba do Komory gdzie miała bydź loznica; takoby siłody one-
go Żołnierza przestregając; y to na nim wypomogl; że kazał dla zno-
szenia czeladzi swojej przy koniach noclegować w siayni. Tak Poroc-
tedy ow Żołnierz; do Komory zaszedł; y położył się na miejscu Gospo-
darza podle Zony. Gospodarz; zawałł mocno Komorę; a wstawszy pa-
bił star

Jako Pleban prosił Wikaryego na obiad?
 Jako jeden Włoch Włocha oszukał?
 O Xiedzu co Reliquie dla kubany nosił?
 Fortel na złą Zonę?
 O Xiedzu co złe wno wyszynkował?
 O Ziemlannie Gościom ochotnym?
 Jako się Szlachęć przed Gościem wybrał z Domu?
 O jednym co się Pannie zalecał?
 Jako jeden drugiego odpędził od Panny?
 O Chłopie co Węgrow vperfumował?
 Żakomcá Oszukany?
 Jako Pachołek Pana przed Panną zalecał?
 O Zaczku zuchwałym?
 O jednym co okulary kupował?
 O Poddanym co Panu we śnie konia dąrował?
 O jednym co wen w mowili że chłopą zabił?
 O Iudaszu co Diabła wygnał?
 O Dwu Włochach co sobie wet za wet oddali?
 O Aptekarce co łańcuch złoty wzięła na zadatek?
 O Pani co sto czerwonych złotych wrocić musiała?
 O Bálwierzu co Dziewkom krew pułzczał?
 O Dwu wędrownych Włochach?
 O Błaznie co Żydą okłaiłstrował?
 Złoty Zonie Pokutą?
 O Pasterzu co był Kąpłanem?

17.
 tamże.
 18.
 20.
 tamże.
 21.
 tamże.
 22.
 23.
 tamże.
 tamże.
 24.
 tamże.
 25.
 tamże.
 26.
 tamże.
 27.
 29.
 30.
 tamż.
 31.
 tamże.
 3.
 tamże.

TRAKTAT III.

W którym z Rozumu bączne Powieści.

O Weneckim Xiążęciu?
 O Astrologách?
 Na obmuwiska Fortel?
 Na tego co się rad pyta á nic potym?
 O Młodziku, co się na Woynę vdał?
 O Sokratesie y jego Zenie?
 O Iulicy Corce Cefarskicy?

33.
 34.
 tamże.
 35.
 tamże.
 tamże.
 36.

O Philoxemencie Xiążęciu nieurodzivym?	36.
O Demostencie y iego vvadze?	tamże.
O Arystypie y Dyogenecie?	tamże.
O jednym co Oponcze pożyczyl?	38.
O Winie miernym zażywaniu?	tamże.
O Plebanie co nim kucharka rządziła?	tamże.
O Lutniście wierutnym łotrze?	39.
Ná Dłużnika?	tamże.
O Sokratesie y iego złey Zenie?	tamże.
O Stanczyku co przy Pannach plugawie gadał?	tamże.
Ná Pána niedátneho?	40.
O Raycy łakomym?	tamże.
O Złodzieiu co go drugi wydał?	41.
O Dwu co się ná poiedynek wyzwalił?	tamże.
O Ziemiáninie co prosił Krola o Stárostwo?	42.
O Niezgodzie piękny przykład?	tamże.
O Bápce co zé Pána złego, B o c a prosiła?	43.
O Sędzim co go Dwáý darámi zkorumpowali?	tamże.
Zoná kłopot?	tamże.
O Prokuratorze ábo Iuryscie co Mnichem został?	44.
Ná Pána niedátneho trefna Przypowieść?	tamże.
O Mnichu co kápłóná wedlug Pisma rozbierał?	45.
O Hiszpanie co się do Dziećciá niechciał przyznáć?	tamże.
O Xiędzu co Panu poświęcić chciál?	46.
O Polaku co się w Okręcie woził?	tamże.
O Kuchárkách Xiężych?	47.
O Studencie co Mnichem został?	tamże.

TRAKTAT IV.

W którym kształtne Przymowki y syderstwa.

○ Scypione co go zaprzano w Domu?	48.
O éieniu Oślim?	tamże.
O Dwu Rzymiánách?	49.
Ná medyka nieuczonego?	tamże.
Ná máłego zánt?	tamże.
○ Gárbátym?	50.
	O Máłá-

- O Malárzu co miał szpetne dzieci?
 Annibálowe szyderstwo?
 Ná Strzelcá nieumicietnego?
 O tyłym co Dyogenesowi táiał?
 O Młodziencu co był podobien Cefáarzowi?
 O Ciceronie y tego rostopnym Posłepku?
 O Afrykanie y Zołnierzu niebitnym?
 O Auguście Cefárze, y jego mądrey odpowiedzi?
 Ná Zimne ręce przymowka?
 Na Proznochwały?
 Zatty Cyceronowe ná Wátyniuszá:
 Ná Hardego?
 O Herodzie?
 Co wzrok naylepiey nápráwia?
 O Ktolu Lácedemonńskim, iák swe Działki kochał?
 O Skápcu co Sáłą chéiał málować?
 O Pani co zlá Monetę miała?
 O Stárym co młodá Zonę poiał?
 Czemu v Rzymian Wdowy tylko w Swięto zá Máz chodźiły?
 O Złodzieiách co Kram wylúpáli?
 O Kámienicách przedáynych?
 O Chłopie co miał mędrzá Klacze niż Xiádz Pleban?
 O Jednym co pytał wiele Zegar bje?
 O Opácie co go przed Pápiezem oskárzono?
 O Jedney Pani co Prálatowi służyła?
 O Jednym co zostrogámi chodźił a ná koniu nie iezdźił?
 O Gárbárze co się spowiádał, że miał wolá zabić człeká?
 O Włochu bezpiecznym do jedney Pani?
 O dobrym Towarzyszu co chéiał sukno przysirzygáć?
 O Dwu Professorách?
 O Xiędzu co Mięśi ieść zakazał?
 O Pannie co Dworaka obyczáiw vczéiá?
 O Jednym co przed niego kośel nákladźiono?
 O Prálatcie co Málárzá strofował?
 O Astrologu co w Doł wpadł?

50.
 tamże.
 tamże.
 51.
 tamże.
 tamże.
 tamże.
 tamże.
 52.
 tamże.
 tamże.
 53.
 tamże.
 tamże.
 54.
 tamże.
 55.
 tamże.
 tamże.
 56.
 tamże.
 tamże.
 57.
 tamże.
 58.
 tamże.
 tamże.
 59.
 tamże.
 tamże.
 60.
 tamże.
 tamże.
 61.
 tamże.
 O dru-

O drugim Astrologu co go pokradziono?	tamże.
O Kuglarzu?	62.
O jednym co ścakał?	tamże.
Który Towar najcięższy?	tamże.
O Bednarzu?	tamże.
O Kucharczy co pedział ze Zoraw o iedney nodze?	63.
O jednym co żony przeciw wodzie szukał?	tamże.

TRAKTAT V.

O Chytrościach y zdradach Białogłowskich.

O Słudze zalotnym, co Pánu swemu kilem dał?	64.
Jako Zoná Męża w pole wywiodła?	66.
O Panieńskim prędkim śniadaniu?	67.
O Wdowie co żołnierza oszukała?	tamże.
O Niewieście co Męża oszukała?	68.
O Pani co lekarstwo brała?	69.
O Niewieście co Kotá za Wołu sprzedała?	70.
Jako Panna oszukała Młodzienca Wianem?	tamże.
O Bábie co Diabła oszukała?	71.
O Gámracie co wlaź w Pułkufek?	tamże.
O Pani co na Odpust chodziła dla Studenta?	72.
O Niewieście co się w rzeczy wrzuciła w studnią?	73.
Niewieście Sekretarzem bydl się nie godzi?	75.
O iedney co vrodziła gvoli Mężowi Dziecię?	76.
Jako Dwie Niewieście Mężow oszukały?	78.

PRZYDATEK.

O Żołnierzu Zalotnym co Amórow przypłacił?	82.
--	-----

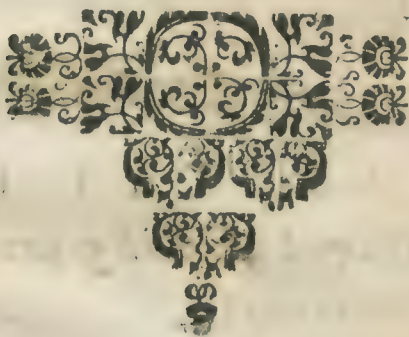


Pi / stał na straży przy owym Żołnierzu / żeby śniadniey przesypiał.
 A gdy Żołnierz dla wykonania chęci swey chciał się zygrywać z tego
 Żoną. Chłop się ozwie w te słowa / Danie! maszli spać spiżę / a cudze
 go nierużay / bom ja tobie tylko spać z Żoną moją pozwolił / inaczey /
 jeśli mi gwałt czynić będziesz / to ja cie tu za pałka wspię. Żołnierz wi-
 dział że nie żarty / niemogąc z Chłopem nie wskorąć / rad nie rad mu-
 siał zaniechać Amorow / owe Ponrakteowe złotych sto dla wstydu wy-
 dał / a potym dla Confusiey swoiey aż z pod Chorągwie wylachał.

Dobry fortel choć chłopski na rąkowych Amoratorow.

Nie rużay cudzego / Nie utracisz swego.

K O N I E C.





REGISTR ábo SVMMARYVSZ.

Dla śnádnieyszego, co kto chce, ználezienia.

T R A K T A T I.

Ktory w sobie Zártowne powiesci Zamyka.

O Pijánicy co go Cefárzem vezyniono?

Folio.. 1.

Iákich ludzi ná świecie naywięcey?

2.

Ktorych ludzi ná świecie namniey?

támże.

O iednym co skarb we śnie znalazł?

3.

O Sołtysie co Syn iego studował?

támże.

O Błaznie co Pána Pierdelem vzdrowił?

4.

O Málpie co Pána vzdrowiła?

támże.

Dwáy Złodzieie iáko Xiędzu podągrę zleczyli?

5.

O Błaznie co go w Dowá ná Gołębienieć wśadziła?

6.

O Niemcu co mu Záb wyięto?

7.

T R A K T A T II.

O miśternych sbráwách y fortelách.

ZYd co czekał ogolenia brody?

7.

Ná Xiędzow iákomych?

8.

O iednym co Szewcowi z botami vćiekl?

támże.

O pewnym Ofzuście co krowę vkradł?

9.

Fortel gościnny?

10.

O Zaku co káfcę ziadł?

támże.

O Bakálarzu co Pánnie Xiędz obmierził?

11.

O Miśtatniku co wołał wára?

12.

O iednym co się z Piwnice wykręcił?

támże.

Ktory członek v człowieká naprzednieyszý?

14.

O Złodzieiu co wlaźł między robione łotry?

15.

Iáko ieden chciał obrázu popráwić?

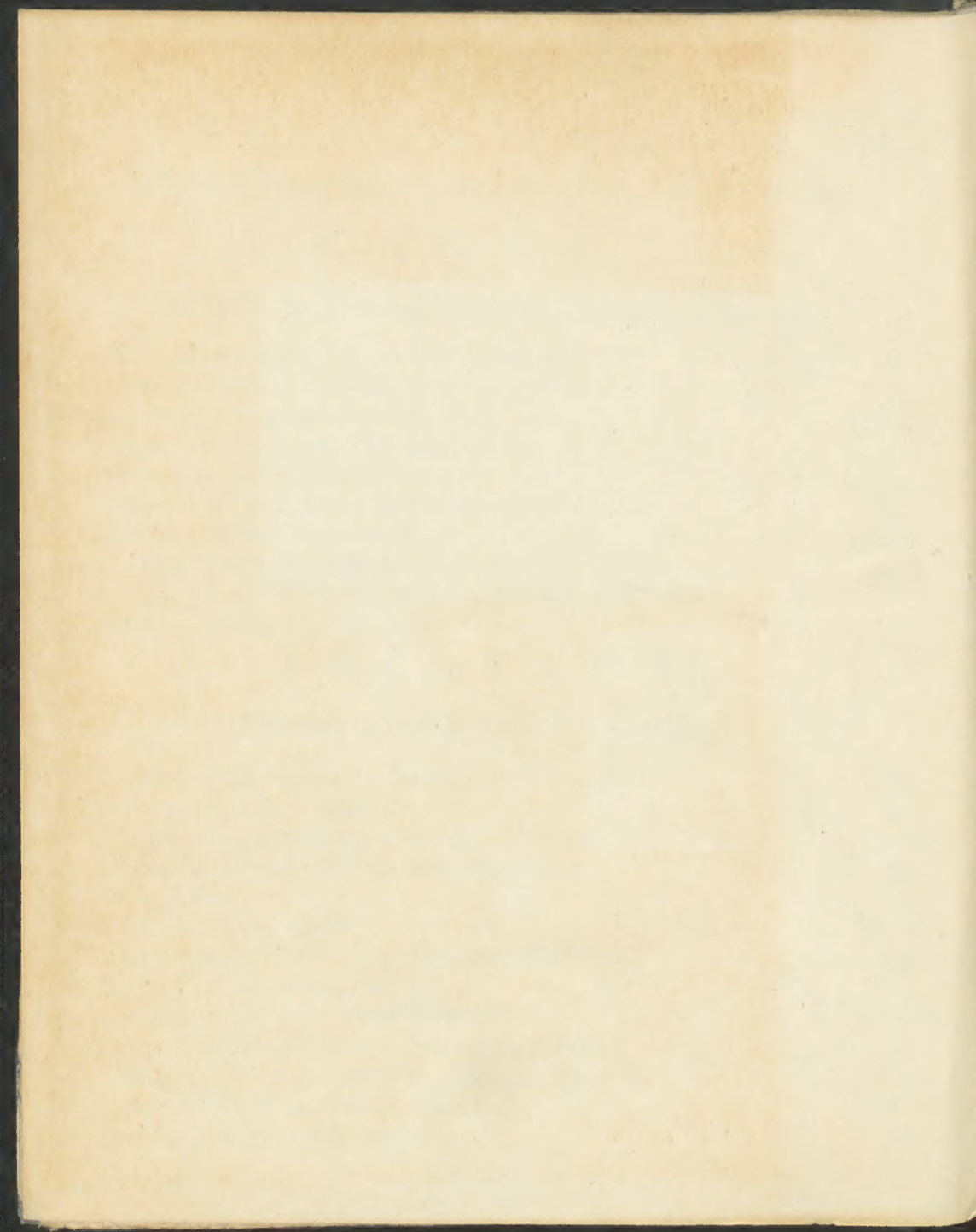
támże.

O pewnym Xiędzu iákomy.

16.

Iáko





OPRAWĘ WYKONANO

w prac. introlit. konserwat.

Biblioteki „Ossolineum“

Data 5.3.70 podpis Urajch 92

